

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 14 września - septembre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 37 (934)

# LA SEMAINE POLONAISE



Dość już tej zabawy. Dzwonek szkolny wzywa na lekcje

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FP 2373



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W nowym zakładzie metalurgicznym Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim uruchomiony został największy w polskim hutnictwie, 140-tonowy piec elektryczny. Blisko pięć miesięcy przed planowanym terminem piec ten dał pierwszą partię stali. Do końca br. dostarczy on 60 tys. ton, a jego docelowa zdolność produkcyjna osiągnie 300 tys. ton stali rocznie, tzn. więcej niż wszystkie dotychczas piece elektryczne.

● 2

Dobiegają końca tegoroczne dostawy ziarna do punktów skupu gminnych spółdzielni, które właśnie teraz mają najwięcej roboty. Nie wystarczy bowiem sprawny odbiór zboża od dostawców, trzeba je również szybko przetransportować do magazynów Państwowych Zakładów Zbożowych. Na zdjęciu: pracownicy PZZ w Małydach pobierają próbki ziarna.

● 3

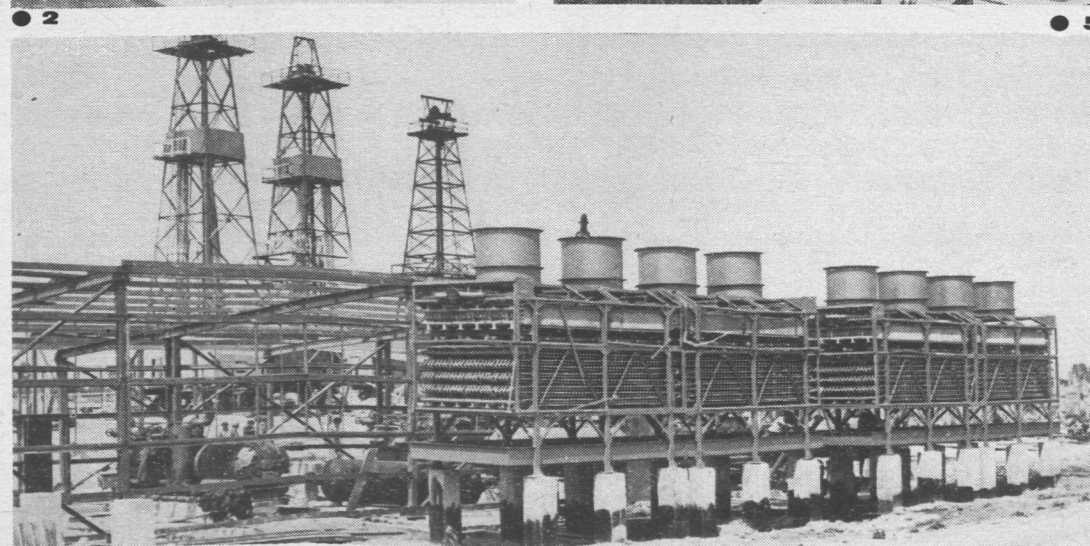
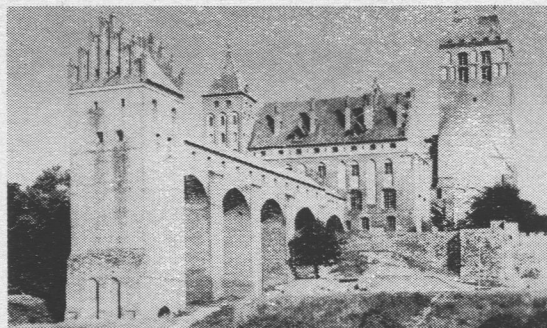
Kwidziń, leżący na trasie z Grudziądz do Malborka, XIV-wieczna stolica kapituły krzyżackiej, posiada zamek, którego budowę rozpoczęto w 1233 r. i który w 1410 r. został zajęty przez wojska Władysława Jagiełły. Do dnia dzisiejszego zachowała się północno-wschodnia część budowli i wieża. W mieszczącym się w zamku muzeum znajdują się interesujący dział poświęcony walce o zachowanie polskości ziem Powiśla i plebisycy z 1920 r.

● 4

Jan Bojko z Jaworzynki, znany w Kraju regionalny rzeźbiarz, jest autorem wielu prac przedstawiających ludowe świątki, wiejskich ludzi podczas pracy i odpoczynku oraz miejscowe zwyczaje. Jego rzeźby są eksponowane w muzeach m. in. w Wiśle, Cieszynie, Nowym Sączu.

● 5

W styczniu tego roku zapadła decyzja o budowie w Łęcznej pierwszej kopalni pilotującej Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Dziś jest to już ogromny plac budowy. Montuje się wieże do wiercenia szybów wydobywczych, przygotowuje otwory mrożeńiowe. Na zniwelowanym terenie powstaje również zaplecze budowlane: drogi, magazyny, linie wysokiego napięcia, obiekty techniczne i socjalne. Oddanie do eksploatacji dwóch szybów i 3 km chodników kopalni pilotującej przewidziane jest za dwa lata. Fot. CAF





**W numerze**

Dary na odbudowę Zamku Królewskiego napływają od Polaków z całego świata. Ostatnio w Komitecie Odbudowy w Warszawie złożył wizytę p. Józef Forryś z Montchanin, działacz miejscowego Komitetu Odbudowy Zamku, w którego imieniu przekazał ponownie 500 dol. na Zamek.

8

Po raz drugi w tym roku zawiązał do portu w Pös „Powstaniec Śląski” z ładunkiem polskiego węgla

10

Nowy wydział huty „Baildon” w Katowicach będzie produkować rocznie 15 mln sztuk płytek wieloostrowych. Te proste z nazwy wyroby wymagają dużej precyzji i sterylnych warunków wytwarzania

12

Co myślą i mówią o Polsce w CSRS, Austrii, Szwecji, RFN, NRD, Wielkiej Brytanii i Finlandii?

14

Przeszło tysiącletnią historię poczty polskiej przedstawiają liczne eksponaty w Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu

20

W ciągu 30 lat działalności jedynej w Kraju organizacji kobiecej — Ligi Kobiet — zmieniły się jej zadania, ale główny cel działalności — troska o interesy kobiet pracujących — pozostał ten sam

22

Pierwsze miejsce na światowej liście chorób cywilizacji zajmuje choroba wieńcowa. Zapobieżeniu jej poświęcony jest tzw. eksperyment kontrolowany, prowadzony pod patronatem Światowej Organizacji Zdrowia jednocześnie w czterech krajach: w Anglii, Belgii, Polsce i Włoszech

29

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taibout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: „INTERPRESS”

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

# Pierwsza rozprawa naukowa o polonijnym podziemiu we Francji

**G**

choć w Polsce ukazało się w ostatnich latach kilka książek odnoszących się tematycznie do udziału Polonii w antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Francji, żadna z owych publikacji nie ogarniała całości kształtu tego zjawiska, żadna też nie wyszła spod pióra zawodowego historyka. W związku z tym, pomimo iż niektóre z nich, jak na przykład „Gra wojenna” — Stanisława Strumph Wojtkiewicza, zawierają dużą ilość materiału faktograficznego, treść tych cennych skądinąd pozycji nie odpowiadała wymogom pracy naukowej. Wspomniana „Gra wojenna”, którą — jak sobie czytelnicy przypominają — omówiliśmy w swoim czasie na łamach „Tygodnika”, jest reportażem historycznym poświęconym głównie tym organizacjom polskiego ruchu oporu we Francji które związane były z rządem emigracyjnym rezydującym w Londynie. Znana zapewne także wielu czytelnikom naszego pisma, książka Jana Gerharda zatyłowana „Wojna i ja” ma charakter wspomnieniowy i stanowi jedynie wartościowy przyczynek do dziejów lewicowego nurtu polskiego ruchu oporu we Francji, w łonie którego popularny ten pisarz i publicysta sprawował odpowiedzialne funkcje. Wyłącznie lewicowy nurt polonijnego podziemia reprezentują również bohaterki wydanego niedawno w Warszawie zbioru opowieści pióra Krystyny Kozłowskiej, zatyłowanego „Polki w Résistance”.

## Dwunurtowość emigranckiego ruchu oporu

Dopiero w bieżącym roku, w trzydziestą rocznicę zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą, otrzymaliśmy rozprawę naukową przedstawiającą całość dziejów polskiego wkładu w wyzwolenie Francji w okresie drugiej wojny światowej. Ową pierwszą w historiografii polskiej próbą całościowego ujęcia tego zagadnienia jest opublikowane przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich studium pt. „Polacy w ruchu oporu we Francji 1940—1945”<sup>\*)</sup>. Jest to pokaźnych rozmiarów tom, liczący ponad czterysta stron. Autorem tej monografii jest Jan E. Zamojski, historyk, zajmujący się od lat działalnością polskich bojowników Résistance, co znalazło odbicie w licznych artykułach drukowanych w prasie krajowej i czasopiśmie naukowych. Dzieło to składa się z sześciu rozdziałów, skomponowanych w sposób zwarty

i przejrzysty, mimo obfitości zawartych w nich informacji. Autor w jasnym, przystępnym wykładzie ukazał narodziny i główne linie rozwojowe dwu podstawowych nurtów polonijnego ruchu oporu — tzw. nurtu „londyńskiego”, który podlegał rządowi emigracyjnemu i który składał się z dwóch zasadniczych ugrupowań: P.O.W.N. i jej organizacji wojskowej — „Moniki W” oraz nurtu lewicowego, którego zbrojnym ramieniem były oddziały F.T.P./M.O.I., a w okresie powstania narodowego i wyzwolenia Francji — Polska Milicja Patriotyczna. Ci też działacze — nurtu lewicowego — powołali do życia w kwietniu 1944 r. emigracyjny front zjednoczeniowy, ochrzczony mianem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Warto zaznaczyć, że nazwa ta nie była zapożyczona od krajowego P.K.W.N. — ten bowiem w kwietniu 1944 r. jeszcze nie istniał — lecz od wyłonionego przez podziemie francuskie Comité Français de Libération Nationale. Nawiasem mówiąc, dużą zasługą Jana E. Zamojskiego jest to, iż nie odrywa on dziejów polskiego ruchu oporu od historii francuskiej Résistance i sytuacji w okupowanej Francji.

Niewątpliwą zasługą autora „Polaków w ruchu oporu we Francji” jest także bardzo szerokie wykorzystanie różnego rodzaju przekazów źródłowych. Spożytkował on wszechstronnie dokumenty spoczywające w archiwach polskich i francuskich, polonijną prasę konspiracyjną, tudzież pamiętniki i relacje działaczy (m. in. drukowane w swoim czasie w „Tygodniku” „Żołnierskie wspomnienia emigrantów”) oraz różnorakie polskie i francuskie opracowania i artykuły. W oparciu o wszystkie te materiały autor wydobyl rolę obu emigracyjnych ruchów podziemnych we wszystkich poczynaniach antyhitlerowskich na terenie Francji. Udowodnił także, że główny ciężar wychodźczej walki z okupantem hitlerowskim był w tym kraju dziełem lewicowego nurtu polonijnego ruchu oporu, który — czytamy w recenzowanej pracy — wniósł „w ramach polskiego udziału w wyzwolenie Francji przede wszystkim walkę sabotażowo-dywersyjną przeciw wykorzystaniu gospodarki francuskiej do celów niemieckiego wysiłku wojennego, uczestnictwo w akcjach zamachowych i w ruchu partyzanckim, a następnie w walkach powstańczych, wreszcie utworzenie polskiej formacji wojskowej”. Ową formacją były — jak wiadomo — dwa — 19 i 29 — Zgrupowania Piechoty Polskiej, które przez kilka miesięcy wchodziły w skład 1 Armii Francuskiej i które w listopadzie 1945 r. wróciły do Kraju. Co się zaś tyczy organizacji „londyńskich”, których działalność również przedstawił Jan E. Zamojski z

Dalszy ciąg na stronie 4





## Zadania polskiego handlu zagranicznego

Handlowi zagranicznemu wyznaczono w ostatnich latach w Kraju szczególną rolę, stawiając go wśród podstawowych czynników przyspieszonego wzrostu gospodarczego Polski. Aby spełnić tę rolę, handel zagraniczny musiał przede wszystkim zabezpieczyć potrzeby polskiej gospodarki na surowce, paliwa, urządzenia i maszyny, nowoczesną technologię oraz wyroby konsumpcyjne, a co za tym idzie przyspieszyć eksport w celu zapewnienia środków na import, przyczyniając się równocześnie do poprawy efektywności gospodarowania, czyli wzrostu udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy.

Już dziś można powiedzieć, że polski handel zagraniczny sprostał postawionemu przed nim zadaniu. Dynamika wzrostu obrotów handlu zagranicznego w latach 1971—1974 osiągnęła wyniki rzadko notowane w skali światowej. Średnioroczne tempo wzrostu eksportu i importu zwiększyło się z 9,8 proc. i 9 proc. w latach 1966—1970 do 18,2 proc. i 24,6 proc. w latach 1971—1974. Ono już dziś też pozwala stwierdzić,

że wysokie zadania pięcioletniego planu handlu zagranicznego zostaną wykonane z poważną nadwyżką.

Ta wysoka dynamika wzrostu obrotów polskiego handlu zagranicznego oznacza w gospodarce krajowej jej zaopatrzenie w towary niezbędne do rozwoju, a przede wszystkim realizację szerokiego programu modernizacji przemysłu. Dla ilustracji tego stwierdzenia przytoczmy kilka liczb.

Import do Polski surowców, półfabrykatów i paliwa wzrósł z 6,9 mld złotych dewizowych w 1970 roku do 16,3 mld złotych dewizowych w 1974 roku, to jest o 123,6 proc. Zwrócono przy tym uwagę na rozszerzenie asortymentu importowanych wyrobów, zwłaszcza nowoczesnych tworzyw dla przemysłu lekkiego i spożywczego, przyczyniając się tym samym do jakościowej poprawy poziomu produkowanych w Kraju wyrobów konsumpcyjnych.

Realizując od 1971 roku program zakupu wielu dóbr inwestycyjnych, kompletnych linii technologicznych, urządzeń i maszyn, licencji itp., Polska postawiła sobie za cel rozbudowę i modernizację potencjału produkcyjnego. Wartość więc importu wyrobów przemysłu elektromaszynowego wzrosła z 5,5 mld złotych dewizowych w 1970 roku do 14,5 mld złotych dewizowych w 1973 roku. Oznacza to wzrost o prawie 200 proc.

W ostatnich czterech latach wzrósł także znacznie import towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Wzrost ten wyniósł 180 procent. Podczas gdy w 1970 roku jego wartość wynosiła 1,5 mld złotych dewizowych, to w 1974 — już około 3,8 mld złotych dewizowych.

Tak więc handel zagraniczny wniósł poważny wkład w rozwój gospodarczy Polski w latach 1971—1974 i przyczynił się do realizacji

w tym okresie strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju Kraju oraz co za tym idzie, aktywnego włączenia polskiej gospodarki w międzynarodowy podział pracy i handel międzynarodowy. Było to konieczne, gdyż dotychczasowy poziom uczestnictwa Polski w międzynarodowym podziale pracy był niewspółmierny do jej potencjału gospodarczego i potrzeb. Ten kierunek rozwoju będzie Kraj nadal kontynuować.

Obecnie więc Polska wysuwa na pierwszy plan zadanie utrzymania wysokiego tempa eksportu, tym bardziej że około 40 proc. mocy wytwórczych w przemyśle zostało już w poważnej mierze zasilone nowoczesną techniką i technologią z krajów o najwyższych w tej dziedzinie osiągnięciach. Zwraca się obecnie szczególną uwagę na eksport wyrobów, w których Polska specjalizuje się już od lat, a więc statków, kompletnych urządzeń przemysłowych, wyrobów elektrotechnicznych, metali, farmaceutyków, farb, lakierów oraz szeregu nowych wyrobów, związanych z nowo powstającymi potrzebami w zakresie ochrony środowiska, bezpieczeństwa pracy itp. Równocześnie Kraj ma ambicje, by polskie wyroby, eksportowane za granicę, były o najwyższym poziomie technicznym i tym samym zapewniały opłacalność eksportu.

Realizacja przez Kraj zadań postawionych przed polskim handlem zagranicznym jest w pełni możliwa. Polska dysponuje dziś odpowiednim potencjałem gospodarczym, jak i kadrą fachowców, zaś wysoki przyrost polskiego eksportu do krajów zachodnich, który mimo poważnych zjawisk kryzysowych na tym obszarze Europy, wyniósł w 1974 roku 37,1 procenta, jest tego najlepszym dowodem.

URSZULA KOZIEROWSKA

## KONSTANTY DE NEYMAN NIE ŻYJE

W Paryżu zmarł, w wieku 92 lat, inżynier Konstanty de Neyman, zasłużony działacz polityczny i społeczny, gorący patriota Polski i Francji. Swą niestrudzoną działalnością, oddaniem sprawom narodowym, pozyskał Konstanty de Neyman powszechnie uznanie i sympatię. Wśród Polonii francuskiej należał do ludzi znanych. Znano go również i w Polsce, do której był serdecznie przywiązany i do której często jeździł.

Zywał inteligencją i aktywną naturę Konstantego de Neymana ukształtowało życie. Ojciec jego jako kilkunastoletni chłopiec brał udział, wraz z bratem, w Powstaniu Styczniowym 1863 roku. Schwytany i zesłany do Rosji, znalazł się w Charkowie. Tam założył rodzinę i tam też urodził się Konstanty. Wszystkie dzieci wychowywały się w warunkach

skromnych, wcześniej zaczęły pracować, wcześniej zrozumiały wartość nauki i wykształcenia. Od najmłodszych lat wpajał im miłość do Polski, gotowość do walki o jej wolność oraz sprawiedliwość społeczną. Konstanty uczęszczał do miejscowej szkoły i już w dzieciństwie zabłysnął talentem matematycznym. Wcześniej zaczął działać w tajnych organizacjach spiskujących przeciw caratowi. Praca konspiracyjna Konstantego de Neymana to prawdziwa epopeja. Demonstracje i strajki, drukowanie i rozprowadzanie tajnej prasy, organizowanie akcji oświatowej wśród robotników i chłopów, aresztowania, wielokrotny pobyt w więzieniach i zsyłka wypełniły młode lata odważnego działacza. Osiadł na terenie Polski, gdzie związał się z PPS Lewicą. Gdy wreszcie znalazł się we Francji, wstąpił na uniwer-

sytet, ukończył studia w zakresie matematyki i fizyki, a następnie zdobył tytuł inżyniera.

We Francji starał się przysłużyć swymi zdolnościami do zwycięstwa w czasie I wojny światowej. W czasie II wojny działał wraz z synami w konspiracji. Jeden z jego synów został zamordowany przez hitlerowców.

Po zakończeniu wojny pracował w polskich organizacjach społecznych na terenie Francji. Przez wiele lat działał w Polskim Czerwonym Krzyżu w Paryżu. Szczególnie ofiarnie zajmował się organizacją kolonii letnich dla młodzieży polonijnej. W Liceum Polskim w Paryżu brał udział co roku w komisji egzaminacyjnej, jako delegat społeczny. Związany był również silnie z redakcją biuletynu informacyjnego, wydawanego przez Komunistyczną Partię Francji w języku polskim.

Zgon Konstantego de Neymana odczuły boleśnie setki ludzi, którzy zapamiętali go jako człowieka szlachetnego, człowieka idei, walki i pracy, przyjaciela młodzieży.

Rodzinie Zmarłego Redakcja składa serdeczne wyrazy współczucia.



# Pierwsza rozprawa naukowa o polonijnym podziemiu we Francji

Dalszy ciąg ze strony 3

dokumentalną ścisłością, to „dołączyły one do ogólnego polskiego dorobku bardzo cenne, strategicznej wagi osiągnięcia sieci wywiadowczej polskiego oddziału II (F-2) i wyniki pracy sieci ewakuacyjnej Wojska Polskiego we Francji”. Sieć ta przerzuciła za granicę około 4500—5000 ludzi, co — jak podkreśla autor omawianej książki — plasuje ją „powyżej takich uznanych siatek alianckich podobnego charakteru, jak np. „Pat O’Leary” czy „Edouard” („Troy”), z ich bilansem nie sięgającym tysiąca ludzi”.

## W trzydziestu departamentach

Książka ta dostarcza czytelnikowi tak wiele materiału do przemyśleń i refleksji, że nie sposób przedstawić tu choćby części tylko jej wątków. Na jej kartach zostało zarejestrowane prawie wszystko, co miało istotne znaczenie w dziejach polskiego ruchu antyhitlerowskiego we Francji. Jej autor uporządkował dotychczasowe ustalenia historyków w tym względzie i uzupełnił je rezultatami badań własnych, znakomicie wzbogacając naszą wiedzę na ten jakże bliski nam temat. Dowiadujemy się oden m.in., że podziemie emigranckie zrzeszało około 45 tysięcy ludzi, czyli jakies 10% całej ówczesnej Polonii, że większą część — bo około 60% — członków tegoż podziemia stanowili górnicy, i że około 5000 wychodźców polskich oddało życie za swoją drugą ojczyznę. Podaje on też, że „terenem działalności polskiej partyzantki było ponad 30 departamentów, czyli trzecia część Francji metropolitarnej łącznie z Korsyką”, że „Polacy przyczynili się, nierzadko w sposób poważny, do zbrojnego wyzwolenia 13 stolic departamentów, a także co najmniej sześciu innych dużych miast południowej i środkowej Francji i bili się o stolicę Francji”, i że „w departamentach Nord i Pas-de-Calais wszystkie większe miejscowości basenu górniczego zostały wyzwolone bądź przy udziale Polaków, bądź przez oddziały polskie”. Warto zapamiętać sobie te ciekawe dane liczbowe.

Niezwykle interesujących danych dostarcza również Jan E. Zamojski o polonijnej prasie konspiracyjnej. Obliczył on mianowicie, że tajne organizacje polskie wydawały w okupowanej Francji co najmniej 29 pism. Zważywszy, że znacznie liczniejsze od wychodźstwa polskiego emigracje włoska i hiszpańska „dysponowały — jak informuje autor «Polaków w ruchu oporu we Francji» — nie więcej niż 4—5 tytułami prasy konspiracyjnej. Wydawanie owych 29 gazet wypadła uznać za wspaniałą wyczyn. Nie od rzeczy będzie dodać, że wśród prasy redagowanej przez podziemie lewicowe, prasy na którą składało się 18 periodyków, na pierwszy plan wybijały się dzięki swojemu wysokiemu poziomowi pisma kobiece.

Przy okazji warto odnotować, że na kobiety natrafiamy na wszystkich bez mała stronicach omawianej książki. Autor przypomina, że emigrantki dzielnie pomagały swoim mężom, ojcom i braciom w nielegalnej, antyhitlerowskiej działalności, i zaznacza, że w przededniu wyzwolenia, „trudności komunikacyjne zmusiły łączniczki do pokonywania na rowerach odległości sięgających setek kilometrów”.

Nader pochlebne świadectwo wystawia Jan E. Zamojski również nauczycielom polonijnym: „Nauczycielstwo polskie we Francji wykazało duże poczucie społeczne i patriotycznego obowiązku — pisze — i cieszyło się poparciem w swej pracy wszystkich ugrupowań polskich (...)”.

## Cenna i pionierska książka

Witając z uznaniem ukazanie się „Polaków w ruchu oporu we Francji” należy nie tylko uwypuklić zalety tej rozprawy, lecz trzeba wskazać i na jej potknięcia. Jako pierwsza praca naukowa, traktująca o antyhitlerowskim podziemiu polskim we Francji, nie jest ona wolna od błędów, są to jednak błędy drobne, które nie obniżają ogólnej, bardzo wysokiej wartości książki. W drugim rozdziale swojego studium, zatytułowanym „Najtrudniejsze lata 1940—1943” Jan E. Zamojski twierdzi, że brat rozstrzelanego przez Niemców Zdzisława Ziarkowskiego, Bogdan, zginął w Mauthausen (str. 61). Informacja ta jest niezgodna z prawdą. Więziony w Mathausen Bogdan Ziarkowski doznał wyzwolenia i zmarł dopiero kilka lat temu. W tymże samym rozdziale czytamy (na str. 89), że Polska Organizacja Walki o Niepodległość rozpoczęła działalność we wrześniu 1941 r. Także i ta informacja jest mylna. Górniccy polscy, którzy należeli do P.O.W.N. stwierdzają w swoich relacjach, iż pierwsze „piątki” tej organizacji utworzone zostały już w sierpniu 1941 r. W rozdziale piątym („Od Pirenejów po La Manche i Ren”), obrazując wkład Polaków w wyzwolenie północnego zagłębia węglowego podaje autor, iż bojownicy polonijnego podziemia bili się m.in. w Hersin, w Hersin-Coupigny (str. 321) oraz w Bruay-les-Mines (str. 322). Otóż Hersin i Hersin-Coupigny jest to jedno i to samo miasteczko górnicze, zaś miejscowości o nazwie Bruay-les-Mines w ogóle na Nordzie nie ma. Z zamieszczonych na końcu książki indeksu nazw geograficznych wynika, że autor utożsamia owo Bruay-les-Mines z leżącym w departamencie Pas-de-Calais Bruay-en-Artois, ale przecież Bruay-en-Artois ani w okresie okupacji, ani kiedykolwiek indziej nie zostało przemianowane na Bruay-les-Mines. Wreszcie trudno oprzeć się wrażeniu, że Jan E. Zamojski z nieco przesadną lapidarnością zasygnalizował (na str. 313) udział członków P.O.W.N. w walkach, które w sierpniu 1944 r. toczyły się w paryskiej dzielnicy Saint-Paul.

Można chyba wyrazić nadzieję, że usterki te zechce autor usunąć w nowym wydaniu swojej cennej i pionierskiej pracy, która z pewnością przyjęta zostanie z dużym zainteresowaniem przez wszystkich byłych działaczy polskiego ruchu oporu we Francji, jak również i przez wszystkie te osoby, które po prostu pragną uzyskać o sprawach tamtych trudnych dni jakąś wiedzę.

Dodajmy, że studium Jana E. Zamojskiego opatrzone zostało streszczeniem w języku francuskim. (S.K.)

\*) Jan E. Zamojski: „Polacy w ruchu oporu we Francji 1940—1945”. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975, str. 415. Ilustr. Książkę tę można zamówić w „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, 75009 Paris).

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Nowy prezes Polskiej Fundacji Kulturalnej

Dr Walter M. Drzewieniecki, prof. historii w Buffalo, w USA, został wybrany prezesem Polskiej Fundacji Kulturalnej w Buffalo. Jego poprzednikiem na tym stanowisku był John Frysiak, który musiał ustąpić ze względu na mianowanie go członkiem Rady Bezpieczeństwa Atomowego Stanów Zjednoczonych.

### Historia grup etnicznych w podręcznikach

Przy Uniwersytecie Stanowym w Cleveland utworzony został ośrodek badania grup etnicznych, na czele którego stanął dr Karl Bonutti. Ośrodek ten otrzymał od rządu federalnego dotację w wysokości 170 tys. dolarów, część przeznaczona zostanie na napisanie podręcznika o wszystkich grupach narodowościowych w Cleveland. Każda z czterdziestu grup otrzymała po tysiąc dolarów na napisanie własnej historii.

Warto wspomnieć, że w Cleveland, według ostatniego komunikatu amerykańskiego Urzędu Statystycznego, mieszka 11.000 obywateli polskiego pochodzenia. Koordynatorem do spraw polskiej grupy etnicznej jest Ronald Kurowski, przewodniczący Komitetu Kultury przy Wydziale Kongresu Polonii Amerykańskiej.

### 100-lecie Polonii w prowincji Rio Grande do Sul

W mieście Garibaldi, w prowincji Rio Grande do Sul, odbyły się uroczystości z okazji 100-lecia emigracji polskiej w Brazylii.

Miejscowość ta została w 1875 r. skolonizowana przez grupę 30 rodzin polskich.

Na uroczystości przybyła 80-osobowa grupa Polonii z Porto Alegre, m.in. prezes Polskiego Komitetu Obchodów — C. Załuski, prezes Towarzystwa „Polonia” w Porto Alegre — B. Galecki, zespoły folklorystyczne i działacze. W czasie uroczystości odsłonięty został obelisk z okolicznościowym napisem upamiętniającym przybycie polskich emigrantów do Brazylii.





1



2

PIERWSZY POLONIJNY TURNIEJ RECYTATORSKI

# Broniewski Leśmian Baczyński...



3

W ciągu dziesięciu dni trwania turnieju, polubili to miasto, stało się im ono bliskie. Wszyscy pod koniec wyrażali prośbę, by kolejny Polonijny Turniej Recytatorski odbył się znowu tutaj, w Toruniu. Sprawiała to i atmosfera samego miasta, pełnego pięknych zabytków i serdeczność organizatorów i opiekunów obecnego turnieju. A przecież gdy zgłaszali chęć udziału w I Polonijnym Turnieju Recytatorskim, wielu z nich, poza tym, że wiedziało, iż Toruń jest miejscem urodzenia Mikołaja Kopernika, nie bardzo wyobrażało sobie właśnie tak to urzekające stare i młode zarazem miasto. Nikt z nich też nie wiedział, jak to na tym turnieju recytatorskim będzie. Była to pierwsza przecież tego rodzaju impreza, organizowana przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Ale tak, jak przewidywał regulamin turnieju, przygotowali się jeszcze u siebie, w domu, by w Toruniu móc wystąpić z recytacją wierszy Adama Mickiewicza, Władysława Broniewskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Bolesława Leśmiana i innych poetów, czy nawet z recytacją fragmentów prozy Władysława Reymonta...

Nielicznie, niestety, zgłosili się na tę nową, nieznaną dotąd imprezę. Ale przyjechali

z Kanady, Belgii, Republiki Federalnej Niemiec, Czechosłowacji. Wszyscy młodzi. Najmłodszy — Marek Węgrowski z Kanady — liczył zaledwie czternaście lat.

Toruń przyjął ich serdecznie i gościnnie. Zamieszkali w jednym z domów studenckich i rozpoczęli swe codzienne spotkania z poezją. Stare mury kamieniczki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, sąsiadującej z domem, w którym urodził się Kopernik czy historyczna Sala Mieszczkańska toruńskiego ratusza, gdzie odbywały się zajęcia i występy, były do tego pięknym tłem.

Program pobytu był pracowity, ale równocześnie ogromnie interesujący i wzbogacający jego uczestników. Znalazły się w nim wykłady prof. dr. Jana Zygmunta Jakubowskiego na temat „Narodowych i ogólnoludzkich wartości literatury polskiej” i Ireny Jun na temat „Recytatorskiej interpretacji tekstu literackiego”, i seminarium metodyczne Jolanty Pol pt. „Kultura języka polskiego”, czy E. Synaka pt. „Toruń i jego tradycje kulturalne” i inne. Były i ciekawe spektakle teatralne, i wycieczki poza Toruń — do Ciechocinka, Strzelna i Kruszwicy, Biskupina i Gniezna...

Poza tym pod kierownictwem reżysera — Zenona Ja-





4



5

rugi odbywały się próby do galowego koncertu uczestników turnieju, spacerowanie, wieczorki i spotkania w domu studenckim... I ani się nie spostrzegli, jak minęło dziesięć dni i z dużą treścią przestąpili progi Sali Mieszkańskiej toruńskiego ratusza, by wystąpić z recytacjami przed zebraną publicznością.

Historyczna Sala Mieszkańska, zapalone świece — wszystko to stwarzało nastrój uroczysty. I wzruszenie ogarnęło wszystkich — i wykonawców i widzów — gdy Jan Monczka z Czechosłowacji rozpoczął wieczór wierszem Władysława Broniewskiego i padły słowa poety:

„Mowo polska, Wisło

rodzinna,

Miłości od innych słów  
prostsza...”

Potem poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego pięknie recytowała Elżbieta Pilacińska z Kanady; Hanna Kuczkiewicz z Brukseli wybrała z kolei poezję Bolesława Leśmiana, a Marek Węgrowski z Kanady fragment „Chłopów” Władysława Reymonta, opisujący śmierć Boryny. Wiele jeszcze innych recytacji złożyło się na ten udany, piękny wieczór, a nawet poezja śpiewana w wykonaniu młodych Polaków z Kraju, ze Słupska.

Pobył uczestników I Polonijnego Turnieju Recytatorskiego w Toruniu dobiegł końca. Wszyscy rozjechali się z powrotem do swoich krajów, zadowoleni ze spotkań się ze swymi rówieśnikami z odległych nieraz krajów, ale pielęgnujących podobne zainteresowania, wzbogaceni głębszą znajomością kultury, literatury, poezji polskiej. I na pewno na kolejny Polonijny Turniej Recytatorski chętnie przyjadą za dwa — trzy lata znowu do Torunia, by spotkać się w szerszym już gronie młodzieży polonijnej, interesującej się poezją i kulturą polską. (uka)



6

7



8

**1** 22-letnia studentka z Belgii Hanna Kuczkiewicz pięknie recytowała wiersz Leśmiana

**2** Jan Monczka z Czechosłowacji otworzył wieczór poezją Władysława Broniewskiego

**3** Elżbieta Pilacińska z Kanady recytowała wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, którymi w Kanadzie uświetniali uroczystości polonijne

**4** Koncert galowy odbywał się w bardzo uroczystym nastroju

**5** Danuta Sucha była jedną z trójki przedstawicieli Polonii czechosłowackiej na turnieju

**6** Hanna Kuczkiewicz zadowolona była ze swego uczestnictwa w turnieju i twierdziła, że bardzo cenne jest to spotkanie młodzieży polonijnej

**7** Pobył w Toruniu — to pierwsze spotkanie Elżbiety Pilacińskiej z Krajem przodków

**8** Marka Węgrowskiego recytacji polskiej poezji i prozy uczyła w Kanadzie matka

Zdjęcia:  
PIOTR OGRODZIŃSKI



# Z Montchanin na Zamek Królewski w Warszawie

**P**

od adresem Zarządu Zamku Królewskiego napływają codziennie wpłaty na odbudowę Zamku w Warszawie. Kwoty pieniężne, jak i dary rzeczowe przysyłane są przez Polaków,

mieszkających nie tylko w głębi Kraju, ale i poza jego granicami. Księga ofiarodawców liczy już setki nazwisk. Oto niektórzy z nich: p. Jean-Baptiste Grazi z Marsylii deklaruje 54 fr., pp. Krystyna i Stefan du Chateau z Francji — 100 fr. Wśród nadesłanych listów i przekazów pieniężnych znalazły się nawet wiersze o Zamku Królewskim.

„...Lecz o tym, co żyje w naszych sercach, w narodzie, Czemu dzisiaj się dziwi świat cały?

Zbudujemy od nowa przygrodzie  
Nasz Królewski Zamek

— tak pisze pan Leopold Ziembowicz, górnik z Liège. Wielu ofiarodawców spośród

Polonii zagranicznej osobiście przyjeżdża do Warszawy, przekazując dary bezpośrednio w Zarządzie Zamku Królewskiego. W sierpniu dyrektor Zarządu Wojciech Lipiński gościł p. Józefa Forysia, przewodniczącego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego z Montchanin.

— Jak tylko dowiedziałem się, że zamek ma być odbudowany, postanowiłem zebrać na ten cel 1000 dolarów. Dwa lata temu byłem w Polsce i przywiozłem 2500 fr., to jest 500 dolarów, teraz 500 dolarów. Nie myślę jednak zakończyć swojej działalności. Zamek musi być piękniejszy niż przed wojną. A nie ma czego ukrywać, ja sam widzę, że pieniądze na zamek potrzeba jeszcze sporo. My, w Mont-

chanin, jesteśmy dumni, że w odbudowie tego pięknego zabytku mamy też swój udział.

Pan Józef Forys wyjechał z Kraju w 1930 roku. Od lat pracuje we Francji jako kolarz. Był działaczem Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. Jest zapalonym filatelistą. Niedawno znalazł swoją drugą pasję — działalność w Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego. Interesuje się zarówno dziejami zamku w Warszawie, jak i jego odbudową. Zwiedzając jeszcze surowe wnętrza zamkowe zdawał sobie sprawę z ogromu pracy włożonej przez robotników w tę budowę. Z zainteresowaniem obejrzał pracownie rzeźby, gdzie powstają posagi i elementy dekoracyjne, które będą pełniły rolę wystroju w przyszłych salach. Lecz najdłużej chyba pozostał panu Józefowi w pamięci wizyta w bibliotece króla Stanisława Augusta. To skrzydło zamku najmniej ucierpiało podczas zawieruchy wojennej i dlatego też tak szybko zostało udostępnione zwiedzającym. Obecnie w bibliotece znajdują się dary przekazane na zamek, m.in. komplet mebli gabinetowych króla ofiarowany przez rząd Wielkiej Brytanii oraz piękne biurko i portrety, ofiarowane przez markiza Eugeniusza Kucharzkiego z Paryża.

— Patrzę na te mury i widzę, co tu roboty było z układaniem cegieł. Toż to praca dla rzemieślnika... Ale chyba jeszcze więcej wysiłku wymaga urządzenie tych sal — mówi pan Forys, przyglądając się wielkim fotogramom przedstawiającym dawny wystrój zamkowych komnat. — Dobrze się stało, że mogłem na własne oczy zobaczyć to, co już zrobiono na zamku i jak wygląda robota. Łatwiej będzie później opowiadać. A przyda się to moje opowiadanie wszystkim tym niedowiarkom, co krąkali, że „to niemożliwe, zamek na pewno nie będzie odbudowany”. A jakże! Stoi zamek i to jak! wielki, nawet zegar na wieży godzinę pokazuje. Nasz komitet Zamku Królewskiego w Montchanin ma bardzo oddanych ludzi. Wspomnę tylko o pani nauczycielce Szpecht, o Bujażu, Pachonskim, o Stanisławie Ziemiaku i jej mężu. Dużo mamy pracy — to fakt, ale się opłaca, bo przecież 500 dolarów na zamek przywiozłem. Te pieniądze są zbierane z różnych zabaw, organizowanych dla mieszkańców naszego miasteczka i okolic. Pierwsza zabawa była ogromnym ryzykiem. Włożyłem w jej przygotowanie 400 fr. i gdyby się nie udało, to byłibyśmy bardzo stratni. Ale ja mam dużo szczęścia i zabawa bardzo spodobała się wszystkim, przynosząc naszemu komitetowi zysk. A o to przecież chodziło. Teraz nie ma zabawy, żeby nie dopisała orkiestra, bufet czy goście. Wszystko jest tak, jak nale-







2

ży — plakaty porozwieszane na mieście, ogłoszenia w gazetach, no i 600 osób na balu. Dostałem teraz w Warszawie od dyrektora Lipińskiego albumy o zamku, kolorowe pocztówki — wszystko to się bardzo przyda przy organizowaniu różnych konkursów i loterii na naszych zabawach. Wkrótce przenoszę się do Le Creusot, ale nie myślę zaprzestać działalności w Komitecie, w Montchanin.

A zatem powodzenia, panie Józefie!

Wiadomość z ostatniej chwili:

Na konto Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie dotychczas wpłynęło: 473.389.398,02 zł oraz 579.505,43 dolarów. (eb)

Zdjęcia:  
RYSZARD KUBIAK

1 Na placu Zamkowym pan Józef Forys wraz z synem

2 Wizyta w Bibliotece Stanisławowskiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Z lewej p. Józef Forys jego znajomy ze stron rodzinnych p. Wiesław Pichit i Tadeusz Forys

3 Gość z Montchanin interesował się pracami rzeźbiarskimi

## Światło nad tumem

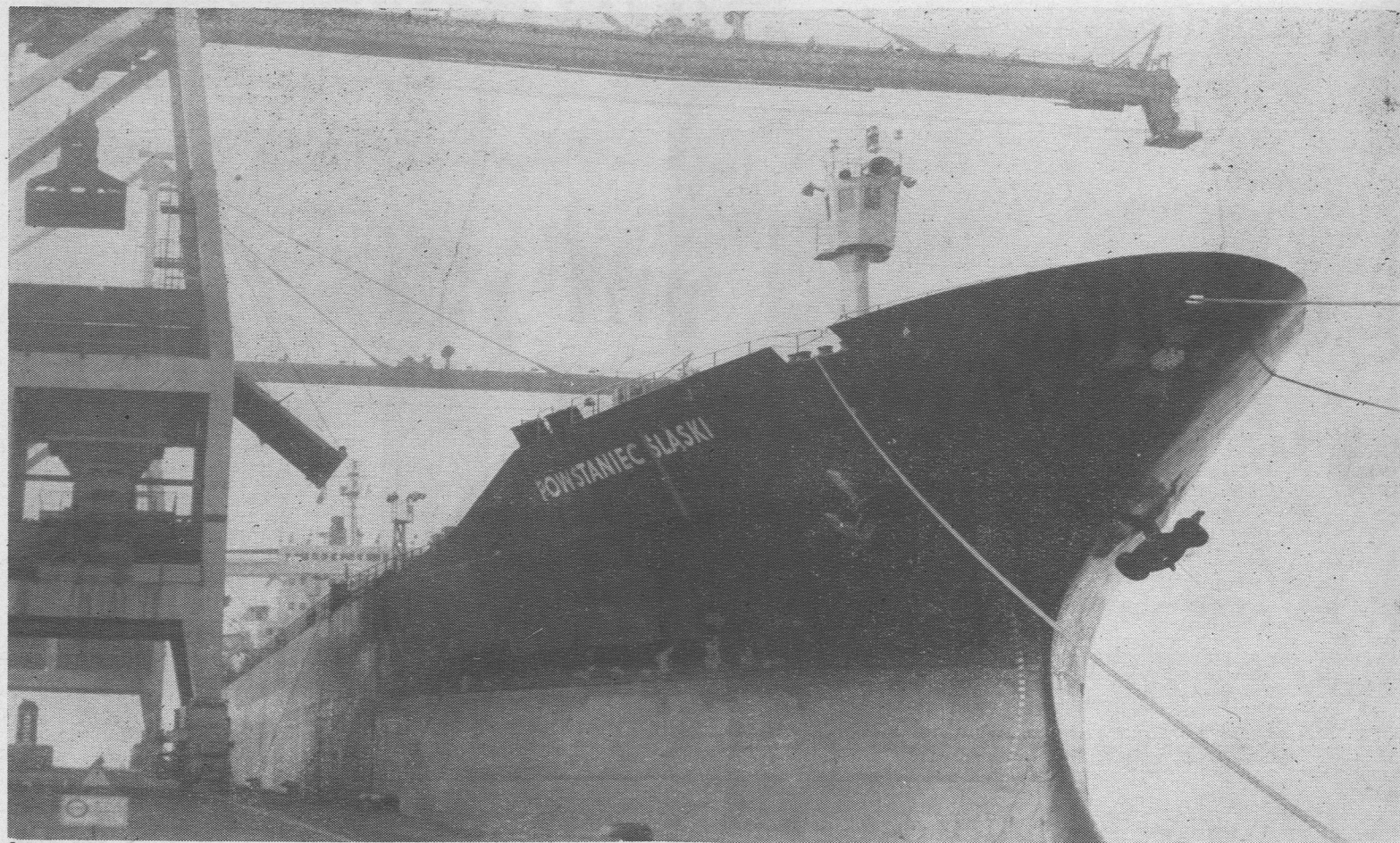
Prowadzone na Ostrowie Tumskim (najstarszej części Wrocławia) prace archeologiczne przyniosły ciekawe rezultaty. Ukończono badania dwóch magazynów, w których zachowało się dużo zwęglonych ziaren żyta, owsa i pszenicy. Przypuszcza się, że odkryte magazyny pochodzą z XIII wieku. Ukończono również badania pracowni szklarskiej (również XIII w.), w której odsłonięto ponad 8 kg stłuczki szklanej, w tym sporo szkielec witraży z XII—XIII wieku. Witraże te pochodzą prawdopodobnie z późnogotyckiej katedry.

Natrafiono również na pomieszczenia mieszkalne. Jak się przypuszcza — kamieniarzy. Rzemieślnicy ci trudnili się również i obróbką kamieni żarnowych bowiem na terenie placu archeologowie odsłanili liczne półfabrykaty tych kamieni. Szczególną uwagę zwracają też liczne wielobarwne naczynia szklane, bogato zdobione, wyroby z kości i przedmioty z metali kolorowych (brązu, miedzi, srebra i złota). Większość tych znalezisk wiąże się ze sztuką sakralną.

## 130 lat minęło...

...od owej wiosny 1845 r., kiedy po 10-letnich wstępnych przygotowaniach i pracach — oddany został w stolicy do użytku publiczny Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pierwszym odcinkiem drogi łączącej Warszawę z Grodziskiem Mazowieckim. Dworzec usytuowany był przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alej Jerolimskich i kształtem przypominał dwie połączone lokomotywy. W 20 lat później Warszawa uzyskała pierwszy żelazny most przez Wisłę (konstrukcji inż. Kierbedzia), który umożliwił połączenie Dworca Wiedeńskiego (przemianowanego po I wojnie na Dworzec Główny) z Dworcem Petersburskim (dzisiejszym Dworcem Wileńskim). Nowy gmach dworca głównego wzniesiony w latach 1936—1939 został całkowicie zniszczony podczas ostatniej wojny. Od roku 1972 trwa w stolicy budowa nowego Dworca Głównego, którego główna hala ma być oddana do użytku w tym roku. Przewiduje się, że w okresach szczytu ruchu pasażerskiego przewijać się tu będzie 150 tysięcy osób dziennie.





1

# Polski węgiel przybył do Fos...

2



3





# F

os to najmłodszy port francuski, działający dopiero od dwóch lat. Wszystko tu jeszcze się rozbudowuje, tak jak i całe nowe centrum metalurgiczno-chemiczne, zwane francuską Saharą, budowane od siedmiu lat. Przedtem była tu pustka, na którą dochodziły nieraz odgłosy dzikich ptaków, mających swą siedzibę w nie opodal położonym Camargue. Dziś żaden dźwięk nie przedrze się przez gęsty szum pracujących urządzeń. Jedyny mocniejszy odgłos — to dźwięk okrętowych syren, które sygnalizują swoje przybycie lub pożegnanie.

Statek „Powstaniec Śląski” też oczywiście zabuczał językiem morskim i to niejednokrotnie. Francuski brzeg przywitał bowiem polską załogę typowo angielską mgłą.

— Poprzednim razem — opowiada oficer nawigacyjny, p. Feliks Wałkowski — też była mgła, no, ale tym razem, to już klasyczny „dense fog”.

Trzy holowniki podprowadzały statek do nabrzeża, od którego dzieliło go niespełna pół mili. Trzeba było przeszło trzech godzin, by przebyć ten odcinek. Oczywiście, doskonale urządzenie elektroniczne pozwalają przy najgorszej widoczności „zobaczyć” każdą przeszkodę, jak i dokonać precyzyjnych manewrów. Port jednak to prawie to samo, co główna arteria miasta: nigdy nie wiadomo, co nagle wyskoczy, a przy pełnym obciążeniu — prawie 32 tysiące ton węgla, każdy drobiazg może pociągnąć za sobą poważne straty materialne. Czy można dziwić się, że nawet taki doświadczony wilk morski, jak obecny kapitan „Powstaniec Śląskiego”, p. Józef Nowocień, który pływał już z węglem na 50-tysięcznikach w rejsach do Japonii, wołał być w tych warunkach ostrożny?

„Powstaniec Śląski” zbudowany został w stoczni szczyecińskiej, ale z ładunkiem wypełniającym wszystkie luki statku o długości 206 m płynął z Gdańska. Tam, w Porcie Północnym — nowym porcie węglowym — załadowano 31,5 tysięcy ton węgla w ciągu 20 godzin. Bez kurzu, bez hałasu wprowadzono sterowanymi taśmociągami węgiel do ładowni.

„Powstaniec Śląski” wyposażony w sprzęt, który automatycznie namierza swe położenie w każdym punkcie, na wszystkich morzach świata, z systemem pomiaru warunków, panujących w załadowanych lukach okrętowych, z siłownią pracującą na mazucie, jest statkiem nie wymagającym

dużej obsługi i mogącym bezpiecznie poruszać się z każdym ładunkiem, co też czyni bez zarzutu od pięciu lat.

W porcie było wiele spraw do załatwienia tym bardziej, że część załogi udała się na zwiedzanie Marsylii. Na pokładzie został oficer nawigacyjny, p. Feliks Wałkowski i bosman, p. Antoni Likus, należący do tych nielicznych członków załogi, którzy są tu już wraz z „Powstaniem Śląskim” po raz drugi. Bosman zna zresztą nie tylko Marsylię, ale wszystkie większe porty francuskie, podobnie jak i wiele innych portów na wszystkich kontynentach świata. W czasie 25 lat pływania było sporo okazji ku temu. Francję zna p. Likus jednak i z innych powodów. Tu, w departamencie Pas-de-Calais, urodził się w 1926 r. jako syn górnik.

Postój w Fos trwał w sumie 30 godzin. Wyładunek odbywał się dwoma czerpakami. Jednocześnie trwał załadunek w artykuły potrzebne załodze statku. Jeżeli mimo pośpiechu i sporej odległości działającej nabrzeże od miasta zdłano zaspokoić wszystkie potrzeby, których była spora gama, to zasługa w tym przede wszystkim agenta z Compagnie Charles le Borgne, p. Pierre Critot i jego sprawnego pomocnika, p. Wilde'a. Od kapitana statku, p. Nowocienia począwszy, a na kucharzu okrętowym kończąc, wszyscy dziękowali francuskiej obsłudze za życzliwą i sprawną pomoc. Polska załoga statku i francuska obsługa portowa mogą sobie nawzajem pogratulować i życzyć, aby realizacja kontraktów przebiegała zawsze w takiej atmosferze wzajemnego zrozumienia i współpracy. Do takich wniosków doszedł w każdym bądź razie p. Critot, przedstawiciel C-ie Charles le Borgne, który w tym roku przyjął już osiem statków polskich z transportem węgla koksującego.

TOMIRA LIPIŃSKA

1 1 2

„Powstaniec Śląski” przyplłynął do portu w Fos z kolejnym ładunkiem 31,5 tysięcy ton węgla z Polski

3

Kapitan „Powstaniec Śląskiego” p. Józef Nowocień pływał już na 50-tysięcznikach

4

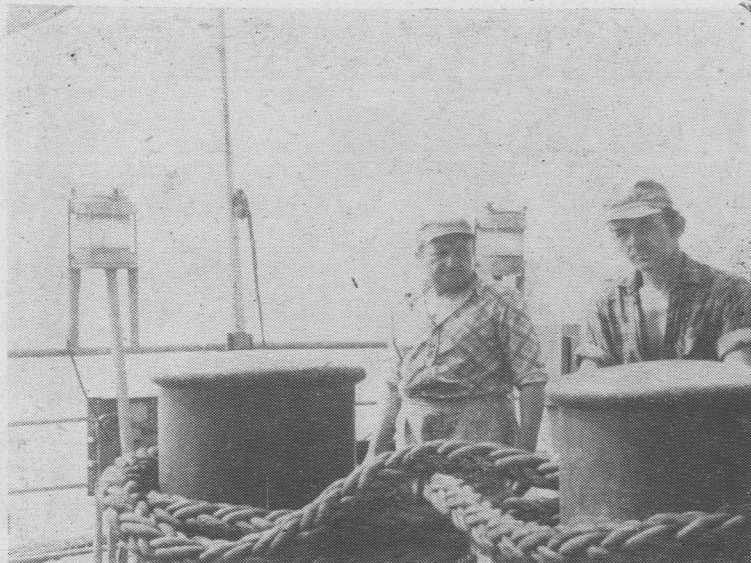
Bosman Antoni Likus urodził się w Pas-de-Calais w 1926 r.; tam jego ojciec był górnikiem i tam również obecny bosman pracował w kopalni

5

U brzegów francuskich powitała nas prawdziwa angielska mgła — powiedział oficer nawigacyjny p. F. Wałkowski

6

Sprawną obsługą statku w porcie Fos to również zasługa agenta Compagnie Charles le Borgne p. Pierre Critot (na zdjęciu z prawej) i jego współpracownika p. Wilde



4



5



6





# Cenny »drobiazg«

**NOWOCZESNY  
ZAKŁAD  
W  
KATOWICACH**

# N

ie wiem, czy jest w Polsce drugi taki zakład, gdzie z tak małej stosunkowo powierzchni produkcyjnej wyciąga się tak wielką wartość produkcji: w

eleganckiej hali z lekkich konstrukcji stalowych, zbudowanej wg dokumentacji i z materiałów szwedzkich, otoczonej niebieskimi blachami osłonowymi, w tej to trzykondygnacyjnej hali o długości ok. 140 metrów uzyskiwać się będzie roczną produkcję wartości niemal 400 mln złotych (przy zatrudnieniu ogółem ok. 400 osób).

Wydział Produkcji Płytek Wielostrzowych huty „Baildon” w Katowicach, zbudowany — mimo dość skomplikowanego wykonawstwa — w rekordowo krótkim czasie przez budowlanych z Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego (w

dwukrotnie skracanym terminie w sumie o osiem miesięcy), z fazy rozruchu mechanicznego wszedł w fazę rozruchu technologicznego.

Jest to fabryka o nowoczesności na poziomie światowym, która będzie produkować według technologii szwedzkiej SECO rocznie 15 mln sztuk ostrzy do narzędzi skrawających. To są właśnie — tak nieefektywnie się nazywające — płytki wielostrzowe. Niewielkie przedmioty z węglików spiekanych, najczęściej w kształcie kwadratu lub trójkąta i ważące kilka gramów, o bardzo twardych krawędziach i dokładnie ustalonych rozmiarach, z tolerancją dc

setnych części milimetra. Bardzo twarde, tnące stal.

Produktem wyjściowym są proszki z węgla wolframu, kobaltu lub węgla wolframowo-tytanowego albo wolframowo-kobaltowego, bardzo drobne, preparowane w aptekarskich warunkach. Następnie mieszane w specjalnych urządzeniach przez około 70 godzin. Dalej suszone w suszarkach rozpyłowych w przeciwnieprądzie gorącego azotu, następnie prasowane w płytki, wypalane w elektrycznych piecach oporowych, szlifowane na superprecyzyjnych szlifierkach i bębnowane w urządzeniach wibracyjnych. Proces technologiczny tego



drobiazgu jest bardzo żmudny, wielooperacyjny — jak z powyższego wynika — i trwa od sześciu do dziewięciu tygodni. Przebiegać musi w warunkach wysokiej czystości i hermetyczności niemal jak w przemyśle elektronicznym (m.in. w hali produkcyjnej występować będzie stałe nadciśnienie mające na celu niedopuszczenie zanieczyszczeń atmosferycznych z zewnątrz).

Praca na nowym wydziale będzie zautomatyzowana, maszyny programowane mechanicznie o kolosalnej wydajności. Na zapleczu pracować będzie komputer, używany do automatyzacji czynności związanych z zarządzaniem. M.in. zamierza się stworzyć warunki bieżącego bilansowania zamówień i rozliczania produkcji.

Jak podkreśla kierownik nowej fabryki, mgr inż. Ewa Ostrihansky — równie ważnym zadaniem jak opanowanie precyzyjnej techniki i technologii jest zorganizowanie pracy w sposób odpowiednio nowoczesny i sprawny. Wprowadzony zostanie bardzo pomysłowy obieg dokumentacji technologicznej oraz jej częściowe zmechanizowane sprządzanie. Wiele wysiłku wymagać będzie wdrożenie robotników do warunków precyzyjnej i „sterylnej” pracy, co zmusza do specjalnego potraktowania zagadnienia doboru pracowników i ich przyuczania. Stworzony zostanie starannie przemyślany system adaptacji zawodowej.

Zakład z technologią wymagającą wiele od ludzi, stwarza jednocześnie ludziom dobre warunki pracy. Hale produkcyjne i inne pomieszczenia są czyste, jasne, klimatyzowane, pomalowane zgodnie z zasadami psychologii pracy. Oświetlenie — zbliżone do dziennego. Dla odciążenia od monotonicznej pracy przy automatach stworzone będą „oazy żywej zieleni” z fotelami, małym bufetem, automatami do wydawania gorących i zimnych napojów, kabiną telefoniczną.

Warto również podkreślić, że z zagranicy sprowadzono nie tylko maszyny i urządzenia produkcyjne. Wybudowano piękną, przeszkloną stolówkę z zapleczem wyposażonym w szwedzkie urządzenia. Jest to więc zakład w pełni nowoczesny, zarówno pod względem produkcyjnym, jak i socjalnym.

Zakład posiada również niezbędne rozwiązania chroniące środowisko przyrodnicze przed szkodliwymi ubocznymi skutkami działalności przemysłowej: zamknięty obieg wody technologicznej, filtry. Również ze szlamu odpadowego odzyskuje się około 80 procent węgla krzemu, który wraca z powrotem do procesu produkcyjnego. Fabryka stwarza atrakcyjne możliwości zatrudnienia dla kobiet, około połowę zatrudnionych stanowić będą panie.

JERZY KAMIENIECKI

# W polskich pracowniach naukowych

## Rozmowy komputerów między Warszawą i Sztokholmem

GBL-INIM (Główna Biblioteka Lekarska — Instytut Naukowej Informacji Medycznej) podjęła ostatnio współpracę z Karolińską Instytutem w Sztokholmie. Zawarta umowa ustala zasady stałej łączności komputerowej między tymi placówkami. Otwiera to polskiej medycynie dostęp do światowych baz informacji w dziedzinie nauk medycznych i pokrewnych.

„Rozmowa” komputerów odbywa się codziennie i trwa parę godzin. Następnie GBL-INIM opracowuje i wysyła zainteresowanym wykaz uzyskanych informacji. Tą drogą można zamawiać w odpowiednich placówkach kopie materiałów, artykułów źródłowych itd.

W ten sposób GBL-INIM jako pierwsza biblioteka w Kraju przeszła na nowoczesne zasady pracy informacyjnej. Nowoczesny sprzęt elektroniczny umożliwia jej z kolei przekazywanie dorobku polskiej myśli medycznej światowej medycynie.

## ANIM — w obronie powietrza

W Zakładzie Doświadczalnym Ochrony Środowiska w Energetyce powstał model — a w Zakładzie Doświadczalnym „Energoprojekt” wyprodukowano ANIM-y 74. Jest to nazwa analizatorów steżeń dwutlenku siarki, pracujących na zasadzie reakcji elektronicznej między dwutlenkiem siarki i jodem, zachodzącej w roztworze kwasu siarkowego między spolaryzowanymi elektrodami. Zastosowany w analizatorze elektrochemiczny przetwornik jest oryginalnym rozwiązaniem konstrukcyjnym (P-173506).

Analizatory wytwarzane są w dwóch wersjach: stacjonarnej i przenośnej. Przewiduje się, że ANIM stanowić może bazę do zbudowania sieci pomiarowych ciągłej kontroli stężenia dwutlenku siarki w powietrzu wokół zakładów zanieczyszczających nim powietrze atmosferyczne.

W realizacji znajdują się analizatory służące do pomiaru stężenia innych gazów toksycznych — jak np. tlenków azotu i amoniaku.

## Metody — rodem z Hydropneumatu

Narzędzia pneumatyczne są obecnie powszechnie stosowane w przemyśle ze względu na ich liczne zalety: niezawodne, elastyczne, znoszące ciężkie warunki atmosferyczne, niewrażliwe na przeciążenia itp. Mają jednak i cechy ujemne, takie jak hałas, wibracja, obciążenie statyczne

niektórych mięśni itp., które zagrażają zdrowiu pracownika.

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy „Hydropneumat”, przy współudziale Instytutu Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej, podjął pracę nad ograniczeniem stosowania zbyt hałaśliwych narzędzi, wprowadzając np. zamiast ścinania młotkami pneumatycznymi inne — równie wydajne — bezpieczne. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy „Hydropneumat” zainicjował również na terenie Politechniki Wrocławskiej prace mające na celu obniżenie głośności dużych szlifierek pneumatycznych typu „Archimedes”.

## Sanatorium dla pszczół

W Swarzędzu koło Poznania znajduje się skansen pszczelarski, w nim zaś działa Zakład Badania Chorób Owadów Użytecznych. W skansenie zgromadzono okazy unikalnych uli pszczełich i barci pochodzących z okresu od XVI wieku do dnia dzisiejszego. Dookoła zasadzono krzewy, drzewa i rośliny miododajne.

Jest to stacja doświadczalna, a równocześnie — swoiste sanatorium dla chorych pszczół. A chorują one m.in. z powodu stosowania środków owadobójczych, ponadto szerzą się wśród nich schorzenia epidemiczne. Zakład wydaje ponad 1500 diagnoz rocznie, sporządza mapy terenów zarażonych chorobami owadzi, przekazuje informacje służbie weterynaryjnej, bada przyczyny wybuchu epidemii itp. A ponadto szkoli studentów weterynarii, rolnictwa i leśnictwa.

Zakład ma na swoim koncie osiągnięcia ważne dla gospodarki — jak np. zlikwidowanie groźnej choroby roztocza czerwi pszczełich. W ok. 90 proc. zlikwidowano choroby masowe pszczół — jako owadów dojrzających.

## Esperal i psychoterapia w walce z alkoholizmem

Poradnia Przeciwalkoholowa Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w Warszawie, na podstawie własnych doświadczeń praktycznych, prowadzi badania — i osiąga ciekawe wyniki w zakresie leczenia alkoholików. W poradni tej stosuje się m.in. wszczepianie esperalu, łącząc ten zabieg z psychoterapią indywidualną. Doprowadzenie pacjenta do równowagi psychicznej daje szanse wyleczenia go z nałogu. O tym zaś, że alkoholizm daje się leczyć świadczy m.in. to, że poradnia ma na swoim koncie ok. 40 proc. wyleczonych pacjentów.

Kuracja trwa ok. 5 lat, przy czym nowy esperal wszczepia się pacjentowi co roku, a posiedzenia psychoterapeutyczne odbywają się co 2 tygodnie. Lekarze i psycholodzy starają się przede wszystkim poznać osobowość pacjenta i ustalić, co było przyczyną jego alkoholizmu.



# Polska 1975 w oczach innych

## UCZYĆ SIĘ OD POLAKÓW

Czy można się uczyć także od... Polaków, tych pracujących w polskich przedsiębiorstwach za granicą? Można i to bardzo wiele. Wystarczy uważnie śledzić czechosłowacką prasę, aby w niej doszukać się wielu udokumentowanych pochwał i słów uznania pod adresem polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego, zajmujących się głównie eksportem budowlanym. Chodzi tu o „Budimex” i „Polimex-Cekop”.

Polska buduje w Czechosłowacji wiele i buduje — jak twierdzą gospodarze — znakomicie, szybko, nowoczesnie. Tak było w przypadku cukrowni w Hruszowanach, budowy jazów na Łabie, nowoczesnych dróg na trasie od Liberca do Szpindlerowego Młyna. W Mileniku mówiono z najwyższymi słowami uznania o doskonałej organizacji pracy i jej konkretnych efektach przy budowie kolejnej fabryki kwasu siarkowego w Neratowicach. W Zakładach Chemicznych im. J. Dymitrowa w Bratysławie polscy budowniczości stawiani są za wzór nie tylko gospodarzom, ale także innym pracującym tu specjalistom z różnych krajów. Szybkie tempo prac notowane jest na budowie kombinatu mięsnego i zakładów poligraficznych pod Pragę, wznoszonych przez wrocławskich budowlanych.

— O „Budimexie” można tylko dobrze — to powiedzenie jest w Czechosłowacji wypełniane konkretnymi treściami.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

## POLSKIE FIATY I WĘGIEL

Gdy po raz pierwszy przybywa się do Helsinek, od razu rzucają się w oczy dwa artykuły eksportowe Polski, które od lat cieszą się tu zasłużoną renomą: polski węgiel i „Fiat 125 P”.

Góra polskiego węgla i miążu węglowego leży opodal wielkiej elektrociepłowni tuż koło portu i zapewnia mieszkańcom Helsinek energię elektryczną i ciepło podczas długich, zimowych nocy. Do sieci elektrycznej kilku miast fińskich płynie już prąd wytwarzany w pierwszej z pięciu elektrociepłowni, wznoszonych przez polskich robotników i inżynierów.

Tak więc od dwóch lat — obok tradycyjnego polskiego węgla — na rynku fińskim pojawiły się polskie maszyny przetwarzające ropę naftową i węgiel w życiodajną energię energetyczną.

Ponad 5 tys. polskich „Fiatów 125 P” krąży już po szosach Finlandii, i — jak powiedział prezes koncernu „Wihuri” w czasie otwarcia nowoczesnego pawilonu handlowo-serwisowego pierwszej polsko-

fińskiej spółki akcyjnej „Polmot-Oy” w satelitarnej dzielnicy Helsinek — Tapiola — widzi on obecnie znacznie większe możliwości zbytu renomowanych polskich samochodów na fińskim rynku, aniżeli w czasie minionych 7 lat.

Polski „Fiat 125 P” uzyskał już prawo obywatelstwa w Finlandii, a fińscy kierowcy chwalą jego zalety: szybkość, odporność na działanie atmosferyczne. Należy on do najlepszych wozów tej klasy na tutejszym rynku.

HENRYK RUDY

## PRZEZ POLSKIE PORTY

Austriacy ministrowi komunikacji — Erwin Lanc i budownictwa — dr Josef Moser byli w Polsce i każdy z nich ze swego punktu widzenia nie mógł nachwalić się Portu Północnego. Gigant, ogrom, supernowoczesność, największy port Bałtyku, wielki plac budowy — oto sformułowania, jakie padały w tej rozmowie.

Było to zainteresowanie bynajmniej nie platoniczne — poważna ilość austriackich towarów przechodzi przez polskie porty, a w interesie obu krajów — Austrii i Polski — leży zwiększenie tego tranzytu. Niebawem otwarta zostanie w Wiedniu placówka armatorska polskich przedsiębiorstw żeglugowych, mająca na celu akwizycję nowych ładunków. Zorganizowane przez Instytut Polski „Dni Morza” cieszyły się w Wiedniu również dużym powodzeniem.

Hannes Androsch — minister finansów podczas niedawnej rozmowy z austriackimi działaczami, kooperującymi z Polską, interesował się głównie kredytami, cłami, wpływem recesji w zachodniej Europie na polski handel zagraniczny. Dopiero kiedy padła liczba milionów ton wydobytwanego polskiego węgla, podniósł wysoko brwi, potem przyknął oczy i widać było, że szybko liczy. „No, tak — powiedział — to jest majątek, ogromny majątek”. I zaraz zaczęły się pojawiać porównawczo liczby ilustrujące wydobycie węgla w Anglii czy w RFN, uwagi o tym, że tam zamykano kopalnie, a w Polsce nowe zagłębienie pod Lublinem...

Czasopismo „Wien Aktuell” zamieściło niedawno cykl publikacji o Warszawie. Pisały o niej i inne gazety, nie zabrakło opinii fachowców — urbanistów. Tutaj przykładów wybrać można co niemiara. Odbudowa zabytków — sprawa w Wiedniu najwyższej aktualności — trwa tu akcja „Nowe życie w starych domach”, śmiało i realistycznie plany, Dworzec Centralny, Trasa Łazienkowska i Wiślostrada, nazywane tu miejskimi autostradami. Prezydent R. Kirschlaeger nazwał Warszawę „perłą wśród miast”, a minister E. Lanc dostrzegł, że stolica Polski ma znacznie szersze ulice niż większość miast zachodniej Europy.

JERZY W. SOLECKI

## SĄSIEDZKIE SPOJRZENIE

Po otwarciu przed trzema laty granicy między Polską a NRD nietrudno znaleźć tych, którzy odwiedzili Kraj. Wielu pytałem, co najbardziej im się podobało w Polsce. Oto fragmenty niektórych opinii:

Student historii sztuki w Berlinie: — Zwiedziłem Warszawę, Kraków, Wrocław, Toruń i Gdańsk. To zupełnie nieprawdopodobne i jedyne chyba w świecie osiągnięcia w odbudowie i konserwacji zabytków. Po warszawskiej i gdańskiej Starówce wędrowałem jak po krainie baśni. Jestem w ogóle zachwycony Polską, szczególnie pielęgnacją pomników kultury. Przed wyjazdem do Polski wiele widziałem, lecz to, co zobaczyłem, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Oczywiście, w sierpniu znów jadę do Polski, a ściślej do Torunia. Po Wenecji i Florencji nie ma drugiego tak cudownego miasta w Europie.

Richard Schlotte — robotnik jednej z berlińskich fabryk: — Byłem w Polsce w tym roku wiosną. Moja trasa: Poznań, Konin, Warszawa, Śląsk, a później Gdynia i Gdańsk. Ciągłe zadaje sobie pytanie, jak to Polacy zrobili, że w tak krótkim czasie zbudowali taki przemysł? Największe wrażenie zrobił na mnie polski przemysł stoczniowy. To prawdziwa potęga. No i Śląsk. Zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Nie tylko tamtejszy przemysł, ale wielki rozmach budownictwa mieszkaniowego dla robotników.

Christel Wagner — pracownica przedsiębiorstwa reklamowego: — Cóż to za wspaniały naród Polacy. Imponują mi pod każdym względem. Mają szerokie horyzonty, dowcipni, weseli, niezrównani w gościnności, no i doskonali tancerze. Polska ma nowoczesne malarstwo, rzeźbę, a tkactwo wręcz zachwycające. Za każdym razem (a byłam już pięć razy) wszystkie pieniądze wydaję na kilimy, pasy i różne nowoczesne rzeźby w drewnie. Mój dom jest zapelniony tymi rzeczami. Na najbliższego Sylwestra jesteśmy z moim narzeczonym już zaproszeni do znajomych w Warszawie.

HENRYK TYCNER

## URSUSY ZDOBYŁY SZWEDZKĄ WIEŚ

Niełatwo jest zadziwić Szweda w dziedzinie budowy maszyn. Młody obywatel tego kraju wyrasta właściwie w atmosferze kultu dla techniki, a przemysł szwedzki reprezentuje najbardziej rozwiniętą myśl techniczną XX wieku na świecie.

— Wejście polskich ciężkich traktorów „Urus” na rynek szwedzki przed 3 laty, i to w ilości aż kilkuset sztuk, oznaczało nie tylko stoczenie równorzędnej walki



z silną tu konkurencją ze strony renomowanych firm ciągnikowych, jak: „Volvo”, „Fiat” czy „Ferguson”, ale także przełamanie barier myślowych u tutejszych gospodarzy — powiedział niedawno w czasie Międzynarodowych Targów Sprzętu Rolniczego „Elmia-75” w Jönköping dyrektor firmy „June Maskiner”, Mats Hultgren.

Zaczął się przed kilku laty od ekspozycji na znanych targach sprzętu rolniczego w Jönköping, gdzie sprzedano kilka ciągników. Zdały one świetnie egzamin. W 1973 r. „Agromet-Motoimport” podpisał z firmą „June Maskiner” kontrakt na dostawę polskich ciągników i maszyn rolniczych wartości 7,3 miliona koron szwedzkich. W rok później podpisano już kontrakt wartości 20 milionów koron, a kontrakt na rok bieżący opiewa na sumę ponad 30 milionów koron!

Dlaczego szwedzcy chłopci tak wysoko cenią polskie ciągniki i maszyny rolnicze? Z tym pytaniem zwróciłem się do pana Christer Bange mieszkającego we wsi Hova, niedaleko miasta Örebro. Posiada 150 ha ziemi. W 1973 r. zakupił kombajn „Bizon super” i ciągnik „Ursus 385 C”. Nie tai, że nabył polskie maszyny po dość korzystnej cenie. Kiedy jednak wkrótce się przekonał, że polskie maszyny w niczym nie ustępują szwedzkim i zachodnim firmom, już w następnym roku kupił najnowszy typ ciągnika „Ursus turbo 853” oraz samozaładowarkę do drewna. Jest bardzo zadowolony z polskiego sprzętu oraz ze znakomicie funkcjonującego polskiego serwisu naprawczego w Szwecji. Na każde wezwanie telefoniczne lub radiotelefoniczne przybywa wprost na pole polski helikopter z brygadą remontową, redukując do minimum czas postoju maszyn, co jest szczególnie ważne w czasie zniw.

Tym razem pan Bange przybył do Jönköping, aby dokonać wyboru spośród wystawionych tam produktów firmy „Agromet-Motoimport”. Prawdopodobnie zakupi jeszcze jedną z eksponowanych glebozgrzyzarek z napisem „Made in Poland”.

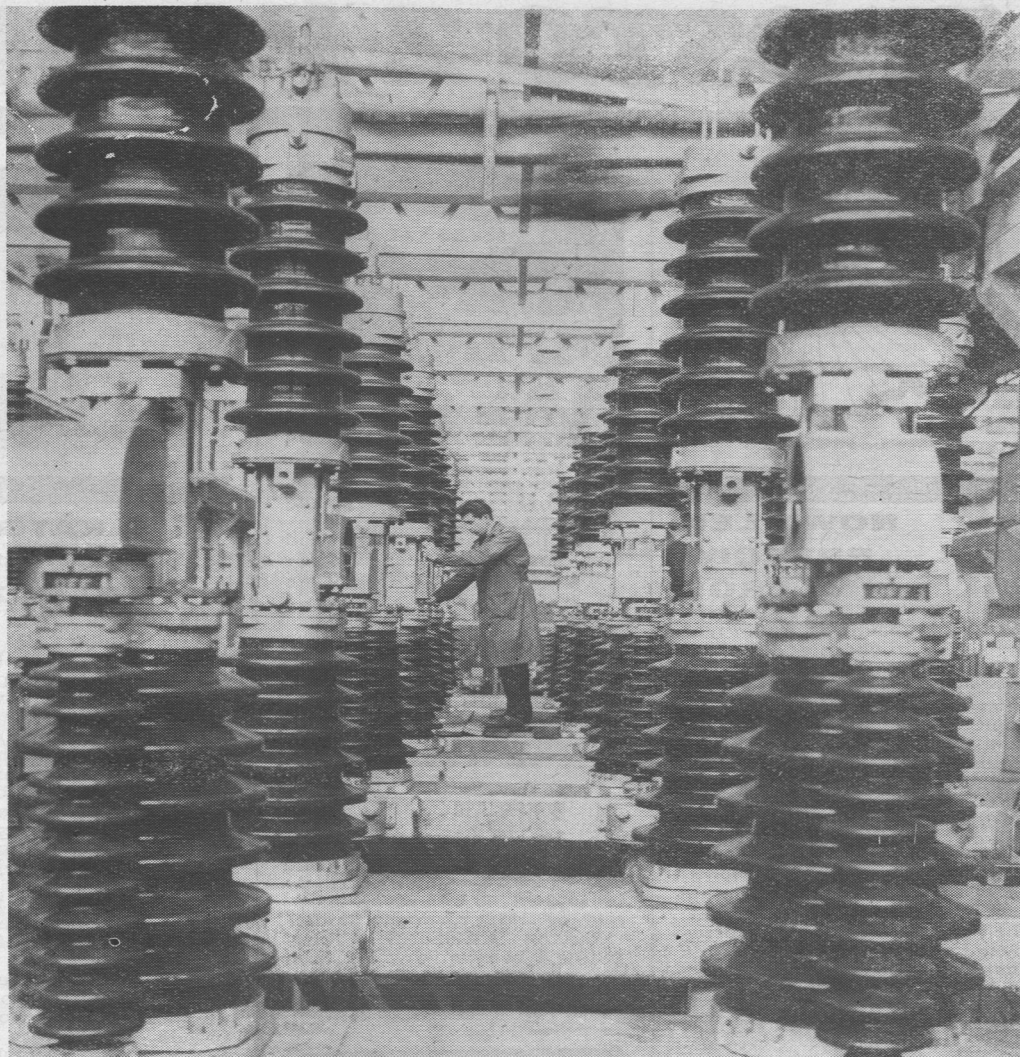
RUDOLF HOFFMAN

## OPINIE PANA SMITHA

Jak widzą Polskę zwykli ludzie, ci angielscy Kowalscy, którzy tu noszą nazwisko Smith? Rozmawiałem niedawno z kilkoma osobami, które jechały na urlop do Polski. Pytałem: po co pan jedzie nad ten zimny Bałtyk, na Majorce przecież cieplej, a ceny podobne? Odpowiedzi były niemal identyczne: gdy rezerwowali sobie w styczniu (takie tu zwyczajem) miejsce w zbiorowej wycieczce do Polski, mieli pewność, że zapłacą tyle, ile wynosi cena, że w przededniu wyjazdu nie poprosimy ich o dodatkową opłatę, bo po prostu u nas nie ma szaleństwa inflacji i stać nas na takie gwarancje. Trzeba dłużej żyć w tym kraju, gdzie wszystko bez przerwy drożeje, aby zrozumieć, jakie to ma znaczenie.

Polska staje się coraz bardziej popularna. Dwa na to przykłady: w 1974 r. bawiło w Polsce 40 tys. obywateli tej wyspy, zaś ten rok zapowiada się, że będzie ich 50 tys. Wśród tych 50 tys. jest również Henry Sumption, który pojechał na weekend do Warszawy po to tylko, by zobaczyć Wajdy „Ziemię obiecaną”, bo słyszał, że to dobry film, a jest wielbicielem polskiego reżysera.

Każdy tę Polskę odkrywa na swój sposób. Wielu po pierwszej podróży planuje następne wyjazdy. Jak ten młody Szkot, którego poznałem w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie, gdzie pilnie uczęszcza na lekcje języka polskiego. Na



*Odwiedzających Polskę turystów zagranicznych zaskakuje nie tylko ujmująca gościnność czy podniesione z ruin zabytki kultury, ale przede wszystkim nowoczesny polski przemysł*

moje pytanie, czemu zadaje sobie te męki, odpowiedział: „Mam dość gadania rękami, ja chcę wiedzieć, co mi mówi dziewczyna, a sam też mam coś do powiedzenia...”

ANDRZEJ BRONIAREK

## RÓŻNYMI DROGAMI DOCIERA PRAWDA

W Republice Federalnej Niemiec narosło wiele błędnych, nieskusnych, obiegowych opinii o Polsce i prawdą o Kraju od paru lat dopiero zaczyna torować sobie drogę.

Dzieje się to choćby za sprawą rosnącej stale liczby wyjazdów obywateli RFN do Polski. W ubiegłym roku Wydział Konsularny polskiej Ambasady w Kolonii udzielił 250 tysięcy wiz pragnącym odwiedzić Polskę. W bieżącym roku będzie w Polsce turystów z RFN chyba jeszcze więcej.

Ci, którzy poznają Polskę osobiście, wracają z niej z reguły zadowoleni, zaskoczeni. Zaskoczeni spotkaniem z krajem nowoczesnym, przemysłowym, bogatym w zabytki i dobrą kulturę, umiającym się o nie troszczyć i je eksponować.

To pozytywne zaskoczenie dla osiągnięć kraju, o którego wojennej gehennie i jej skutkach wie tutaj jednak każdy, wspierają jeszcze narodowe cechy Polaków. „Polska gościnność jest zdumiewająca” — słyszy się często. „Tak gościnnych i otwartych ludzi, jak w Polsce, rzadko spotkać można w Europie”.

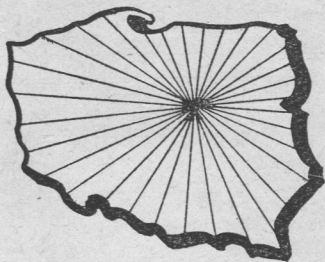
Polska znajduje też coraz więcej możliwości, aby sama przedstawić się w RFN. Świętą ku temu okazją są Dni Polskie, organizowane w wielu miastach Republiki Federalnej. Największą tego typu imprezą była wystawa osiągnięć Polski zorganizowana jesienią ubiegłego roku w Essen. Ta największa z organizowanych dotychczas na Zachodzie wystawa otrzymała też doskonałą oprawę w postaci dziesiątków imprez kulturalnych z udziałem najlepszych zespołów teatralnych i estradowych Polski, filmów, a także spotkań i dyskusji politycznych. Hale wystawowe w Essen biły rekordy liczby wiedzających, a prasa zachodnioniemiecka pisała z entuzjazmem, że Polska kojarzyć się odtąd będzie nie z eksportowaną gęsią, lecz godnym pochwały dorobkiem przemysłowym.

Takie imprezy dają rokrocznie możliwość setkom tysięcy obywateli RFN osobistego poznania dorobku Polski, co ma duży wpływ na rewizję poglądów o Kraju.

HALINA UŻYCKA



# PROSTO Z POLSKI

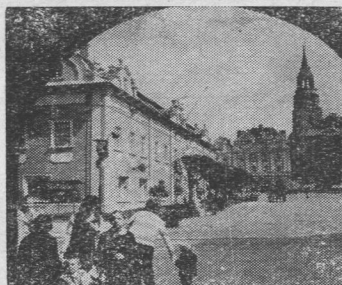


## NOWY LEK PRZECIWIW ALERGII

W chorobach alergicznych s'osuje się obecnie z dobrymi wynikami nowy lek „Tawegylr”, produkowany w Warszawskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”. Jest to syntetyczny lek przeciwhistaminowy, nie mający wpływu na ośrodkowy i obwodowy układ nerwowy. Działa szybko i długotrwale dzięki skłonnościom do gromadzenia się w tkankach. Jest dobrze tolerowany przez organizm chorego — choć u osób szczególnie wrażliwych może wywołać bóle i lekkie zaburzenia przewodzenia pokarmowego. Lek ten narzuca jednak specjalne wymagania wobec kierowców: w czasie kuracji muszą szczególnie ostrożnie prowadzić pojazdy, a nawet — przy silniejszej reakcji na lek — w ogóle nie zasiadać za kierownicą.

## OPOLANIE PAMIETAJĄ O POECIE SPOD STRZECHY

Na Śląsku Opolskim wciąż żywa jest pamięć o Jakubie Kani (1872—1957), zasłużonym działaczu niepodległościowym, jednym z redaktorów „Gazety Polskiej”, ukazującej się w latach szczególnego nasilenia akcji germanizacyjnej. Pracując nieprzerwanie na roli rozwijał J. Kania polskie instytucje kredytowe na wsi i ruch śpiewaczy, pisał wiersze, zajmował się publicystyką. W 1898 r. wyjechał przez „zieloną granicę” zaborów do Warszawy, gdzie na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza zetknął się m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem. Przez Prusaków nazywany był z racji swej aktywności „królem polskim”, dla swoich



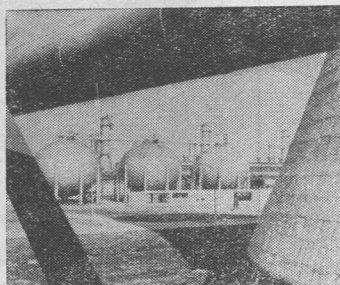
licznych przyjaciół i czytelników był ulubionym „poetą spod strzechy”.  
W Siólkowicach Starych pod Opolem — rodzinnej wsi Jakuba Kani — stanęło niedawno jego popiersie.

## ODBUDOWA ZAMKU W RYDZYNIE

W decydującą fazę weszły prace związane z odbudową jednego z najwspanialszych polskich zamków w Rydzynie (woj. leszczyńskie). Spalony w 1945 r. — został on przejęty w 1970 r. przez Stowarzyszenie Inżynierów, Techników i Mechaników Polskich i przeznaczony na ośrodek szkoleniowy i dom pracy twórczej.

## PODGRZANA WISŁA RAJEM DLA RYB

Badania naukowców wykazały, że elektrownia „Kozienice” w woj. radomskim ma dodatni wpływ na rozwój życia biologicznego w Wiśle. Siłownia zużywa do chłodzenia urządzeń wodę, która — podgrzana — kierowana jest znów do rzeki. Długość „podgrzanej” w ten sposób Wisły wynosi kilkanaście kilometrów i właśnie na tym odcinku rzeki jest szczególnie dużo ryb. Wędkarze łowią tam ogromne sumy, karpie, a nawet lososie.  
„Kozienice” — po zakończeniu robót budowy — osiągną moc 2600 MW. Zużycie wody przez elektrownię znacznie wówczas wzrośnie i może spowodować zakłócenia w życiu biologicznym; dlatego też planuje się budowę chłodni o zamkniętym obiegu. Tego samego typu urządzenia wybudowane zostaną i w elektrowni „Połaniec”, która także będzie pobierała wodę z Wisły.



## KATOWICE BLIŻEJ WARSZAWY

Tempo budowy tej kilkusetkilometrowej trasy bije wszelkie dotychczasowe polskie rekordy. Dwujęzdniowa droga szybkiego ruchu z Warszawy do Katowic będzie całkowicie gotowa pod koniec przyszłego roku. Jest to termin o dwa lata skrócony w stosunku do pierwotnego harmonogramu robót. Zakres podstawowych prac na całej, liczącej ogółem 230,5 km trasie obejmuje budowę drugiej jezdni z jednoczesną modernizacją jezdni dotychczas istniejącej. Na wielu odcinkach realizacja tej wielkiej inwestycji komunikacyjnej oznacza jednak budowę całkowicie nowej drogi dwujęzdniowej. Dotyczy to przede wszystkim odcinka Piotrków — Częstochowa (90,5 km) oraz tzw. obejść wielu większych miejscowości — o łącznej długości 52 km. Nowa droga przystosowana jest do ruchu o szybkości 100—120 km/godz. i choć od autostrady odróżniają ją jednopoziomowe skrzyżowania z innymi drogami, to warunki jazdy będą nieporównanie lepsze niż dotychczas.

W latach 1976—78 nastąpi pełne zagospodarowanie trasy. Powstaną przydrożne restauracje, stacje benzynowe i obsługowe, parkingi.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Zycie nie lubi próżni. Jeśli więc zanikły tradycje silnych więzi rodzinnych, o których mówiliśmy w ubiegłym tygodniu, to ich miejsce w dużym stopniu zajęły stosunki koleżeńskie. Przede wszystkim z kolegami z własnego środowiska zawodowego, z pracy. Stosunki te przeważnie wykraczają poza sprawy związane z wykonywaniem zawodu i dotyczą spraw prywatnych.



To właśnie „w pracy”, wśród kolegów równych nam wykształceniem, stanowiskiem społecznym (choć nie jest to regułą) dobieramy sobie towarzystwo do brydża, na niedzielną wycieczkę, ba, nawet kandydata na małżonka. Jeśli jesteśmy w potrzebie — od kolegów często bardziej niż od rodziny, z którą widzujemy się „od wielkiego dzwonu” (wielkanocnego), oczekujemy objawów solidarności i pomocy. Obserwacje te dotyczą przede wszystkim mieszkańców wielkich miast i inteligencji, w nieco mniejszym stopniu warstwy chłopskiej. Wymownym dowodem nowych układów rodzinnych i koleżeńsko-towarzystkich jest fakt, że „wujkiem” i „ciocią” są dla dzieci często przyjaciele rodziców. Przyjaciele — nie krewni.

Nie oznacza jednak to wszystko, o czym napisałem, upadku autorytetu rodziny. Ostatecznie więzi pomiędzy krewnymi i „zatomizowanymi”, małymi rodzinami — to jedna sprawa, wzrost roli układów koleżeńskich — to druga sprawa, a autorytet tej właśnie małej rodziny — to trzecia. Polega on — jak stwierdzają socjologowie, zajmujący się współczesną obyczajowością — na uznaniu wysokiej wartości więzi między małżonkami i na wychowaniu młodego pokolenia. Ale styl życia w przeciętnej polskiej rodzinie jest inny niż kiedyś. W coraz mniejszym stopniu dom rodzinny jest wyłącznym miejscem nauki i wychowania. Tę rolę bardziej przejmują szkoła i organizacje młodzieżowe, telewizja i radio. Życie towarzyskie również przeniosło się z domu do innych miejsc. Mąż-ojciec przestał w rodzinie bezwzględnie dominować, żona-matka przestała być wyjątkowo gospodynią i „panią domu”, dzieci wyszły poza orbitę wyłącznego autorytetu rodziców. We współczesnej polskiej rodzinie wszyscy wzajemnie uznają i szanują swoje osobowości, swoje obowiązki i zajęcia pozadomowe. Może to jeszcze nie reguła powszechnie obowiązująca, ale z pewnością tendencja. JERZY



## ILS SONT VENUS CONSTRUIRE LE CENTRE DE L'ENFANT

On sait qu'à Miedzylesie, près de Varsovie, la construction de l'hôpital-monument du Centre de Santé de l'Enfant va bon train. Les volontaires ne manquent pas pour apporter leur brique à ce monument utilitaire consacré à tous les jeunes victimes du fascisme.

La jeunesse polonaise depuis longtemps prend part aux travaux. Les vacances ont été une occasion de plus pour manifester sa bonne volonté. Des jeunes sont venus de tous les pays socialistes et aussi de Cuba, de Syrie, d'Irak, de France et de Hollande. Le travail bénévole qu'ils ont fourni a été précieux et que des jeunes aient travaillé pour un hôpital qui accueillera des enfants, c'est comme un symbole donné en souvenir des victimes du nazisme pour que jamais plus ne se manifeste le barbarisme.

## UN QUARTIER POUR 37.500 PERSONNES

Ursynów Południowy fait partie de Varsovie. Le projet d'aménager ces terrains pour en faire un ensemble d'habitation avait fait l'objet d'un concours. A l'heure qu'il est, l'architecte en chef de Varsovie a accepté les plans choisis et les travaux vont commencer.

Le futur ensemble d'Ursynów va s'étendre sur 213 ha. Les auteurs des plans ont pris en considération les souhaits des habitants et ils ont évité les grands immeubles monotones au profit d'une cité au caractère plus intime.



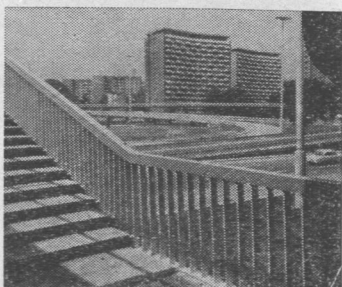
Des allées pour piétons conduiront toutes au centre commercial et des services. Les sept quartiers du vaste ensemble qui accueillera en tout 37.500 habitants, comprendront chacun des aires de récréation, des écoles et des maternelles. Les enfants n'auront aucune rue à traverser. En dehors du centre commercial, chaque quartier possédera ses propres boutiques. On prévoit également la construction de pavillons individuels qui abriteront un quart des futurs habitants. L'ensemble d'Ursynów doit être réalisé dans le quinquennat à venir.

## UN TOMBEAU D'IL Y A 2000 ANS

Alors qu'il se livrait aux travaux des champs, Jarosław Suliński du village de Jabówiek non loin de Szubińsk eut son attention attirée par une vaste dalle. Prévenu, l'instituteur de l'endroit signala la chose à la station d'archéologie de Bydgoszcz.

A 40 cm sous terre, les archéologues mirent au jour un tombeau de plus de 2 m de longueur de construction dite à caissons et aménagé verticalement. Les dalles qui composent les parois sont de granit et de grès. Elles sont jointes entre elles par des cailloux. Dans la vaste chambre du tombeau recouverte de plusieurs dalles, les archéologues trouvèrent des urnes funéraires principalement et aussi des objets utilitaires où étaient renfermés, suivant les usages, des provisions pour les morts. Parmi les ossements, on a trouvé des fibules, et autres objets décoratifs en bronze et en fer.

En poussant plus avant leurs recherches, les archéologues ont mis au jour d'autres tombeaux identiques. L'âge de ce cimetière a été fixé à 400-125 ans avant notre ère, soit



à la période du Hallstad (début de l'âge de fer) et il appartient à la culture occidentale de la population protoslave.

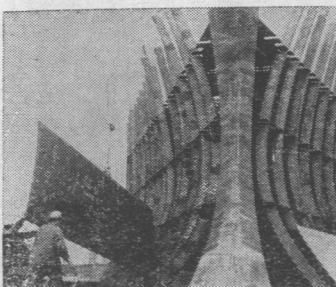
## EN COURANT

Dans le village de Mościec sur la rivière Bug, vivent encore les descendants des Hollandais qui étaient venus se fixer en Pologne au XVII<sup>e</sup> siècle, fuyant les persécutions religieuses. Un habitant de l'endroit possède des documents uniques relatifs à la fixation des colons hollandais, dont un privilège de 1674.

Les ateliers de menuiserie „Stolbud” à Ciechanów, construisent des pavillons préfabriqués de différents modèles depuis des pavillons de maternelles et hôtels aux maisons particulières. Cette année, „Stolbud” fournira environ 120 000 m<sup>2</sup> de préfabriqués d'après lesquels on pourra construire 265 maisons. L'entreprise a été construite en coopération avec la Suède.

Dans la voïvodie de Nowy Sącz, la localité de Piwniczna est appelée à devenir une importante station thermale. Elle a vu la construction de maisons de vacances et d'un hôtel. Des établissements thermaux sont en cours d'érection et on prévoit des campings, piscines, terrains de sport etc....

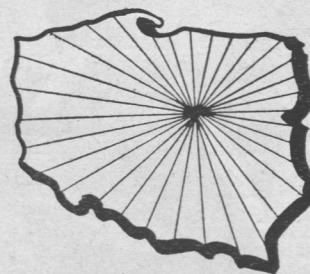
Dans le palais des Lubomirski à Nowy Wiśnicz, qui est livré actuellement aux travaux de restauration, un musée sera aménagé par la suite ainsi que des ateliers de conservation. Nowy Wiśnicz sera inclus dans l'itinéraire touristique conduisant parmi les autres châteaux de la région.



## L'AIR DU TEMPS

Une chanson a connu un énorme succès en Pologne. Son titre: „Où sont-ils ces hommes?”. Les paroles spirituelles s'inquiètent de savoir où sont passés tous ces vrais hommes d'antan, forts et solides, sur lesquels on pouvait compter, ces hommes qui satisferont les femmes. L'interprète de la chanson, Danuta Rinn, a été pour une grande part l'élément moteur du succès. C'est une dame qui ne passe pas inaperçue grâce à ses généreuses rondeurs et c'est dans sa bouche de femme qui veut être faible que les paroles prennent toute leur saveur grâce à son talent et chaque fois qu'elle pose la question „Où sont-ils ces hommes, où, où, où?” Les applaudissements fournis fusent de toutes parts.

La chanson a été créée en 1974 au festival d'Opole, sa popularité n'a pas faibli. Les festivals qui ont défilé depuis n'ont apporté aucun refrain qui répondrait à la question de Danuta Rinn. Pourtant ils doivent bien être quelque part ces hommes-là! Peut-être faudra-t-il aller les chercher dans le club des Solitaires que veut créer le journal „La voix de Szczecin”. Les solitaires de ce club ne sont pas des solitaires de tout repos puisqu'il s'agit de ces navigateurs qui seuls, à bord de leur esquif, se sont lancés dans de longues croisières ou à l'attaque du tour du monde. On se souvient du premier Polonais, Krzysztof Baranowski qui fit la traversée de l'Atlantique et après le tour du monde. De Szczecin, d'autres loups de mer ont appareillé vers les mers lointaines, d'autres Polonais et aussi un Tchèque et bientôt un Bulgare. S'ils se réunissent en un club, Danuta Rinn devrait se faire inviter, peut-être trouvera-t-elle chez ces audacieux l'exemple type de l'homme que les dames apprécient? En tout cas la suggestion est à retenir.



# En direct de Pologne





# W sercu Szwajcarii Kaszubskiej







# J

uż po raz czwarty odbył się wielki jarmark we Wdzydzach, mieniących się ośrodkiem kultury kaszubskiej. Impreza organizowana jest przede wszystkim dla turystów i wczasowiczów, którzy w okresie letnim oblegają okoliczne jeziora. Ale jarmark ten ma również zwolenników wśród miejscowej ludności. Uczestniczy ona w pokazach twórczości ludowej i w występach. Chociaż, tak powiedziałwszy prawdę, gdyby nie kierownik Domu Kultury w Kościerzynie, żadnego jarmarku by nie było. Kobiety nadal by haftowały w cieniu własnych chałup, mało kto by zwrócił uwagę na to, że w okolicy wiele jest rzeźbiarskich i śpiewaczy talentów. Kierownik Domu Kultury wszystkich chętnych i uzdolnionych pozbięrał, zapewnił fachową opiekę i teraz jest czym mieszczuchom, przyjeżdżającym nad jeziora, zaimponować.

W tym roku cała impreza odbyła się na terenie Kaszubskiego Parku Etnograficznego. Wczesnym popołudniem uroczysty hejnał zagrano w cztery strony świata, spraszając gości na jarmark, odbywający się w samym sercu Szwajcarii Kaszubskiej. Przybrany kwiatami i kolorowymi wstążkami przyjechał korowód furmanek z zespołami folklorystycznymi. A występowało ich na wdzydzkiej estradzie sporo, bo i „Bazuny” z Leżna, „Kaszuby” z Krasina, „Żuławy” z Nowego Stawu i „Kościerzyna”, i zespół miejscowy „Wdzydzanki”.

Wśród gości wiele zainteresowania wzbudziły pokazy sztuki ludowej i rękodzieła. Sama wystawa trwała niezmiernie krótko, bowiem kupujących było za dużo. Nie minęło kilka kwadransów, jak w miejscu, gdzie stały kolorowe dzbany, frasołbiwe świątki i haftowane serwetki, pozostał tylko sztyld „Twórczość sztuki i rękodzieła ludowego”. Przez noc najzdolniejsi artyści wyciosali nowe rzeźby, ulepiłi gliniane garnki, tak że wszyscy goście mogli opuścić jarmark z ludową pamiątką.

Wiele radości sprawił wszystkim występ Zespołu Teatralno-Folklorystycznego z Gnieźdźewa, który swoim widowiskiem zatytułowanym „Hanka se żeni” rozweselił nawet najbardziej ponurych wczasowiczów. Było to autentyczne spotkanie z folklorem, gwarą kaszubską, pięknymi strojami i obyczajami. Gospodarze przygotowując tak bogaty program artystyczny, pamiętając o strawie duchowej, nie zapomnieli o czymś dla ciała. Karczma „Pod Gołym Niebem” serwowała wyborny żur na kiebasie, po który ustawiły się długie kolejki.

Centralnym miejscem imprezy była oczywiścieстрада, tutaj śpiewały i tańczyły zespoły ludowe i mimo że pochodziły one z jednego regionu Kraju, to ani razu nie powtórzyły się żaden taniec, piosenka, ani kolorowy haft na białych koszulach tancerzy.

Dwa dni trwało święto folkloru kaszubskiego we Wdzydzach. Dla turystów była to rozrywka, a dla mieszkańców okolicznych wsi także przerwa w codziennych obowiązkach gospodarstkich. (e.b.)



Równo w połowie drogi między najstarszym polskim miastem — Kaliszem, a legendarną stolicą Polan — Kruszwicą, stoi kamienny słup. Warto się przy nim zatrzymać. Jest to bowiem najstarszy, nie tylko w Polsce, lecz w całej środkowej Europie drogowy pocztowy z początku XII wieku. Łaciński napis głosi, że: „...Wzniesić (go) kazał Piotr, tutejszy wojewoda, aby każdy podróżny czcił jego pamięć przez nieustanną modlitwę do łaskawego Boga”.

# Z trąbką pocztową W herbie

# D

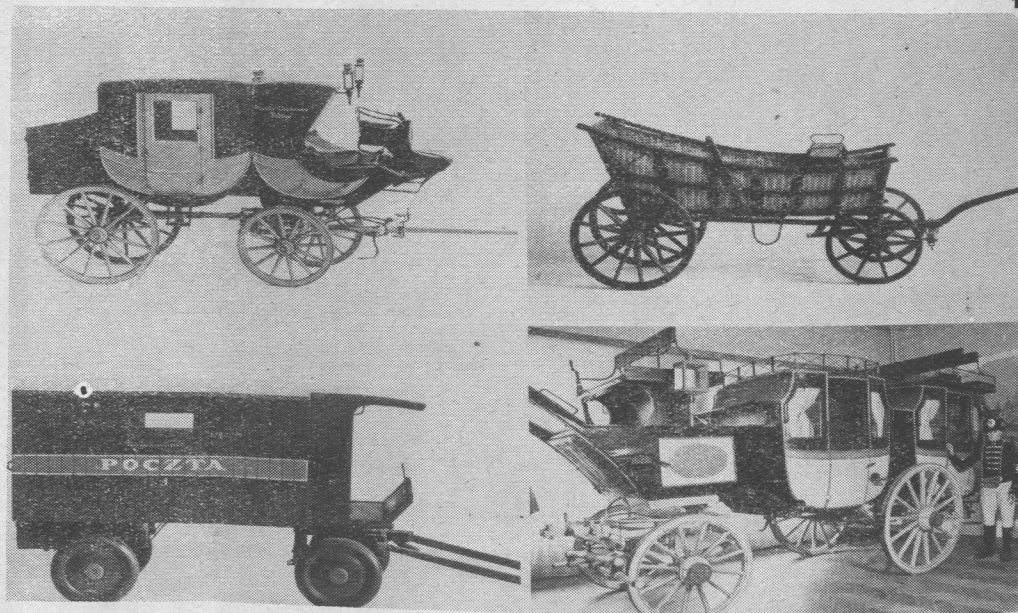
zিয়ে poczty polskiej są jednak znacznie starsze od zabytkowego słupa. Prymitywne urządzenia pocztowe istniały zanim mieszkańcy polskich ziem nauczyli się czytać i pisać. Do przekazywania wiadomości używano wówczas znaków umownych. Zakrzywiona górą laska oznaczała wezwanie na wiec, toporek — na sąd. Gałązka wierzby — radosną nowinę, dwie skrzyżowane gałązki — śmierć, i tak dalej.

Za panowania Piastów korespondencja była już ożywiona i dbano o jej szybkie dotarcie. Nałożono więc najpierw na miasta królewskie, a potem i na osiedla wiejskie obowiązek tak zwanych podwód, czyli dostarczania koni lub wehikułów do przewozu poczty przez monarchów, urzędników i gości. Ze jednak nikt, oprócz panującego, nie mógł z podwód korzystać — niebawem pojawili się na drogach i inni posłańcy pocztowi: wysłannicy kościołów, klasztorów, szkół, kupców i bankierów. Najlepiej zorganizowaną, a zarazem najszerzą sieć pocztową, mieli wówczas słynni Fukirowie, którzy ze swoich faktorii w Krakowie i Wrocławiu stali przesyłki do Antwerpii, Wiednia i Rzymu.

## Krokiemierz pradziad taksometru

I oto mamy już pierwsze zażalenie na działalność poczty. W 1499 roku biskup wrocławski Jan IV Roth wniósł oficjalną skargę na powolny kurs gońca pocztowego i żądał, aby na trasie Wrocław — Nysa wprowadzić posłańca konnego.

Skarga trafiła w najbardziej kompetentne ręce: do związku gońców pocztowych,



który istniał we Wrocławiu od połowy XIV wieku i miał siedzibę w samym Ratuszu. Jednak związek nie działał pochopnie. Pierwsze regulaminy, wydane w celu usprawnienia przesyłek, ukazały się w przeszło sto lat po skardze biskupa!

Gońcom założono krokomierze, rejestrujące każdy przebyty krok, i określono czas wszystkich kursów. Na przykład drogę z Wrocławia do Lipska oceniono na sześć dni latem i siedem dni zimą. Gońcowi, który raz nie dopiął tej sztuki, potrącono za karę 1 talara. Za drugim razem — płacił 2 talary, zaś za trzecim wyrzucano go z pracy i z miasta.

## Z ziemi polskiej do włoskiej

Pocztę w nowoczesnym sensie tego słowa zorganizował w Polsce król Zygmunt

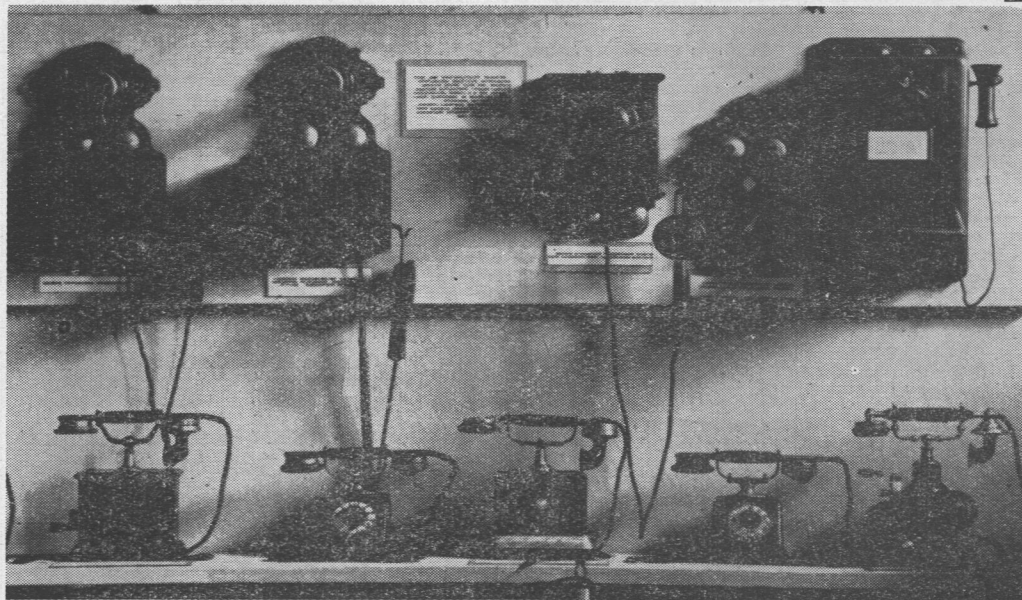
August „dla naszej i poddanych naszych wygody”. Ta górnolotna ewokacja odpowiadała ówczesnej modzie literackiej, ale nie faktom. Bowiem pierwsze stałe połączenie, od którego liczy się erę regularności i powszechności usług pocztowych w Kraju, działało między Krakowem a Wenecją. Ilu „poddanych” mogło korespondować z mieszkańcami perły Adriatyku? Dopiero regularne kursy pocztowe między głównymi miastami Polski upowszechniły wymianę listów.

Kolejna ważna reforma, to edykt króla Stefana Batorego, wprowadzający jednolitą opłatę pocztową bez względu na wagę listu i odległość przesyłki. Gdyby jednocześnie zastąpiono pokwitowania — znaczkami pocztowym, Polacy przeszliby do historii jako twórcy miniaturowych obrazków, bez których nie możemy sobie wyobrazić funkcjonowania nowoczesnego państwa i społeczeństwa. Niestety, mimo że reforma Batorego wyprzedziła aż o 250 lat podobną innowację w Anglii, właśnie ona została ojczyzną pierwszego znaczka pocztowego w świecie, puszczonego w obieg 6 maja 1840 roku.



## Poczmistrz Rubinkowski słynny wierszokleśta

Wielkie ożywienie na pocztowych szlakach zapanowało w epoce królów saskich, lubiących długo przebywać poza granicami Kraju. Chcąc ułatwić i przyspieszyć monarcharzę przesyłki, zbudowano wówczas wiele nowych dróg, dokładnie je wymierzono i w ściśle określonych odległościach ulokowano stacje wymiany koni. Pocztylioni i listonosze, których rola znacznie się podniosła, dostali odznaki z herbem królewskim; w ich rękach znalazły się taryfikatory opłat, rozkłady jazdy i pieczęcie, wszystko ze znakiem trąbki — symbolu poczty. Pojawiły się nowe słupy drogowe kilkumetrowej wysokości, z herbem Korony i Litwy — Orłem z Pogonią — i inicjałami króla. W odzew na powszechne zainteresowanie pracą poczty, drukarnie wydawały przewodniki, informatory i mapy połączeń pocztowych krajowych i zagranicznych.



Rzemieślnicy zaopatrywali służbę pocztową i podróżnych w różne przemysłne przedmioty, między innymi w podręczne apteczki z przegródkami na flaszki i proszki, w specjalnie kałamarze dla chcących pisać listy w czasie drogi itd.

Mimo że naczelnicy polskiej poczty rekrutowali się głównie z Włochów i Niemców, największą sławę zdobył Polak Jakub Rubinkowski. Nie izby wprowadził rewelacyjne innowacje w ruchu pocztowym,

wym, lecz wskutek swoich ciągotek literackich.

Rubinkowski redagował gazetki, w których zamieszczał wiadomości uzyskane za pośrednictwem poczty. Oprócz tego wydał pokaźny poemat „Janina”, w którym opisał życie i czyny króla Jana III Sobieskiego. Poemat osiągnął aż pięć wydań i wzmiankę w Mickiewiczowskim „Panu Tadeuszu”:

„...O tym komecie; także czytam o nim  
w dziele  
Pod tytułem „Janina”, gdzie jest opisana  
Cała wyprawa króla nieboszczyka Jana.”

## Czarne loki pod pieczęcią

Polacy bardzo dbali o bezpieczeństwo i tajemnicę przesyłek pocztowych. Wartościowe przesyłki przewożono w specjalnie ryglowanych metalowych pudłach, m.ia.

wprowadzono też w Polsce listy doręczane za recepisem zwrotnym, a w pocztowej komunikacji osobowej wymieniono pojazdy łańcuchowe i rzemieńne na dyliżanse resorowane.

## Virtuti Militari za dzielność żołnierską pocztowców

Poczta polska, jako jedyna w dziejach organizacja cywilna nie uczestnicząca w działaniach na polu walki, otrzymała najwyższe odznaczenie bojowe Virtuti Militari... Ale o tym za chwilę.

Tymczasem wchodzimy w epokę zaborów. Do powinności służbowych poczty dochodzą obowiązki patriotyczne. Powstanie Kościuszkowskie: Rada Najwyższa Narodowa „chcąc jak najdokładniejszą mieć usługę dla narodu z poczt krajowych” wydaje zarządzenie, aby wszyscy poczmistrzowie sygnalizowali o zbliżaniu się wojsk nieprzyjaciela ich liczebności. Powstanie Listopadowe: pocztowcy składają przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu. Powstanie Styczniowe: urzędy pocztowe stają się arsenałami powstańców; cesarz Rosji zakazuje używania trąbek pocztowych, gdyż pocztylioni zamiast sygnałów wygrywają na nich hymn narodowy; wódz Powstania Romuald Traugutt dostaje codziennie odpisy wszystkich telegramów dotyczących działań wojsk carskich. Represje zaborcy to masowe zwalnianie pocztowców z pracy (imienne listy obejmują po kilkadziesiąt nazwisk każda) oraz kara 200 batów za udowodnione współdziałanie z powstańcami. Rok 1905: pracownicy poczty popierają strajkami walki rewolucyjnej robotników polskich i rosyjskich. Rok 1915: po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan, pocztowcy samorzutnie tworzą podwaliny państwowej poczty polskiej. I wreszcie rok 1939: słynna bohaterska obrona polskich pocztowców w Gdańsku. Śmiertelne zmagania z okrutnym, uzbrojonym po zęby wrogiem — o jeden dom, skrawek Kraju, Poczta Polska w Gdańsku. Kto z funkcjonariuszy nie zginął w walce, ten po ustaniu zmagani został skazany na śmierć przez niemiecki sąd wojenny i rozstrzelany.

Jeszcze raz polscy pocztowcy znajdują się w ogniu walki zbrojnej: na ulicach powstańczej Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 roku. Pod kierunkiem zawodowych funkcjonariuszy pracę listonoszów pod kulami pełnili chłopcy i dziewczęta z harcerskich Szarych Szeregów.

31 października 1945 roku Prezydium Krajowej Rady Narodowej, pierwszego parlamentu Polski Ludowej, nadało gdańskiej organizacji pocztowej Order Krzyża Virtuti Militari, którego pierwszym kawalerem był książę Józef Poniatowski, napoleoński marszałek Francji.

## Zaproszenie do muzeum

...Jeżeli, Drodzy Czytelnicy, będziecie z wizytą we Wrocławiu, a zainteresowały Was dzieje polskiej poczty, nie omieszkajcie wstąpić do tamtejszego Muzeum Poczty i Telekomunikacji. W jego salach, gablotach i na ścianach znajdziecie wszystko, o czym wyżej napisano, i wiele innych ciekawych informacji oraz oryginalnych eksponatów, składających się na przeszło tysiącletnią historię poczty polskiej.

IRENA FRĄCKOWIAK

**1** Modele wozów pocztowych: dyliżans z czasów Królestwa Polskiego, furgon z pierwszej połowy XX wieku, bryczka pocztowa z 1845 roku oraz dyliżans zabierający 23 pasażerów (ten ostatni pochodzi z pierwszej połowy XIX wieku)

**2** W muzeum znajdują się aparaty telefoniczne ściennie a także biurkowe, instalowane w Warszawie przed prawie stu laty

w skrzyniach zdobycznych, których poprzednio Turcy przechowywali kosztowności dam haremowych. Pocztylionów zobowiązywano do ewidencjonowania przesyłek. Przyjmując listy mieli obowiązek przekonać się, czy pieczęcie na nich nie są naruszone.

Jedną z najoryginalniejszych pieczęci prywatnych przyłożyła na liście do swojego synowca księżna Elżbieta Radziwiłłowa. List był misternie złożony i poprzedzony dwiema pieczętkami sygnetowymi z czarnego laku z trzema puklami czarnych włosów księżny pod każdą pieczętką!

Niezatarty ślad wpływów Francji na rozwój poczty polskiej, to uliczne skrzynki korespondencji. Pierwsze pojawiły się bowiem w epoce Księstwa Warszawskiego i służyły stacjonującym na ziemiach polskich wojskom francuskim. Jedną, z mosiężną tabliczką z napisem: „Dépêches de Sa Majesté Napoléon Empereur et Roi” przeznaczono na korespondencję samego Cesarza, napływającą do Warszawy w czasie jego przygotowań do wyjazdu na Rosję. Za przykładem Francji



# W interesie kobiet pracujących



**T**ak można lapidarnie określić działalność Ligi Kobiet w Polsce, działalność, którą rozpoczęła już w 4 miesiące — w sierpniu 1945 — po zakończeniu II wojny światowej, pod nazwą „Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet”. Zadania, które sobie postawiła: włączyć kobiety w życie polityczno-społeczne Kraju, pomóc im w zdobywaniu wykształcenia i kwalifikacji, w racjonalnym prowadzeniu gospodarstwa domowego, organizowaniu należytej opieki wychowawczej nad dziećmi — nie były wcale łatwe. Trzeba sobie uprzytomnić ówczesne warunki. Kraj zrujnowany, setki tysięcy kobiet nie przygotowanych do pracy zawodowej, zmuszonych do opiekowania się rodziną i dziećmi, a jednocześnie pragnących włączyć się w nurt odbudowy.

W pierwszym zapale Liga wzięła na siebie obowiązki przekraczające możliwości jednej organizacji: likwidowała wśród kobiet analfabetyzm, organizowała najrozmaitsze kursy szkoleniowe, zespoły czytelnicze i artystyczne, pokazy, wystawy, czuwała nad projektami ustaw, dekretołów, rozporządzeń, nad odpowiednim obsadzeniem stanowisk w dziale ochrony pracy i opieki społecznej. Po pewnym czasie wiele z tych obowiązków przejęło państwo. Liga skupiła się głównie na przygotowaniu kobiet, nie mających żadnych kwalifikacji, do pracy zawodowej. A więc — szkolenie zawodowe. Tylko w latach 1948—49 przeszkolono 162 tys. kobiet. Uczono je najrozmaitszych prac: wyrobu kapsli do butelek, robienia wielkich sieci rybackich, dziewiarstwa, tkactwa, hafciarstwa, introligatorstwa, malarstwa pokojowego itp. M.in. kierowano kobiety także do prac dziś uważanych za typowo męskie i wzbudzonych kobietom. Któż w Polsce nie pamięta kobiet w kolorowych chusteczkach na głowie, krzą-

tających się na rusztowaniach budów, piosenek o traktorstwach?

W miarę rozwoju gospodarczego Kraju zmieniały się, oczywiście, warunki życia kobiet, do czego Liga się dostosowywała, nie zmieniając jednakże zasadniczych założeń swojego programu. Nadal aktualny był awans kobiet, podnoszenie ich kwalifikacji, ochrona ich interesów, co do których Liga ma najlepsze rozeznanie. Powstawały nowe dziedziny przemysłu — trzeba było nauczyć kobiety pracy przy automatach, przy skomplikowanych maszynach. Już nie dźwiganie cegieł, ale precyzyjna robota.

Bywały też okresy, że brak było pracy dla kobiet. Liga przy poparciu kierownictwa resortów państwowych, spółdzielczości, organizowała fundusze na tworzenie brakujących miejsc pracy; powstawały nawet własne placówki Ligi zatrudniające kobiety.

Szczególnej opieki wymagały samotne matki z dziećmi. Liga ją organizowała: stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki, przedszkola, ogródki jordanowskie, Domy Dziecka — oto niektóre z bogatego arsenału prac organizacji.

W 1966 r. Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu powołał Krajową Radę Kobiet Polskich, a Lidze powierzono ważny odcinek pracy — działalność w miejscu zamieszkania. Na IV Krajowym Zjeździe Ligi przedyskutowano nowe zadania, których treścią miała być głównie praca ideowo-wychowawcza, umacnianie kontaktów ze związkami zawodowymi, z radami narodowymi, z samorządem mieszkańców, z zagranicznymi organizacjami kobiet, szczególnie ze Światową Demokratyczną Federacją Kobiet.

Czy znaczy to, że Liga Kobiet — niby ów Murzyn — zrobiła swoje i może odejść? Nic podobnego! Działająca dziś już tylko w miejscu zamieszkania w miastach, Liga jeszcze wciąż ma pełne ręce roboty. Mimo że określenie „słaba pieć” powoli staje się anachronizmem, nie brakuje kobietom ciężarów wynikających z trudności godzenia pracy zawodowej z obowiązkami domowymi, bądź z trudności rodzinnych. Często potrzebna im jest rada, pomoc. I znajdują ją w poradniach Ligi, których zaczątki sięgają 1948 roku. Obecnie istnieje 346 poradni przy zarządach

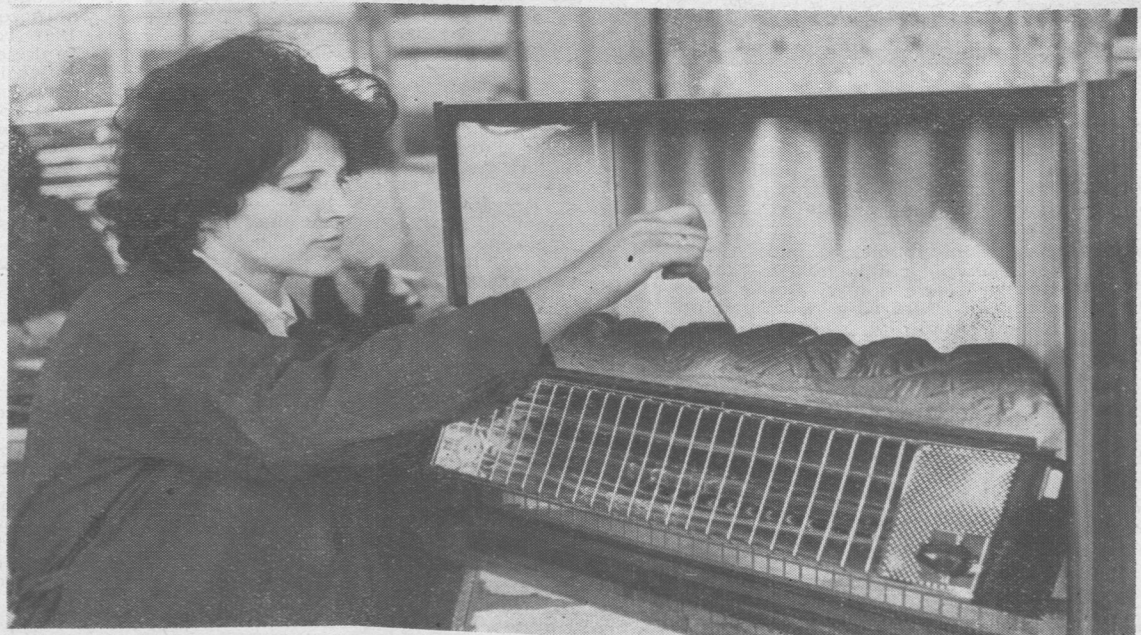
terenowych i 111 punktów poradnictwa przy Kołach. Porad udzielają fachowcy. W latach 1970—74 do wszystkich poradni terenowych wpłynęły 235.784 sprawy, w tym m.in. alimentacyjne, rozwodowe, zawodowe, wychowawcze itp.

Uwagi godna jest opiniodawcza funkcja kobiet — prawników działających w poradniach prawno-społecznych Ligi — opiniodawcza w stosunku do projektów aktów prawnych dotyczących rodziny, kobiet i dzieci. Szczególnie cenny był ich wkład w opiniowanie obowiązującego Kodeksu Pracy, prawa lokalowego, ustawy o Funduszu Alimentacyjnym, o przedłużeniu urlopu macierzyńskiego. Duży był ich udział w przeprowadzaniu analizy skutków działania ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży oraz kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Liga własnym wysiłkiem zorganizowała 80 uniwersytetów powszechnych dla rodziców, rozwinęła ożywioną działalność klubową. Wobec tego, że kobiety nie przestawały kołatać do swej organizacji w sprawach zawodowych, Liga nawiązała kontakt z spółdzielnią „Społem” i Komitetem Drobnej Wytwórczości, dzięki czemu mogła ułatwić kobietom otrzymanie pracy chałupniczej.

Wysiłki Ligi Kobiet w Polsce docenia nie tylko społeczeństwo kobiece, ale i Państwo, czego wyrazem było nadanie tej organizacji Orderu Sztandaru Pracy I klasy na VI Krajowym Zjeździe Ligi w marcu 1975 r. — a więc w proklamowanym przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Międzynarodowym Roku Kobiet, który jest jednocześnie rokiem XXX-lecia istnienia polskiej organizacji kobiecej.

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA





**Za tę specjalność  
mającą już światową renomę  
i przysparzającą  
Polsce sławy —  
zapłacili Polacy  
najwyższą cenę:  
uczyli się  
konserwacji  
i rekonstrukcji zabytków  
na zniszczonych  
w 43 procentach dobrach  
polskiej  
kultury i sztuki.  
„Polskie  
metody konserwatorskie”  
mają  
szeroki oddźwięk w świecie.  
Wejście  
Pracowni  
Konserwacji Zabytków  
na zagraniczne rynki  
jest  
wyrazem uznania,  
jakim  
cieszy się ich praca  
poza  
granicami Polski.**



## **Polscy konserwatorzy pilnie poszukiwani**

Quedlinburg w NRD jest miastem zabytkowym — najstarszy dom dotychczas zachowany pochodzi z 919 r. Tu koronował się w 933 r. Henryk I. Jest też miastem historycznym dla Polaków, przebywał w nim bowiem jako zakładnik (w wieku chłopięcym) Bolesław Chrobry. W tym to mieście Pracownia Konserwacji Zabytków (oddział w Toruniu) restaurują dwie XVI-wieczne kamieniczki.

Wielu polskich specjalistów pracuje nad przywróceniem dawnych kształtów starej niemieckiej architektury. Po odrestaurowaniu zabytkowej XVII-wiecznej kamienicy w Stralsundzie, polscy konserwatorzy przystąpili do renowacji murów miejskich tego miasta oraz dwóch kamieniczek hanzeatyckich. Pochodzą one również z XVII wieku. Sensację wywołało odkrycie przez Polaków fragmentów cennej polichromii oraz bogato rzeźbionych słupów konstrukcyjnych, o których nikt dotąd nie wiedział.

Takie niespodzianki często są udziałem polskich konserwatorów, gdyż każdej

pracy towarzyszą wnikliwe badania naukowe: archeologiczne, historyczne, ikonograficzne, będące nieodłącznym fragmentem zawieranej umowy. Nikt tu nie improwizuje, nie ułatwia sobie zadania: zabytki odzyskują autentyczny kształt w oparciu o pełną dokumentację. W tym tkwi m.in. tajemnica sukcesów polskich konserwatorów.

Telewizja szwedzka nadała specjalny program gloryfikujący pracę polskich specjalistów. Pretekstem było odkrycie w restaurowanym XVIII-wiecznym pałacyku w Sztokholmie (przeznaczonym na siedzibę Instytutu Polskiego) bogato rzeźbionych stropów w stylu orientalnym. Pałacyk należał ongiś do bogatego kupca. Późniejsze przebudowy sprawiły, że stropy przypominające deseniem wschodni dywan zostały całkowicie zastąpione, uległy zapomnieniu.

Nadesłany do oddziału warszawskiego Pracowni Konserwacji Zabytków list, podpisany przez Ambasadora PRL, Stefana Staniszeńskiego, stwierdza, że odkrycie

w Instytucie Polskim w Sztokholmie „zostało uznane przez władze miejskie, odpowiedzialne instytucje oraz licznych gości wizytujących Instytut, za wydarzenie architektoniczne roku 1974”. Wkład pracy polskich specjalistów budzi niekłamany podziw i w dużej mierze przysparza sławy Polsce.

Trwają też prace przy restauracji wnętrza katedry w Trewirze, której powstanie sięga czasów Konstantyna Wielkiego, a więc IV wieku. Konserwatorzy z oddziałów: gdańskiego, toruńskiego i kieleckiego rekonstruuja marmurową fasadę tzw. „kaplicy świętej sukni”, wchodzącej w skład katedry. Praca ich spotkała się z najwyższym uznaniem miejscowej diecezji.

Z Austrii nadszedł list z prośbą o zaprojektowanie latarni dla miasta Klagenfurt. Polskie wyroby artystyczne kute w żelazie nie mają bowiem sobie równych. Latarnie będą robić polscy specjaliści także dla Hanoweru.

Inne prace Pracowni Konserwacji Zabytków to konserwacja i roboty zabezpieczające XVII-wieczny plafon w Muzeum miasta Brühl k/Kolonii, prace przy przebudowie pałacyków w Hadze przeznaczonych dla polskiej Ambasady, wznowienie przerwanych przez wojnę blisko-wschodnią dwóch misji: związanej z rekonstrukcją świątyni królowej Hatszepsut w Deir el Bahari (XV w. przed naszą erą) oraz kontynuacja projektu i odbudowy mauzoleum, meczetu i klasztoru „Emir Kabir” w Kairze. Jest to cenny obiekt architektury muzułmańskiej.

KRYSTYNA BOERGEROWA



# LISZY Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Oderwijmy się na chwilę — źle nam to na pewno nie zrobi — od codzienności, przenieśmy się myślą ku schyłkowi piętnastego stulecia i wyobraźmy sobie, że mamy wrzesień roku pańskiego 1492 i że znajdujemy się na pokładzie jednej z owych trzech karawel, na których Krzysztof Kolumb przeprowadzał się wówczas wespół ze swoimi dziewięciuset towarzyszami przez Ocean Atlantycki. Zastanówmy się także na tym, w jakim byłoby nasze usposobienie, gdyby z września 1975 r. udało nam się naprawdę zawrócić do września 1492 r. i wmiszać się w załogę któregoś z tych trzech okrętów.

Myślę, że humor by nam chyba nie dopisywał. Przypuszczam, że strach nastroiłby nas do Kolumba podejrzliwie. Sądzę, że podobnie jak towarzyszący Kolumbowi majtkowie zwątpilibyśmy w możliwość dotarcia do celu podróży. Słuszność przyznałobyśmy wielkiemu żeglarzowi dopiero w nocy z 11 na 12 października, a więc wówczas, gdy czuwający na karaweli „Pinta” majtek, Juan Rodrigues Bermejo, obudził załogę ze snu wołaniem:

— Ziemia!

Tak — Kolumb, którego wiara i siła ducha nieustannie musiały toczyć walkę z ciemnotą marynarzy, pływających pod jego wodzą — Kolumb miał rację. Miał rację, ale jednocześnie był w błędzie. Odkrycie przezeń Ameryki było bowiem wynikiem wielkiej pomyłki. Celem jego wyprawy było przecież, jak wiadomo, znalezienie nowej drogi do bogactw Wschodu. Gdy 12 października 1492 r. po raz pierwszy po dwu i pół miesiącach żeglugi ujrzał nieznaną łód, dla niego tym samym została odkryta droga do Indii. Potem jeszcze dwukrotnie udał się do owych „Indii” i umarł w przekonaniu, że Nowy Świat to Azja. Z pomyłki tej wynikała nazwa tubylców Ameryki tudzież nazwa archipelagu na Morzu Karaibskim, po dziś dzień zwany Indiami Zachodnimi.

Nie tylko Kolumb zresztą grubo się mylił. U podłoża pierwszej morskiej podróży dookoła świata również leżała omyłka. Żeglarz portugalski Magellan, który tę podróż odbył, sądził, że wyspy Korzenne leżą nie po portugalskiej, lecz po hiszpańskiej stronie Nowego Świata. Mniemanie to okazało się błędem geograficznym, ale dzięki niemu wiedza o świecie została znacznie rozszerzona. Po ekspedycji Magellana przestano szukać Indii w kierunku zachodnim i przekonano się, że Ameryka jest odrębnym kontynentem.

Jaki z tego wszystkiego wypływa wniosek? Chyba ten, że w historii odkryć geograficznych, w dziejach walk o ujarznienie nieznanego świata, ołbrzymią rolę odegrały błędy.

Skoro w dawnych wiekach dokonywano odkryć opierając się na mylnych poglądach,

tym samym sposobem można by chyba dokonywać odkryć i dziś? Spróbujmy. Co nas to kosztuje? Cóż z tego, że wszystkie kontynenty zostały już odkryte i zbadane? Jeśli przyjmujemy błędne założenie, że jest jeszcze gdzieś nieznaną ziemią, może akurat uda nam się dokazać wielkich rzeczy? Zaopatrzmy się w parę kilometrów metki i „leberki” czyli pasztetówki, zabierzmy także ze sobą ze dwie morgi smacznego polskiego placka z rodzynkami i kruszonką i dalej w drogę! Nie bójcie się. Wszak już starożytni twierdzili, że szczęście sprzyja śmiałości.

Którędy pójdziemy? Proponuję, aby trasa naszej wyprawy wiodła przez miasta, gdzie istnieje skupiska polonijne. Proszę jednak nie zzuwać „laczków” — jak to my, starzy emigranci, zwykliśmy nazywać pantofle, bo nie trzeba wcale wkładać butów, by odbyć naszą podróż. Jak powiedział pewien poeta nie należy obciążać wyobraźni trzewikami. Więc naprzód marsz w siedmiomilowych butach z bajki!

Dzięki nim oto Londyn, gdzie — jak poinformował nas o tym niedawno „Tygodnik” — mieszka około czterdziestu tysięcy naszych rodaków. I dalej za sprawą fantazji obutej w „laczki” siedmiomilowe — oto już Boston, Buffalo, Chicago, Cleveland, Detroit i inne wielkie ośrodki polonijne w Stanach Zjednoczonych. Z kolei Brasilia, stolica kraju, w którym znajduje się najliczniejsza, szacowana na trzydzieści pięć tysięcy ludzi kolonia polska w Ameryce Łacińskiej. A oto australijskie Sydney, Melbourne i Brisbane, a w nich działające w tych miastach „Domy Polskie”. Do Europy wracamy przez miasteczka i osiedla zagłębia Ruhry, w

których Związek Polaków „Zgodą” prowadzi szkółki polskie. Oto wreszcie nasze belgijskie i francuskie Liège, Cherleroi, Zwartberg, Lens, Potigny i Troyes, gdzie co siedem dni setki wychodźczych rąk sięgają po tego niezawodnego i sympatycznego łącznika z Krajem przodków, jakim jest „Tygodnik Polski”.

Czy widzicie jakąś nową ziemię? Jeszcze nie? To nic. Najważniejsze, by nie wątpić w powodzenie naszej ekspedycji. „Cel podróży jest może bliższy, niż przypuszczacie — mówił Kolumb, kiedy jego towarzysze upadali na duchu. — Dziś nie sposób określić, jak daleko jest łód, lecz nie jest wykluczone, że za dni kilka już staniemy u celu”. Niechaj te słowa służą nam za drogowskaz.

A więc uruchomijmy tak zwane oczy duszy i puśćmy wodze wyobraźni, Patrzcie: wszystkie te skupiska polonijne, które pod naporem burzliwych polskich dziejów rozprzerchły się po kuli ziemskiej i które przed chwilą „odwiedziliśmy” — wszystkie te skupiska zazębiają się teraz wzajemnie, zespalaają się w jedną całość. Utworzyła się z nich nowa kraina. Jaka kraina? I dlaczego na tej krainie, do której przybija barka naszej wyobraźni, widnieje liczba pięćdziesiąt?

Chyba — a nawet na pewno — dlatego, że stary nasz Kraj składa się obecnie z czterdziestu sześciu województw i trzech województw miejskich i że ta kraina, którą dzisiaj w sobie odkryliśmy i która składa się z rozszarpanych po globie ziemskim drobin polskości — to jest jakby pięćdziesiąt polskie województwo.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

## Rady od serca

### DROGA PANI ANNO!

Wkrótce spodziewam się dziecka, pierwszego, jestem dopiero rok po ślubie. Nie zamierzam przerywać na stałe pracy zawodowej i po urlopie chcę znowu pracować. Wiąże się z tym sprawa opieki nad maleństwem. Mam matkę, która zamieszka z nami. Jest to oczywiście idealne wyjście, ale ma swoje złe strony. Otóż moja matka jest osobą bardzo staroświecką. Nie chce słyszeć o nowoczesnym wychowaniu, nie chce wziąć do ręki książki na ten temat. Gdy próbuję wytłumaczyć, że inaczej

dziś się pielęgnuje niemowlęta niż za jej młodości, śmieje się w głos i mówi, że wychowywała siedmioro dzieci i żadne nigdy nie było u lekarza. Bardzo mnie denerwuje ta cała sprawa, bo już teraz widzę, jakie będę miała kłopoty. PRZYSZŁA MATKA

### KOCHANA PANI!

Proszę przede wszystkim nie wpadać w panikę. Moim zdaniem uda się Pani przeprowadzić wszystkie swoje metody, jeśli tylko sprytnie Pani do tego podejdzie. Na razie przez jakiś czas będzie Pani sama przy dziecku. Wtedy stopniowo, taktownie trzeba matce wpajać wszystkie nowoczesne zasady higieny i pielęgnacji. Niech obserwuje Pani postępowanie i niech się sama nauczy. Trzeba działać na jej ambicję. Co ona winna, że żyła w prymitywie i tak chowała swoje dzieci.

ANNA

### SZANOWNA PANI ANNO!

Mam 25 lat, jestem przystojną, zgrabną dziewczyną, mam dość duże powodzenie, ale nie spotkałam jeszcze mężczyzny, który by mi w pełni odpowiadał. Z jednym wyjątkiem. Od dwóch już lat jestem związana przyjaźnią z pewnym panem, dokładnie dwa razy starszym ode mnie. Samotny, wdowiec, przeuroczy pan, inteligentny, subtelny, czuły. I kocha mnie szalenie. Mimo to jednak powiedział, że nigdy się ze mną nie ożeni. Uważa, że byłoby to nieuczciwe z jego strony, jest dla mnie za stary. Ja jestem zdecydowana go poślubić. Spotykam się z nim i ciągle proszę, żeby mnie wziął za żonę. Ale on twardo się nie zgadza. Mówi, że będzie przy mnie dopóki nie poznam odpowiedniego kandydata, a potem odejdzie i będzie mi życzył szczęścia. Pani Anno! Jak go zmusić do małżeństwa? Myślałam o tym, by

zająć w ciążę, bo jak się Pani domyśla, żyjemy ze sobą. Co Pani o tym myśli

NIEZDECYDOWANA

### DROGA PANI!

Nie jestem zwolenniczką takich oszustw i takich metod. Wolałabym, żeby ten pan dał się przekonać sam z siebie. Dlaczego on nie chce — nie bardzo rozumiem. W końcu zdarzają się takie małżeństwa, bardzo szczęśliwe i udane. Sama znam kilka takich par. Może jest jakiś inny powód, o którym Pani nie wie. Na przykład choroba. Jeśli ten pan jest poważnie chory i pozostało mu niewiele lat życia, o czym wie, byłoby zrozumiałe, że nie chce Pani narażać na takie kłopoty i przykrości. Jeśli powód jest inny — warto by się dowiedzieć — jaki. A jeśli nie ma żadnego — nakłonić go do ślubu. Zycząc szczęścia. ANNA



**PAN JÓZEF DZIOBA  
OBORNIKI WOJ. WROCŁAW**

*Pracowałem w kopalni węglu, gdzie uległem wypadkowi w 1945 r. Za utratę 3 palców przyznano mi 40% niezdolności do pracy. Jako niepełnoletni pracownik nie zarabiałem tyle co starsi, stąd też mam małą rentę. Obecna moja renta, moim zdaniem, jest za niska. Słyszałem że będąc we Francji, mógłbym otrzymać większą rentę.*

Jeżeli chodzi o nieszczęśliwe wypadki przy pracy art. 489 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przewiduje, że w razie pogorszenia stanu zdrowia poszkodowanego, uznanego przez lekarzy już po okresie wyzdrowienia, pogorszenie to może dać miejsce do nowego ustalenia odszkodowania. Powyższe nowe ustalenie może mieć miejsce w każdej chwili w ciągu dwóch pierwszych lat od daty wyzdrowienia, a następnie z roku na rok.

W pańskim przypadku trudność polega nie tylko na tym, że Pan nie mieszka we Francji, ale również dlatego, że motyw ekonomiczny nie może być wzięty pod uwagę ze względu na to, iż w myśl ustawy nowe ustalenie odszkodowania musi odpowiadać pogorszeniu stanu zdrowia, zgodnie z orzeczeniem lekarskim.

W każdym razie należy zwrócić się do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, które jest właściwe do zajmowania się sprawami rencistów w Polsce.

**PAN F. P. — FONSOME  
PAR BOHAIN (AISNE)**

Zapytanie nie jest już aktualne, gdyż od stycznia bieżącego roku, wprowadzono nowy kurs złotego. Istnieje więc jeden kurs wymiany, a mianowicie 33 zł 20 gr za dolara.

Co do zażeń w sprawie mieszkania, braku wygód i pomocy w chorobie, należy zwrócić się do biura „Aide Sociale” przy Merostwie.

**PAN GOŁĄB, SAINTE  
FLORINE (HAUTE LOIRE)**

Radzimy zwrócić się do Konsulatu Polskiego, który jest właściwy do udzielenia wiążącej odpowiedzi w sprawie Pańskiego obywatelstwa (3, rue Tête d'Or, 69-006 — Lyon).

**PANI MARIA GANCARZ,  
JENLAIN (NORD)**

Radzimy zwrócić się do Merostwa celem poinformowania się, czy Pani może korzystać z zapomogi specjalnej, tak zwanej Fonds National de Solidarité.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

58

— Dlaczego nie została razem z nim?! — krzyknął Renato.

— Mój chłopczyku, nie dla ciebie jednak ta opowiadka. Zaczęłam ci ją opowiadać, bo pytałeś, ale za dużo by trzeba streszczać, żebyś to wreszcie pojął. I chce ci się kręcić film w tym kraju i o tych ludziach! Wyperswaduj to staremu.

— Niczego mu nie wyperswaduję. To postanowione.

— No to rozejrzyj się trochę inaczej dookoła. Nie patrz tylko, która dziewczyna dobra do łóżka.

Chciał powiedzieć: od razu wiedziałem, że ty! — ale wydało mu się, że nie przyjęłaby tego dobrze. Ta rozmowa, którą sam zresztą zaczął znowu wszystko oddaliła, może nawet w ogóle uczyniła niemożliwą jego nadzieję. Trzeba było na nowo rozkręcać nastroj, podnosić temperaturę.

— Ach, dziewczyno! — westchnął.

— Masz rację — odpowiedziała innym tonem. — Masz rację! — I nagle jakoś porozumieli się. Niepraktyczne i nie wiodące do niczego wydały się jej wszystkie cnoty Heleny; kochała tego chłopaka, który został za oceanem, i płakała każdego dnia, bo przeżuwała już jaki — wśród tylu pięknych dziewczyn! — wybierze rodzaj zemsty za to, że go zostawiła. I na co przydała się jej ta wielka, najprawdziwsza pierwsza miłość.

— Chcesz jeszcze tańczyć? — spytał Renato.

— Nie.

— Wyjdziemy?

— Chętnie.

Usiedli na ławce przy basenie i choć noc była przenikliwie zimna, nie czuli tego. Ramię Renata w zamyszowym rękawie było ciepłe i wygodne jak kołyska.

— Dobrze? — spytał.

— Bardzo!

Milczeli. Całowali się od czasu do czasu, ale nie za często. Renato nie dopuścił się żadnej niezręczności, była mu za to wdzięczna. Tak, pomyślała, jest dobry na każdy smutek...

A potem, gdy na drugiej ławce usiadła jakaś para i zaczęły się przekomarzenia i chichoty, wstali i spleceni ramionami ruszyli alejką ku jasnym kwadratam na trawie, wyrysowanym przez oświetlone jeszcze gdzieniegdzie okna. Zatrzymali się pod jakimś drzewem, oparta plecami o jego pień, poczuła na sobie ciało Renata, od stóp po stwardniałe nagle, zsurowiałe usta.

— Chodź prędko — szepnął.

— Tak! — odpowiedziała.

Nie myślała, dokąd ją prowadzi, skąd zna tę drogę — oczywiście wydało się jej, że musi być gdzieś jakieś miejsce na to ich pragnienie, na tę niecierpliwość, której nie chcieli i nie mogli już od siebie oddać. Prowadził, a ona była mu posłuszna, pewna, że nie uczyni żadnej niezręczności.

I było tak, jak myślała — uniesienie, silne i czyste, zakończone czymś wysokim i prosto wiodącym do nieba, jak ptasi trel, jak najwyższa jego nuta.

— O Boże! — szepnął Renato. Serce mu się jeszcze tłukło tuż przy jej ustach, uspokajające się powoli serce. — Było za dobrze!

— Nic nie mów.

— O wiele za dobrze, żeby jutro bez żalu mógł wyjechać z Warszawy.

— Nic nie mów! — Zaczęła go całować, żeby zamknąć mu usta, żeby powstrzymać słowa, które swoją prawdę mogły zachować tylko w tej krótkiej chwili. Więc nie mów! nic więcej, fala surowego, wzniosłego, chłopięcego uniesienia powróciła znowu, i znowu była mu wdzięczna, że nie było w niej śladu lubieżności, trywialnej uciechy, psujących wszystko gestów. Lubiała tak jak on porywającą czystość pierwszych zbliżeń, nigdy po nich nie miała sobie nic do wyrzucenia. Tak, pomyślała prawie z tklivością, był naprawdę dobry na każdy smutek.

A potem zasnął i jej się to też udało na pewien czas, ale nagle obudziła się i nie może zrozumieć, skąd się tu wzięła i jak to się stało, że leży tu w obcym pokoju i z obcym człowiekiem, którego nie знаła jeszcze wczoraj. Wydaje jej się, że jeśli otworzy oczy, będzie mniej obcy, pochyla się nad nim i mówi z bliska, jak dziecko, które się czegoś boi: — Renato! Nie śpij!

Ale chłopak zmienia tylko pozycję, przytula się do niej, jego usta przy jej nagim ramieniu poruszają się we śnie, zaczyna leciutko chrapać.

— Renato! — mówi Agnieszka wrogo. — Nie śpij!

Teraz Renato podnosi powoli powieki i tak jak ona przedtem nie może zrozumieć nic z tego, na co patrzy, w oczach ma pytanie i lęk, dopiero po chwili rodzi się w nich uśmiech. Przygarnia do siebie Agnieszkę, zasympiając znowu całuje ją w usta. — Zgaś światło — mruczy.

— Nie śpij! — woła Agnieszka.

Dalszy ciąg na stronie 26



Dopiero teraz Renato rozbudza się na dobre, siada, spogląda na zegarek. — Madona! Jeszcze wcześniej!

— Ubieraj się! Musimy jechać!

— Teraz? W nocy?

— Teraz. Zaraz!

— Kochanie! — Renato wyciąga ramiona, ale Agnieszka wyskakuje z łóżka i zaczyna się ubierać. — Słuchaj — mówi z rozczarowaniem i niepokojem — wszystko udawałaś?

— Co udawałam?

— Wszystko! Wiesz dobrze co.

— Mały głupcze! — Agnieszka wciąga przez głowę sweter i musi na chwilę zamilknąć. — Mały głupcze! Nie oplaca ci się oczywiście tego zapamiętywać, bo nie zobaczymy się chyba po raz drugi, ale jednak weź to poważnie: ja nigdy niczego nie udaję.

— Przestraszyłaś mnie. A więc dlaczego chcesz już jechać?

— Może ci się wydają małą mieszczką, pełną skrupułów, ale jednak chciałabym zapukać do pokoju mojej matki, powiedzieć jej, żeby się nie martwiła, że samochód został naprawiony i że nareszcie idę spać. Uważasz, że to śmieszne?

— Nie. — Renato sięga po swoje rzeczy, porzucone przy łóżku — nie wydaje mi się to śmieszne.

— Przepraszam cię.

— To ja cię przepraszam, że sam o tym nie pomyślałem. Ale chciałem być jak najdłużej z tobą.

— Jeszcze będziemy razem prawie przez cały dzień.

— Ale już nie tak — mruczy Renato z żalem. Już nie tak... powtarza w myślach, i nagle jawi mu się zamiar, którego przedtem nie miał, jakaś chęć niegodna, uświadomiona jednak jak marzenie: oto przy pierwszym spotkaniu z ojcem, przedstawwszy mu dzisiejszy obraz zapamiętanych przez niego miejsc, powie mu, że wystarczyło jednego dnia, aby dokonał tego, czego on nie mógł osiągnąć w ciągu długich miesięcy modlenia się do tamtej kobiety. Powie mu to i będzie to jakiś rewanz, mały i zawstydzający, ale jednak rewanz, w każdym razie ojciec na pewno tak to zrozumie.

— Ubieraj się prędzej! — przynagla go Agnieszka. — O czym myślisz?

— O tobie — kłamie Renato i uśmiecha się do niej oczyma, przeproszając za to kłamstwo i za tamto, o czym ona nie wie, nigdy nie będzie wiedziała, nie powinna wiedzieć, aby mógł zachować swój wstyd tylko przed sobą i dla siebie. I nagle wydaje mu się godnie zazdrości, że ojciec przez całe życie wielił kobietę, której nigdy nie miał, a on pozbawiony został tego uczucia, tej jakiejś odświętności myśli, które mógłby poświęcać komuś takiemu jak ona. Jeszcze raz przeproszając uśmiecha się do Agnieszki. Używając młodzieżowego języka: miał ją z głowy. Ale skąd ten głupi żal?

Wychodzą z pokoju na palcach, zostawiając klucz w drzwiach. Na dole muszą jednak obudzić portiera i przeżyć jego zdziwienie. Widział ich po raz pierwszy i w dodat-

ku wychodzili o tak dziwnej porze. Renato sięgnął do kieszeni, żeby mu to jakoś wyjaśnić, Agnieszka udaje, że tego nie widzi, pozuje także na cudzoziemkę, to jedyne wyjście w tej sytuacji.

Gdyby droga była lepiej oświetlona, można by biec z góry, ale jej wyboistość zmusza Agnieszkę do zrezygnowania z pośpiechu. Przez cały czas myśli, co powiedzieć najpierw, gdy zapuka do pokoju matki, i jakie będzie jej pierwsze słowo. Korzystała zawsze z dużej swobody, ale usilnie dbała o to, żeby w domu nie domyślano się, że z niej korzysta.

— Nie pędź tak — powstrzymuje ją Renato. — Pięć minut nie zmieni sytuacji.

Noc jest zimna, Agnieszka dopiero teraz to czuje, wydaje jej się, że — jak liście na drzewach — pokrywa się cała lodowatą rosą. Kiedy wydostają się z wozu na jaśniejszą drogę, zaczyna biec — dla rozgrzewki i żeby zobaczyć, czy ferrari stoi na rynku; przez cały czas, nie zdradzając się z tym przed Renatem, niepokoiła się o jego bezpieczeństwo.

Ale wóz stoi jak stał, wśród innych zaspanych samochodów. Gdy Renato siada za kierownicą, rozświetlają mu się oczy, ale silnik zapala się nie tak od razu, jak światła, wewnątrz jest jeszcze zimniej niż na dworze, siedzenia wydają się być pokryte szronem. Renato zdejmuje kurtkę i podściela ją Agnieszce. — Zaraz będzie cieplej — pocięsza. — Tylko silnik się rozgrzeje.

Matka na pewno nie śpi, myśli Agnieszka. Czuje się podle, zupełnie podle. Siedzi na kurtce Renata, patrzy na jego silne, kształtne ręce na kierownicy, słucha jego głosu, i nie działa to na nią uspokajająco.

— Już lepiej? — pyta Renato, gdy w wozie zaczyna się rozchodzić pierwsze ciepło. Wydostają się z wąskich uliczek Kazimierza, strzałka szybkościomierza skacze na sto czterdzieści, Agnieszka stara się obliczyć, kiedy przy takiej szybkości będą w Lichnowcu.

— Lepiej — odpowiada słabym głosem. Renato ma zamiar ją objąć i przyciągnąć do siebie, ale mu na to nie pozwala. — Nie podczas jazdy — mruczy, i nie możliwość śmierci, ale spóźnienia, jeszcze większego spóźnienia, przeraża ją naprawdę.

W drodze spotykają tylko samochody z mlekiem, zbierające wystawione przed domy konwie albo załadowane już białymi butelkami, które dzwonią jak pęk drobniutkich dzwoneczków. Zatrzymują się po drodze przy jakiejś mleczarni. Renato — od razu otoczony przez dziewczyny w białych fartuchach — wypija prawie całą butelkę mleka, drugą przynosi Agnieszce do samochodu.

Wstrząsa nią dreszcz. — Brrr... — mówi. — Nie chcę! Zimno!

Kiedy dojeżdżają do Lichnowca, jest już prawie jasno. Hotelik jest oczywiście zamknięty; dzwonek, którym usiłują zbudzić recepcjonistkę, rozlega się donośnie w wysokim i pustym wnętrzu pałacowego korytarza — tak samo kroki, gdy wreszcie zmierza ktoś do drzwi, aby odsunąć rygle i łańcuch.

— Doba od czternastej — informuje zaspany głos w uchylonej szparze.

(c.d.n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Po raz siódmy z kolei odbywa się w leżącym na Łazurowym Wybrzeżu mieście Cagnes-sur-Mer międzynarodowy festiwal malarstwa, który trwać będzie do 30 września. W tej wielkiej imprezie plastycznej uczestniczą malarze z czterdziestu krajów. Polskę reprezentują na niej wrocławianin, Jani Sawka, którego festiwalowe jury uczyniło laureatem czwartej nagrody — tzw. Oskara malarstwa.

W zorganizowanych przez F.S.G.T. zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Francji, które odbyło się w podparyskim mieście Saint-Denis, krajowym rekordzistą tej organizacji w rzucie młotem został polonijny miotacz p. Szymanek z Escaudin (Nord). Uzyskał on wynik 51,62 m.

Tegoroczne zawody kolarskie o mistrzostwo Francji wygrał Jacques Stabliński z Valenciennes. Wyścig ten odbył się w miejscowości Lumbres na dystansie 162 km. Czas Stablińskiego: 4,11,30. Jest to już trzynaste z kolei w bieżącym sezonie zwycięstwo syna byłego kolarskiego mistrza świata. Jedno z dwunastu poprzednich zwycięstw odniósł on w rodzinnym miasteczku swojego sławnego ojca — Flines-lez-Mortagne. Warto podkreślić, że choć Stabliński-senior zdobył tytuł mistrza świata, jednak w Mistrzostwach Flandrii pierwszego miejsca nigdy wywalczyć nie zdołał. Dodajmy także, że oprócz Jacques Stablińskiego wybija się obecnie na Nordzie kilku innych młodych kolarzy pochodzenia polskiego, m.in. Christian Sobota z Cambrai, który również zapisał już na swoje konto w bieżącym sezonie ponad dziesięć zwycięstw, oraz Eric Trojanowicz z Avesnes, który zatriumfował w dorocznym wyścigu urządzanym w mieście Hérin.





## RIEN DE NOUVEAU SOUS LE SOLEIL?

Au dire de l'Ecclésiaste, il n'y a rien de nouveau sous le soleil. Loin de moi l'idée de m'inscrire en faux contre cet apophtegme, mais enfin il est indéniable que de temps en temps, la vie met en scène des événements et des situations qui infligent des démentis formels à cette parole mémorable. En France par exemple, soixante-seize pour cent de la population s'est récemment déclarée favorable aux seins nus sur les plages. S'il pouvait voir une chose pareille, l'Ecclésiaste se retournerait sûrement dans sa tombe et ne saurait plus à quel saint (en l'occurrence, il y aurait peut-être lieu d'écrire: à quel sein) se vouer. Pendant que lesdits soixante-seize pour cent (à propos, en étiez-vous?) de la population de l'hexagone apprenaient à la Sofres qu'ils ne voyaient pas d'objection à ce que les seins jettassent les bonnets de leurs soutiens-gorge pardessus les moulins, aux Etats-

Unis, un patriarche totalisant cent un printemps convoitait en justes noces avec sa voisine de palier — une jeunesse de soixante-neuf ans. Le piquant de l'affaire, c'est que ces tourtereaux éprouvaient l'un pour l'autre un vif attrait depuis un nombre respectable de décennies, mais mariés tous deux ils entendaient ne point succomber à la tentation, et ce n'est que lorsque leurs conjoints respectifs passèrent de vie à trépas qu'ils s'unirent pour le meilleur et pour le pire. Un peu avant leur mariage, la liste des métiers pratiqués au pays de l'oncle Sam s'est enrichie d'une nouvelle profession — celle de „lanceur-de-tartes”. Comme vous devez vous en douter, le travail de ceux qui l'exercent consiste à aplatis — moyennant finance, naturellement — des tartes sur la figure des gens dont la tête ne revient pas à leurs (ceux des „lanceurs-de-tartes”) clients.

Vous voyez? Quand je vous le disais que les faits ne justifient pas la célèbre assertion de l'Ecclésiaste!

Puisqu'il y a eu du nouveau sous le soleil d'Amérique, de France et de Pologne — si vous lisez assidûment ce journal, vous n'êtes pas sans savoir que la division administrative de notre patrie autochtone a subi il y a peu une profonde modification et que de par ce remaniement, trente-deux villes d'une certaine importance ont été promues au titre de voïvodies — il y en a certainement aussi sous le soleil de l'amitié franco-polonaise. En effet, il serait bien étonnant que la période des vacances — période que beaucoup d'habitants de notre pays ont mise à profit pour faire un périple en Pologne — n'ait pas accru le nombre des amis du pays de nos pères. Et il serait tout aussi étonnant que tous ceux d'entre nous qui ont exploré la Pologne pendant la saison des bains de mer ne soient pas rentrés au logis avec la ferme résolution d'ajouter une arche au pont qui porte la voie de l'amitié franco-polonaise et d'approfondir les connaissances qu'ils possèdent sur l'histoire et la culture de la patrie de Marie Leszczyńska et de Marie Skłodowska-Curie. Peut-être même que le désir d'enrichir ces connaissances aidant, ils contracteront, tout comme mon mari et moi-même, l'habitude de ne jamais sortir d'une boutique de brocanteur ou d'une librairie sans avoir préalablement vérifié si les recoins de ces magasins ne recèlent pas d'objets ou d'ouvrages ayant trait la Pologne?

Puisque je vous ai entrepris sur cette habitude, j'esti-

me qu'il est de mon devoir de vous signaler qu'en ce domaine-là aussi, la persévérance est payante, et ce, même si l'on n'habite pas à proximité des bouquinistes installés sur les quais de Paris ou du marché aux puces de la porte de Saint-Ouen. Tenez, moi qui vous parle, je viens de dénicher à Montluçon (Allier) — ville où mon seigneur et maître a de proches parents — un gros livre sur la Pologne qui date de 1840!

L'un des enseignements de ce livre, c'est que l'Ecclésiaste, que la vie prend parfois plaisir à contredire, n'a pas tort sur tous les points. En effet, ce livre dont l'une des toutes premières phrases souligne que „la Providence semble avoir uni par de secrets liens ces deux nations (la française et la polonaise — Martine), que sépare une si vaste distance” — ce livre atteste que l'amitié pour la Pologne était aussi solidement enracinée dans la société française en 1840 qu'aujourd'hui.

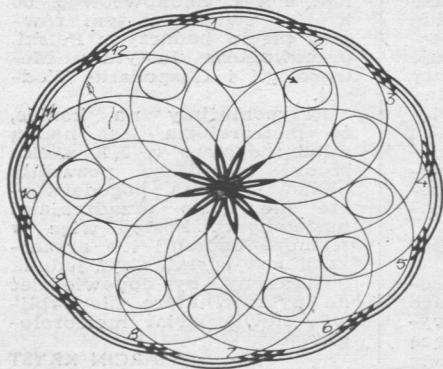
Et pourtant, il y a tout de même du nouveau sous le soleil de l'amitié qui unit notre pays à la Pologne. Aujourd'hui, la distance qui sépare les deux nations n'est plus aussi vaste qu'en 1840. Grâce à l'habitude que de nombreux Français de souche polonaise ou non ont prise de passer les vacances en Pologne, grâce à l'Association „France-Pologne” (en êtes-vous membre?) et à „La Semaine Polonaise” (y êtes-vous abonné(e)?), cette distance a singulièrement raccourci. Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednokowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku



ruchu wskazówek zegara dadzą tytuł jednej z powieści S. Zeromskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) odtworzenie oryginalu, odpis, 2) kran zamykający i otwierający dopływ wody lub gazu, 3) żeby nie skakała, toby nóżki nie zlamala, 4) plama w zeszytach, 5) długie włosy rozczochrane, zmierzwione, potargane, 6) dowcip, anegdota, 7) sitwa, szajka, mafia, 8) błazen cyrkowy, 9) gnaty, 10) zasada, reguła, prawidło, 11) ozdoba rośliny, 12) część kraju leżąca blisko granicy, pogranicze.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 34

#### LOGOGRYF

Kto ręczy, ten jęczy.

Znaczenie wyrazów: 1) smakosz, 2) szatnia, 3) samolot, 4) szaruga, 5) spigacie, 6) sieczka, 7) szczapa, 8) stryjek, 9) sputnik, 10) schemat, 11) szantaż, 12) stajnia, 13) skretka, 14) specjał, 15) strzepy, 16) skrytka.

#### KRZYŻOWKA

Poziomo: 1) rogal, 4) mizerak, 8) szajnik, 9) cisza, 10) przepych, 11) cena, 13) angora, 15) krater, 18) wiek, 19) marynarz, 22) kiosk, 23) kwatera, 24) potwarz, 25) szach. Pionowo: 1) recepta, 2) gracz, 3) lunapark, 4) makuch, 5) zuch, 6) respekt, 7) kłapa, 12) ordynans, 14) Giewont, 16) rozmach, 17) markiz, 18) wykop, 20) arena, 21) akta.



### POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) zatrzymanie się w drodze dla nakarmienia koni i odpoczynku, 6) pobieżny szkic, ogólny plan, 7) najpospolitsze drzewo iglaste, 8) kolisty plac na skrzyżowaniu ulic, 9) scena cyrkowa, 10) sknera, dusigrosz, skapiec, 12) część trasy wyścigu kolarskiego, 13) pieśń czciliwie o małym dziecku, 17) według przysłowia niektórzy robią z niej widły, 19) włókno z liści palmy do wyrobu plecionek i podwiązywania warzyw, 21) warstwa społeczna, towarzyska, środowisko, 22) oblicze, 23) odiam religijny, 24) wysokogatunkowe wino węgierskie, 25) izba szkolna.

Pionowo: 1) zarozumialec, bufon, 2) zespół, zgrupowanie uli z rojami pszczoł, 3) inaczej zając, 4) specjalny hotel królewski, 5) cierpienie, drętwienie zębów po kwasach, 11) mały piaski krążek sprasowanego leku, pastylka, 13) wieża w obwodzie murów obronnych dawnych miast, 14) dwojeździe kolejowy, 15) przysłowiowy drożny pieniążek wdowi, 16) rezultat, wynik, 18) żargon, narzecze, dialekt, 20) szturm, natarcie.



# Interesujesz się Polską, jej kulturą i sztuką

zaprenumeruj:

## Vacances en Pologne

bogato ilustrowany kwartalnik poświęcony pięknym, polskim krajobrazom. Zawiera informacje o atrakcyjnych miejscowościach zabytkowych i ciekawych trasach turystycznych. Ukazuje się w oddzielnych wersjach językowych: francuskiej, angielskiej i niemieckiej.  
Prenumerata roczna \$ 10,80

## Projekt

artystyczny dwumiesięcznik omawiający zagadnienia sztuk pięknych i plastycznych. Interesujące artykuły w językach: francuskim, angielskim i polskim. Duża ilość ilustracji.  
Prenumerata roczna \$ 21.—

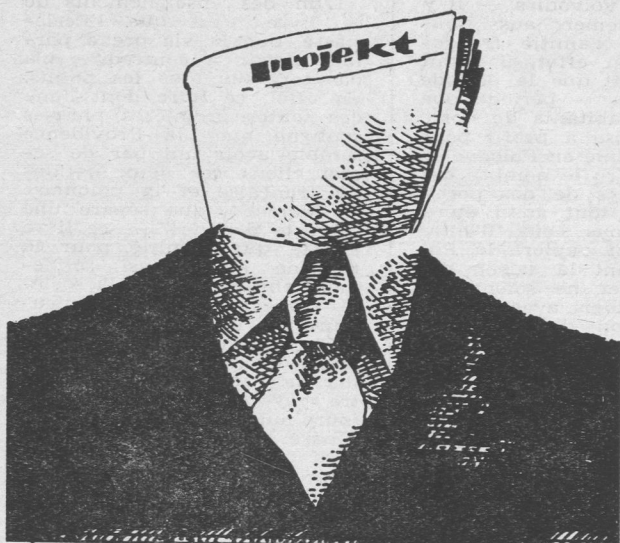
Zamówienia na prenumeratę przyjmuje i wszelkich informacji udziela firma:

**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
25 rue, Drouot — 75009 Paris

lub bezpośrednio



**Centrala Handlu Zagranicznego**  
**ARS POLONA**  
Krakowskie Przedmieście 7  
00-068 Warszawa - Polska



## Współczesne znaki zapytania

# Gdzie psuje się klimat?

Jeszcze nigdy w swej historii meteorologia nie stała się wobec zadania tak trudnego jak obecnie. Ta stosunkowo młoda dziedzina wiedzy musi bowiem odpowiedzieć na pytanie: czy nasilenie anomalii pogodowych w ostatnich latach — częstokroć w sposób dramatyczny nazywanych katastrofami klimatycznymi — wynika z przypadkowych wahań statystycznych — charakterystycznych dla zjawisk pogodowych, czy też stanowi sygnał zapowiadający systematyczną zmianę klimatu?

Odpowiedź na to pytanie ma wagę ogromną. Perturbacje klimatyczne ostatnich lat miały swe konsekwencje społeczne, polityczne i etyczne — nie mówiąc oczywiście o ekonomicznych. Jeden z międzynarodowych raportów, nadesłany niedawno do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wylicza ponad 1500 różnorodnych niekorzystnych następstw anomalii pogodowych, zanotowanych w ostatnich latach.

Niewiele jest oznak, że ustają anomalie pogodowe, że zmniejsza się ich nasilenie, świadczące o regresie klimatu sprzyjającego człowiekowi. Jednakże zupełnie wyjątkowy był rok 1972. Pojawiają się już opracowania tłumaczące w jakimś stopniu wynaturzenia klimatyczne owego roku, a jednocześnie przewidujące, że spowodowały je zjawiska o charakterze bardziej trwałym.

Otóż na początku 1972 roku obserwacje prowadzone ze sztucznych satelitów krążących wokół Ziemi wykazały znaczny wzrost rozmiarów czapy śnieżno-lodowej, pokrywającej północną strefę polarną, w porównaniu ze wszystkimi dotychczasowymi obserwacjami. I właśnie wielu naukowców jest zdania, że ten fakt mógł stanowić zapowiedź dramatycznych w swych skutkach kaprysów klimatu w roku 1972. Jak wiadomo, stały się one przyczyną wielu niepomysłnych dla ludności świata wydarzeń. Co

więcej — jak twierdzą naukowcy — fatalny (przede wszystkim dla rolnictwa) klimat z roku 1972 może okazać się nową normą globalną.

Trzeba jednak podkreślić, że nie wszyscy naukowcy są zgodni w tych pesymistycznych przewidywaniach. Po prostu meteorologia nie dysponuje jeszcze dostateczną wiedzą o procesach klimatotwórczych, trudno więc oczekiwać, że może już ona w sposób naukowy wypowiedzieć się w sprawie przyczyn i możliwości przewidywania zmian klimatu.

Aby meteorologia mogła odpowiedzieć na pytania kierowane pod jej adresem, trzeba przede wszystkim znacznie większego niż dotychczas wysiłku badawczego. Konieczne jest wprężenie w dużo szerszym zakresie do usług meteorologii nowoczesnej techniki. To wszystko kosztuje ogromne pieniądze. Koszty badań, a także ich globalny charakter wymagają przedsięwzięć międzynarodowych — i to w skali dotychczas nie notowanej w żadnej innej dyscyplinie badań, łącznie z penetracją człowieka w Kosmosie.

Badania na tak wielką skalę są już zapoczątkowane.

W ubiegłym roku zrealizowano największą w dziejach badań morza i atmosfery wyprawę badawczą, wchodzącą w skład szeroko zakrojonego

programu, obliczonego na wiele lat. Badania objęły część Oceanu Indyjskiego, Afrykę tropikalną, południowy Atlantyk, środkową Amerykę i wschodnią część Pacyfiku — łącznie 1/3 strefy tropikalnej całego globu.

Do badań na oceanach zaangażowano 38 statków naukowo-badawczych, postawiono 56 automatycznych boi pomiarowych, w Kosmos wystrzelono z terytorium ZSRR i USA meteorologiczne satelity orbitujące i stacjonarne. Do dyspozycji badaczy oddano 13 samolotów wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt pomiarowo-obszerny. Na lądzie prowadziło obserwacje około 1000 stacji meteorologicznych. W tym ogromnym programie wzięło udział ponad 4 tys. naukowców z 66 krajów świata w tym również pięciu badaczy z Polski, pracownikom Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Przypomnijmy na koniec, że meteorologia jest nauką młoda: dopiero w XX wieku środki techniczne pozwoliły badać zjawiska pogodotwórcze nie tylko urządzeniami nazwionymi. Postęp więc w technice badań i ich organizacji jest wielki. Czyż jednak dostateczny, by odpowiedzieć na pytania, które niecierpliwie stawia świat meteorologii?

MARCIN KRYSZT



# Akcja w obronie serca

W czterech krajach — w Anglii, Belgii, Polsce i Włoszech — prowadzi się pod patronatem Światowej Organizacji Zdrowia tzw. eksperyment kontrolowany. Światowa Organizacja Zdrowia pragnie tą drogą zdobyć ocenę możliwości obniżenia ryzyka choroby wieńcowej, znajdującej się na pierwszym miejscu wśród chorób cywilizacji oraz ocenić wyniki badań prowadzonych w różnych krajach.

Przedmiotem badań są mężczyźni w wieku 40—59 lat zatrudnieni w wylosowanych zakładach pracy. Zastosowano u nich odpowiednią dietę, nakłoniono do zaprzestania palenia papierosów, zwiększono wysiłek fizyczny, zredukowano nadwagę. Chodziło tu o ustalenie, do jakiego stopnia jest odwracalne ryzyko choroby wieńcowej, związane z tymi czynnikami.

Program jest realizowany w miejscu pracy pacjenta. Wyniki badań są przekazywane do koordynacyjnego ośrodka obliczeniowego w Brukseli — w celu przeprowadzania wspólnej analizy.

Zakłady grupowane są w pary pod kątem wielkości, lokalizacji geograficznej, rodzaju produkcji. W każdej parze w drodze losowania przydziela się jeden zakład do grupy leczonej, a drugi do kontrolnej. Pracownicy zakładów leczonych są badani co roku — w zakładach kontrolnych, co dwa lata.

W każdym zakładzie wykorzystuje się wyniki badań do identyfikacji osób o największym ryzyku zachorowania. Każda zbadana osoba otrzymuje list osobistych oceniających wyniki badań — wraz z odpowiednią poradą. Szczegółowy raport w tym zakresie otrzymuje lekarz zakładowy lub leczący danego pacjenta.

Badania angielskie objęły 18 000 pracowników. W Belgii eksperyment objął ok. 20 000 osób. Podobną liczbę badanych notują ośrodki polskie. We Włoszech — głównie w Rzymie — poddało się badaniom 6000 osób.

Przy tej okazji zostało stwierdzone, że w Polsce, mimo ciągłego wzrostu zachorowań na chorobę wieńcową, występuje ona rzadziej niż w innych krajach cywilizowanych.

Eksperyment polski realizowany jest przy współpracy dwóch ośrodków: warszawskiego i krakowskiego. Warszawski podjął badania w oparciu o zespół pracowników Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej, Instytutu Żywności i Żywności, Państwowego Zakładu Higieny, poradni odwykowego leczenia palenia.

O składzie warszawskiego zespołu wspomnieliśmy wyżej. Kraków oparł się o Zespół Badań nad Ochroną Zdrowia w Przemysle i o utworzone w zakładach stacje naukowe. A oto szczegóły dotyczącego eksperymentu polskiego.

W grupie pracowników objętych programem znalazło się ok. 2500 osób zagrożonych chorobą (czynnik płci i wieku) z czterech zakładów wchodzących w skład „Siarkopolu” w Machowie k/Tarnobrzegu, przy czym do badań zgłosiło się ok. 99 proc. wytypowanych osób.

I oto u 9,3 proc. badanych stwierdzono nadciśnienie tętnicze — często skojarzone z paleniem papierosów i nadwagą. Nałóg palenia obciążał 70 proc. badanych pracowników kombinatu. Nadwagę stwierdzono u 11 proc. badanych. Wywiady wykazały, że u 2,4 proc. badanych istnieje podejrzenie choroby wieńcowej. U większości istniał nałóg palenia papierosów.

Działania zmierzające do wyeliminowania czynników ryzyka choroby wieńcowej mają dwojaki charakter: lekarski i pozalekarski. Ten pierwszy jest domeną lekarzy dbających o zdrowie pracowników. Drugi — prowadzi do kształtowania postaw i zmiany szkodliwych dla zdrowia nawyków. Zespół krakowski obrał tu metodę indywidualnego docierania do ludzi potencjalnie zagrożonych i emocjonalnego zaangażowania ich. Środaki przy tym uwzględnić specyfikę środowiska — większą bowiem część załóg stanowią chłopcy-robotnicy.

Badania warszawskie — pod patronatem Instytutu Kardiologii — prowadzone były w ciągu 2 lat w stołecznym Biurze Projektów i objęły 196 mężczyzn w wieku 40—50 lat. Badani otrzymywali przesyłki z materiałami informacyjnymi i byli objęci opieką lekarską. Po roku zbadano ich ponownie, stwierdzając w grupie z wysokim ryzykiem choroby wieńcowej obniżkę poziomu cholesterolu, średniej nadciśnienia, a także liczby wypalanych dziennie papierosów — czyli czynników ryzyka. Zawiodły natomiast próby obniżenia nadwagi i zwiększenia aktywności fizycznej.

Oba ośrodki obrały podobne metody działania prewencyjnego. I tak, osoby z zawyżonym poziomem cholesterolu i z nadwagą są kierowane do Poradni Chorób Metabolicznych, z nadciśnieniem tętniczym — do poradni nadciśnienia tętniczego. Palacze kierowani są do poradni antynikotynowych — z tym, że Warszawa stawia na środki odwykowe, a Kraków na oddziaływanie psychologiczne.

W stosunku do osób o wysokim współczynniku ryzyka postępowanie prewencyjne prowadzić będą lekarze zakładowi — szkoleni w zakresie działalności prewencyjnej oraz odpowiednie poradnie specjalistyczne. Celem praktycznym badań jest bowiem wyodrębnienie i objęcie odpowiednią opieką osób już chorych lub zagrożonych chorobą wieńcową.

JAN OKRZA

**ZE ZNAKIEM  
MADE  
IN POLAND**

## Polskie lampy świecą nad Zatoką Perską

Na trzy zmiany pracuje załoga Zakładów Przemysłu Elektrogrzebnego „Predom-Farel” w Wilkasach, aby podołać krajowym i zagranicznym zamówieniom. Produkowane tu oprawy oświetleniowe wykorzystywane są w kopalniach, zakładach chemicznych, w rolnictwie, w dworcowych poczekalniach, kinach, biurach i mieszkaniach. Są to m.in. oprawy ognioszczelne, pyłoszczelne i przeciwwybuchowe używane w chemii i górnictwie, najróżniejsze kinkiety, żyrandole i nocne lampki, a także plafonierki wykonywane na zamówienia szkiełkatów z nad Zatoką Perską.

Co roku „Predom-Farel” sprzedaje za granicę prawie 2 mln opraw oświetleniowych, m.in. do Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Mongolii, Libii, Maroka i Kuwejtu.

Jeszcze nie tak dawno roczna wartość produkcji wynosiła 30 mln złotych, obecnie zaś sięga 411 milionów, a mimo to klienci ciągle czekają na większe dostawy.

## Z Kuźni Raciborskiej do Australii

Fabryka obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej jest wytwórcą dobrze znanym w świecie, specjalizuje się bowiem w produkcji eksportowej i to wyjątkowo trudnej, bo głównie jednostkowej lub małoseryjnej. Firma ta należy do czołówek producentów i eksporterów specjalnych obrabiarek do obróbki zestawów kołowych dla kolejnictwa, słynie też z produkcji ciężkich karuzelówek, którymi można obrabiać elementy o wadze od 13 do 200 ton.

Zapotrzebowanie na te maszyny wzrasta z roku na rok, co pociąga za sobą konieczność zwiększania produkcji. Tak więc założenia tegorocznego planu „Rafametu” w Kuźni Raciborskiej są o 11,4 proc. wyższe od ubiegłorocznych, a plany eksportu wzrosły o 15,7 proc.

Wysoka jakość tych obrabiarek przyciąga klientów z całego świata, sprzedawane są więc do 40 krajów, a m.in. do krajów RWPG, Europy zachodniej, Stanów Zjednoczonych, Indii, Australii, Brazylii.



**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radioodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«  
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
LILLE (Fives) tel. 52-08-87  
Siedziba: 199, rue de Paris  
LILLE

tel. 53-10-03

**Konfekcja**

męska, damska i dziecięca  
suknie ★ spódnice ★ swetry  
★ bluzki ★ popeliny, tergal  
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy  
★ poszwy ★ damasy

**Ceny niskie**

**Na żądanie wysyłamy próbki**

**»MISS COUTURE«**

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle - PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram - Rome - Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT



## W CIENIU (ALE NIE TYLKO) RYSZARDA SZURKOWSKIEGO

Kolarstwo od wielu już lat jest w Polsce jednym z najpopularniejszych sportów. To na pewno też stało się fundamentem potęgi polskiego kolarstwa amatorskiego w świecie. Największa amatorska kolarska impreza świata, jaką jest Wyścig Pokoju, skupia na sobie uwagę dosłownie całej Polski. Świadczą o tym nieprzebrane tłumy na trasach poszczególnych etapów, jak i na stadionach, na których kolarze finiszują. Nic też dziwnego, że pojedynki polskich asów na szosach całej Europy, a nawet całego świata są tak atrakcyjne i przynoszą polskim kolarzom tyle sukcesów.

Polscy szosowcy wywalczyli na poprzednich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium srebrne medale, dając się wyprzedzić tylko najlepszym wówczas szosowcom Związku Radzieckiego o niecałe 30 sekund. W polskiej czwórce jechali wtedy obok Ryszarda Szurkowskiego i Stanisława Szozdy — Edward Barcik i Lucjan Lis.

Sezon roku 1975 polskich kolarzy szosowych ustawiony jest pod kątem przygotowań do przyszłorocznego występu na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu. Drużyna Szurkowskiego i Szozdy — bo ich prawie na pewno nie zabraknie w olimpijskim zespole — pragnie zaatakować

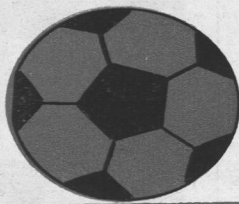
w Montrealu złote medale. Jak dobrze pamiętamy, w tegorocznym Wyścigu Pokoju triumfował w konkurencji indywidualnej Ryszard Szurkowski, dziesiąty był Mytnik, a jedenasty Brzeźny. Drużyna polska zajęła dopiero czwarte miejsce, ale padła ofiarą masowej kraksy już na pierwszym etapie i potem z wielkim trudem odrabiała straty. Warto też dodać, że w zespole zabrakło szosowego mistrza świata Janusza Kowalskiego, który na początku sezonu odniósł kilka (niegroźnych na szczęście, ale kłopotliwych) kontuzji.

Kolejne egzaminy tegoroczne polskich szosowców to: lipcowy Puchar Karkonoszy (impreza typu wyścigu górskiego, którą wygrał powracający do formy Janusz Kowalski), następnie Wyścig Dookoła Bohemii w Czechosłowacji w konkurencji młodzieżowej (ważny ze względu na szkolenie rezerw dla szosowej czołówki), no i wreszcie kolarskie mistrzostwa świata na szosach Belgii.

Trener Karol Madaj jest pełen optymizmu, jeśli idzie o prognozy olimpijskiego występu polskich kolarzy szosowych. Opiera się on głównie na wielkim indywidualizmie Ryszarda Szurkowskiego, ale nie tylko — wśród kandydatów do drużyny jest jeszcze przecież doskonały Stanisław Szozda, następnie Janusz Kowalski, Tadeusz Mytnik i jeszcze kilka szosowych znakomitości.

Talentów na polskich szosach nie brak. Niewątpliwie jednak ponad wszystkich wyrasta ko-

larz kompletny, jak nazywają fachowcy Ryszarda Szurkowskiego. Jak stwierdził prezes Polskiego Związku Kolarskiego Włodzimierz Gołębiowski: „Szurkowski posiada wszystkie walory — wysokie umiejętności sprinterskie, jazdy w górach, w terenie płaskim, na czas. Nie jest już kolarzem najmłodszym, ale zachowuje pełną kondycję fizyczną i ma przed sobą jeszcze dobrych kilka lat kariery”. (J.J.)



## ASY POLSKIEJ SZOSY

Ryszard Szurkowski, lat 29, klub „Dolmel” Wrocław, mistrz świata w kolarstwie w wyścigu drużynowym i indywidualnym w 1973 r., wicemistrz świata w wyścigu indywidualnym w 1974 r. Srebrny medal olimpijski w drużynie 1972 r. Jeden z najlepszych kolarzy — amatorów świata w historii kolarstwa szosowego. Czterokrotnie zwyciężył w Wyścigu Pokoju w konkurencji indywidualnej. Wybitny taktyk i strateg wyścigów szosowych. Bardzo zrównoważony, nawet w momentach decydującej walki na etapach.

Stanisław Szozda, lat 25, klub LKS Ziemia Opolska. Mistrz świata w wyścigu drużynowym i wicemistrz świata w wyścigu indywidualnym w 1973 r. Srebrny medal olimpijski w drużynie 1972 r. Zwycięzca Wyścigu Pokoju w roku 1974. Zawodnik o dużej intuicji kolarskiej. Bardzo ambitny i waleczny; lubi być zawsze tam, gdzie decydują się losy etapu.

Tadeusz Mytnik, lat 26, klub WKS Flota Gdynia. Mistrz świata w wyścigu drużynowym w 1973 r. Bardzo impulsywny w walce na szosie. Specjalista w jeździe na czas, wielokrotnie mistrz Polski w tej specjalności.

Jan Brzeźny, lat 24, klub „Dolmel” Wrocław. Bardzo opanowany, nawet w ciężkich chwilach decydującej rozgrywki na szosie nie traci zimnej krwi. Doskonali w jeździe na górskich etapach.

Janusz Kowalski, lat 23, klub LKS Wielkopolska. Mistrz świata w wyścigu indywidualnym w 1974 r. Dwukrotnie wicemistrz Polski w wyścigach górskich. Jego głównym atutem są właśnie góry — niedawno wygrał górski Puchar Karkonoszy na Dolnym Śląsku.

Mieczysław Nowicki, lat 24, klub Włóknarz Łódź. Zwycięzca Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni w 1973 r. Utalentowany kolarz, potrafi wszystko poświęcić dla jazdy zespołowej. Dobry taktyk, bardzo pracowity. Jest także doskonałym kolarzem torowym. (J.J.)

## Okruchy sportowe

W przedostatnim dniu torowych kolarskich mistrzostw świata w Liège polski tandem — 29-letni Janusz Kotliński i 21-letni Benedykt Kocot — wywalczył złoty medal. Zdobył go w pięknym stylu, za którym zebrał oklaski od widzów, nagradzając Polaków za odwagę, zdecydowanie i bojowość.

Wyprawa alpinistyczna polskiej ekipy kobiecej na szczyt Gasherbrum w Karakorum zakończyła się sukcesem. Pakistańskie władze turystyczne potwierdziły, że polskie alpinistki zdobyły szczyt Gasherbrum (1962 m) 11 sierpnia o godzinie 18.00.

Sześć medali, w tym trzy złote, zdobyli młodzi polscy lekkoatleci na mistrzostwach Europy juniorów w Atenach. Na najwyższym podium zwycięzców stanęli: Henryk Galant, triumfator biegu na 400 m, (46,88 sek), Jacek Wszola — w skoku wzwyż (2,22 m) i Leszek Duncecki — w skoku w dal (7,98 m). Srebrny medal wywalczyły sprinterki w sztafecie 4×100 m, a brązowe przypadły w udziale męskiej sztafecie 4×400 m. Medal brązowy zdobył również Marian Woronin w biegu na 100 m.

Na Zalewie Zegrzyńskim rozegrano VII maraton pływacki. Na starcie stanęło ponad 200 zawodniczek i zawodników. W biegu głównym kobiet na 6 km triumfowała pływaczka Sombierek (Bytom) Brygida Widera, która uzyskała czas 1:40,25. Drugie i trzecie miejsca zajęły zawodniczki Polonii (Warszawa) Alicja Rogozińska i Aleksandra Rogala. W biegu głównym na 6 km mężczyzn zwyciężcą został Marek Duchowicz z Neptuna (Stargard) — czas 1:08,09, przed Jerzym Hubertem (Rycibórz) i Cezarym Prusem z Legii (Warszawa).



# Obraz polskich zwyczajów narzeczeńskich i ślubnych na wystawie w Antwerpii

**P**olska jest jednym z 22 krajów biorących udział w wielkiej wystawie, która czynna była w Meir w Antwerpii. Została ona zorganizowana w ramach serii wystaw urządzanych na terenie całej Belgii pod wspólnym tytułem „Różne aspekty życia ludów w Europie” przez ministerstwa kultury flamandzkiej i francuskiej przy współpracy Rady Europejskiej UNESCO i miasta Antwerpii.

W swym przemówieniu z okazji otwarcia burmistrz Antwerpii p. Lode Craeybeckx stwierdził, że różnorodność zwyczajów i ceremonii narzeczeńskich i ślubnych w najlepszy sposób oddaje bogactwo kultur 22 krajów, biorących udział w wystawie.

P. Sforza, zastępca sekretarza generalnego Rady Europejskiej, przypomniał wystawę „Europa humanistyczna”, która czynna była w Brukseli w 1954 roku, a której logicznym uzupełnieniem jest obecna wystawa.

Minister kultury francuskiej p. Van Aal wskazał na możliwości radia i telewizji w rozpropagowaniu idei wystawy.



Pani R. De Backer, minister kultury flamandzkiej, w pięknym przemówieniu na pierwsze miejsce wysunęła wieczność miłości i jej rolę inspiracyjną w kształtowaniu obyczajów, a także wyraziła zadowolenie, że materialne przejawy tego zjawiska zainteresowały naukowców, co pozwoli uchronić artystyczne i społeczne wartości, jakie ono niesie.

Podczas ceremonii otwarcia obecny był konsul PRL w Antwerpii p. Wł. Amirowicz.

W wystawie m.in. udział biorą: Belgia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Republika Federalna Niemiec, Dania, Hiszpania, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Irlandia, Islandia, Wielkie Księstwo Luksemburg, Norwegia, Holandia, Polska, Szwecja.

Do Komitetu honorowego wszedł ambasador PRL w Belgii p. St. Kociołek, a w

skład Europejskiego Komitetu Organizacyjnego p. Maria Alvarado, radca w Ministerstwie Kultury Polski.

Tekst dotyczący części polskiej wyszedł spod pióra dr Jana Krzysztofa Makulskiego, dyrektora Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie i generalnego komisarza polskiej wystawy. W tym samym katalogu znaleźć można artykuł p. Zofii Neymanowej pt. „Miłość i małżeństwo w sztuce ludowej”.

Ekspozycje pokazane na wystawie (170) pochodzą z Muzeum Okręgowego w Białymstoku, Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Muzeum Miejskiego w Nowym Sączu, Muzeum Miejskiego w Sieradzu, Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Muzeum w Tomaszowie oraz Muzeum Miejskiego w Żywcu. (Y.V.)

## Transformatory dla Polski

W basenie nr 140 portu w Antwerpii zostały załadowane na pokład polskiego statku s/s „Tezew” dwa transformatory przeznaczone dla odbiorcy polskiego. Zostały one skonstruowane we Francji przez firmę Creusot-Loire Entreprises, a do Antwerpii dostarczone je transportem kołowym. Ich ciężar wynosi odpowiednio 61 i 73 tony. Załadunek wymagał szczególnej staranności zarówno ze względu na znaczny ciężar, jak i wymiary (4,9 m : 2,9 m : 4 m). Dokonano go przy pomocy pływającego dźwigu, znanego w porcie pod nazwą „Grote Gust”.

Transformatory, zakupione przez katowicki „Centrozap” dla Huty im. Nowotki, wysłała antwerpijska firma PSAL we współpracy z paryską firmą „Botrans”.

S/s „Tezew” jest jedną z licznych jednostek „Polish Steamship Company” ze Szczecina, które regularnie zawiązują do portu w Antwerpii. Jednostka ta o wyporności 3125 DWT została zbudowana w 1958 r. w Szczecinie. (Y.V.)





## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Jacqueline Mazurek — Daniel Deudon i Béatrice Desespringalle — Daniel Doliński w Escaudain; Dominique Ryckaert — Leon Kasprowiak, Louise Sabet — Daniel Wieniawski, Liliane Chmielińska — Gérard Roszak w Liber court; Daniele Gossart — Bernard Gładyszewski w Bully-les-Mines; Marie-Paule Moisset — Leon Jankowski w Savignes-les-Mines; Daniele Eberle — Jacques Lempicki w Sallaumines; Claudine Briez — Bernard Nawrocki w Montigny-les-Metz; Béatrice Nowczyk — François Czajkowski w Pascale Kawalerczyk — Henri Vandewoort w Noyelles-sous-Lens; Aliana Cabańska — Edmund Sułkowski w Marles-les-Mines; Marie-France Duda — Christian Fałedziak (Sin-le-Noble) i Brigitte Duda — Dominique Coeyman w Waziers; Marie-Claude Deleboq — Sylwester Krzysztofki w Violaines; Annick Ledent — Marcel Bazylewicz, Jocelphine Dhé — Jean-François Wysocki i Nadine Waszak — Serge Hivet w w Avion; Nicole Hubiere — Henryk Zwicki w Wingles; Joëlle Federak — Gérard Dalieso, Colette Willem — Christian Lapawa i Liliane Wyrwalska — Patrick Majerak w Auby; Monique Vanacker — Ryszard Jakubowski i Viviane Wróblewska — Jean-Claude Gros w Labuissière; Liliana Maćkowiak — Pierre Jastrowski i Irma Witzorka — Alain Wazrocha w Lens; Eliane Derouck — Marc Nowakowski, Liliane Ma-

tusiak — Alain Vaneste, Christine Thelliez — Michał Zawadzkiński, Patricia Anioła — Alain Nawrocki, Henriette Przybylska — Eric Markiewicz, Monique Szczepaniak — Serge Lampin w Rouvroy-sous-Lens.

### ZŁOTE GODY WESELNE

**Auberchicourt.** Małżeństwo p. Jadwiga Musielak — p. Antoni Szymański obchodziło 50-tą rocznicę swoich zaślubin, zawartych właśnie w Auberchicourt. Jubilat pracował przez cały czas w kopalniach grupy Douai. Dwoje dzieci, pięcioro wnuczków oraz dwoje prawnucząt wśród licznie zebranej rodziny uroczajnie spotkanie rodzinne. Do życzeń rodzinnych dołączyli się dawni koledzy pracy oraz miejscowa Polonia. Sto lat w zdrowiu i szczęściu życzy również Jubilatowi redakcja „Tygodnika Polskiego”.

### DOBRCZE ZDANE EGZAMINY

**Le Creusot.** W tutejszym centrum egzaminacyjnym dyplomy na poziomie C.A.P. otrzymali: w zakresie frezzeria — Hervé Klemenczak, Bernard Czaplak z Montceau, Patrick Przybyła z Le Creusot; tokarstwa — Christian Marek z Bourbon-Lancy; elektromechaniki — Gilles Babski, Pascal Olejniczak z Le Creusot, Roger Matyjaszyk, Dominique Piotrowski, Jean Wojciechowski Georges Sołtysiak z Montceau, Jean-Paul Zimny z Le Creusot; spawania — Ryszard Szygula z Montceau; kotlarstwa — Gille

Siodlak z Chalon, Marc Gawlik, Eric Małecki, Jean-Paul Janicki, Alexandre Kędzie z Montceau; kreslarstwa konstrukcji mechanicznych — Henryk Szymon Kiełbasa z Montceau i Georges Matusiński z Creusot-Loire.

**Dijon.** Dyplomy moniteur-éducateur otrzymali w tutejszej akademii p. Marc Biniek i p. Michel Durak.

**Montceau-les-Mines.** W ramach egzaminów przeprowadzonych przez Izbę Handlową w Macon dyplom mechanika samochodowego otrzymał p. Roger Karzewski z Montceau.

### KONKURSY TOWARZYSKIE

**Billy-Montigny.** Rozgrywane międzystowarzyszeniowe spotkanie bilardowe pod nazwą challenge Jean-Villé dużą różnicą punktów wygrał indywidualnie miejscowy mistrz p. Michalak z klubu Billard-Club.

**Gauchin-le-Gal.** Konkurs wędkarski, urządzony przez tutejsze merostwo, wygrał p. Krzyżniak przed p. Sikorą i p. Kowalskim.

**Sallaumines.** Na podstawie dotychczasowych wyników kilku spotkań strzeleckich, urządzonych przez miejscowe Bractwo Kurkowe, w kategorii ogólnie następnej miejsce szóste zajmuje p. Stefan Lepczyński, siódme — p. Jacky Krzyżelewski. W kategorii juniorów p. Henryk Jabłoński jest drugi, zaś w kategorii excellence p. Dąbrowski — czwarty.

**Montchanin.** W konkursie wędkarskim zorganizowanym przez komitet międzykolegów, p. Chełmiński z Laminiers Breuil zajął miejsce drugie i p. Baski z F.O.2 siódme w kat. seniorów, zaś w grupie młodzieżowej pierwszy był Chełmiński (junior).

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LIBERCOURT:** Gregory Czwojdzkiński. **AUCHY-les-MINES:** Philippe Zelazny. **CALONNE-RICOUART.** Severine Szymański. **AUBY:** Jessy Pawlaczyk, Delphine Twardy. **LEFOREST:** Christophe Królikowski, Dominique Wojtkowiak. **DOUAI:** Sandrine Halemba, Réginald Kaczmarek, Sandrine Szambelańczyk, Stephanie Gogulska. **AVION:** Virginie Michalak. **LIEVIN:** Stefan Monczowski. **BULLY-les-MINES:** Stephanie Urbaniak (Lille). **BOUVIGNY - BOYEFFLES:** Beniamin Buliński, Delphine Odorowski, Stephanie Ptak. **NOEUX-les-MINES:** Gregory Trzaskowski.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**SALLAUMINES:** Monique Rozkwas i Michel Agaciński, Daniele Eberle i Jacques Lempicki, Nadine Tourret i Marci Hęciak. **AUBY:** Joëlle Federak i Gerard Dalesio. **AVION:** Annick Ledent i Marcel Bazylewicz. **LIEVIN:** Danielle Stempień i Ernest Bieque. **LEFOREST:** Lucie Kabacińska i Alain Monnaert, Dagmara Wilczyńska i Raymond Cichy, Bernadette Czarnecka i Ryszard Mikołajczak, Marie-Liliane Ławniczak i Richard Franke, Annick Pawlak i Jean-Jacques Dubocquet. **LIBERCOURT:** Dominique Ryckaert i Leon Kasprowiak, Louisa Sabet i Daniel Wieniawski, Liliane Chmielińska i Gerard Roszak. **BULLY-les-MINES:** Josette Lecomte i Francis Kaczmarek, Daniele Gossart i Bernard Gładyszewski. **LIEVIN:** Martine Fruchart i Ryszard Kubicki. **MERICOURT:** Edith Kunz i Patrick Sobik. **ANGRES:** Reine Mercier i Michał Gąbryś. **MONTIGNY-les-METZ:** Claudine Briez i Bernard Nawrocki.

**WAZIERS:** Muriel Pinaton i Alain Zamyślewski, Marie-France Duda i Christian Fałedziak. (Sin-le-Noble), Brigitte Duda i Dominique Coeyman. **NOEUX-les-sous-LENS:** Pascale Kawalerczyk i Henri Vandewoort. **ESCAUDIN:** Beatrice Desespringalle i Daniel Doliński, Jacqueline Mazurek i Daniel Dauden. **VIOLAINES:** Marie-Claude Deleboq i Sylwester Krzysztofki. **NOEUX-les-MINES:** Anne Czepik i Jean Janczak. **HOMECOURT:** Marie-Therese Lebioda i Jean-Pierre Picart. **MONCHECOURT:** Wanda Romanowicz i Jean-Nicole Rue.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**LENS:** Louis Ostolski, lat 44, Czesław Franczowski, medalista pracy, lat 60. Volynda Drozdów z domu Raduska. **AVION:** Michał Małuszki. **MERICOURT:** Bertha Szczepaniak z domu Benoist. **HÉNIN-BEAUMONT:** Bronisława Maślanka z domu Mikołajczak, lat 84. **ROUVROY-sous-LENS:** Elżbieta Droczyńska z domu Rudy. **LEFOREST:** Katarzyna Kuca, lat 66. **DOURGES:** Jakub Małecki. **MASNY:** Franciszek Jarrecki. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Franciszek Wiszniewski, lat 64. **MARNES:** Józef Jezziorny. **HOUDAIN:** Józef Jędrzejczak, lat 78. **VERQUIN:** Wiktorina Kubiak z domu Pucala, lat 83. **BILLY-MONTIGNY:** Apolina Gubała, lat 74. **LIBERCOURT:** Jadwiga Kluck z domu Błaszczak, lat 59, Wacław Maik, lat 50. **BULLY-les-MINES:** Felix Maciejewski, lat 60. **FOUQUIERES-lez-Lens:** Stanisław Biegański, lat 81. Czesław Strzeszewski, lat 51. **MARSPICH:** Władysław Salwierak, **DOUAI:** Stanisław Kaszkowski, lat 72. **CREHANGE:** Stanisław Kędziński, lat 56. **AUDUN-le-TICHE:** Etienne Pliszko. **MONTCEAUS-les-MINES:** Kazimiera Nowakowska z domu Bartnicka, lat 50. **MONDELANGE:** Appollinary Banach, lat 76. **WITTENHEIM:** Piotr Patla, lat 72. **ALGRANGE:** Michał Gulczyński, lat 73.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.





DU 13 AU  
19 SEPTEMBRE

## PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf le dimanche) à partir du 15/9

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT 1 — JOURNAL — 13.00, 20.00 et à la fin du programme

„LE FIL DES JOURS” — 18.05 (sauf samedi et dimanche)

„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.40 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„LES ZINGARI” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 13 SEPTEMBRE  
11.55. Le monde de l'accordéon  
14.05. La France défigurée  
14.35. Samedi est à vous  
18.50. IT 1 Sports — Magazine Auto Moto I  
19.47. Tac au Tac  
20.35. Numéro Un — Alexis Weissenberg  
Série: „Peyton Place N° 1” (Mia Farrow, Rayan o'Neil) — une des séries les plus célèbres au monde, maintes fois primée

22.40. A Bout portant: Jacques Martin

DIMANCHE 14 SEPTEMBRE  
12.00. Séquence du spectateur  
12.30. Cigales et Fourmis  
13.17. Cérémonie du souvenir  
13.47. Variétés: „C'est pas sérieux”  
17.35. Série: „Vienna 1900” n° 5  
18.45. Les animaux du monde  
19.17. Série: „Les Faucheurs de Marguerites” n° 1 scénario: Jean-Louis Lignerat et Jean Vermorel, réalisation: Marcel Camus

20.35. „Les Veinards” — un film de Philippe De Broca (Blanchette Brunoy, Darry Cowl, Louis De Funès)

22.10. Questionnaire — émiss: de Jean-Louis Servan-Schreiber. Ce soir: „Constantin Caramanlis”

LUNDI 15 SEPTEMBRE  
20.35. La Caméra du lundi: „Chérie, je me sens rajeunir” — un film de Howard Hawks (Gary Grant, Ginger Rogers, Marilyn Monroe, Charles Coburn)

22.05. Entretien pour rire — un émission d'André Halimi

MARDI 16 SEPTEMBRE  
13.35. Je voudrais savoir  
20.35. Nouveau Jeu: „Quoi de Qui” — une émiss. de Pierre Sabbagh (non communiqué)

21.00. Document „De vive voix” — émiss. de Jean Ferniot et Christiane Collange

MERCREDI 17 SEPTEMBRE  
13.35. Les Visiteurs du mercredi  
20.35. Dramatique: „Les Eaux mêlées” d'après le roman de Roger Ikor, réal. J. Kerchbron

JEUDI 18 SEPTEMBRE  
20.35. „Les Mohicans de Paris” n° 3  
21.35. IT 1 présente: „Dossier”  
22.25. Allons au Cinéma — émiss. d'André Halimi

VENDREDI 19 SEPTEMBRE  
20.35. Au théâtre ce soir: „Il était une gare” de Jacques Deval, mise en scène — Jacques Mauclair, réal. TV — Pierre Sabbagh

22.25. Le Club de dix heures

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 et 18.30 (sauf le dimanche)  
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„CANNON” — série — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

EMISSIONS POUR ENFANTS — 18.45 (sauf samedi et dimanche)

„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

DANUTA MURAWSKA — ul. Cicha 20/18, 85-650 Bydgoszcz — Sztetnie nawiąże korespondencję z młodzieżą z Francji, Belgii i Holandii. Ma 14 lat i jest uczennicą. Mogłaby również, za zgodą rodziców, zaprosić do siebie, do Polski, koleżankę korespondującą z nią. Oczekuje niecierpliwie na listy.

BARBARA TIC — ul. Rakonie-

wieka II. 64-050 Wielichowo — ma 18 lat. Interesuje się muzyką młodzieżową, literaturą, podrózkami oraz sportem. Zna języki: francuski, rosyjski, polski.

JERZY KRYSIAK — ul. Olszowa 6 m. 38, 87-800 Włocławek — interesuje się historią motoryzacji oraz fotografii. Kolekcjonuje modele starych samochodów, dawne aparaty fotograficzne oraz literaturę dotyczącą tych dziedzin. Posiada do odstąpienia zbiór znaczków pocztowych PRL, stare banknoty polskie i zagraniczne oraz proporzki i odznaki turystyczne. Chętnie nawiąże korespondencję.

MIECZYSLAW KOCUR — Myśków 26, 59-421 Kaczorów, woj. jeleniogórskie — (dat 17), jest uczniem szkoły rybołówstwa mor-

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche) — un nouveau feuilleton  
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 13 SEPTEMBRE  
14.05. Flash Journal  
14.10. Programme non communiqué  
18.10. Magazine du spectacle  
19.44. „Mon ami Guignol” n° 12 et fin

Dramatique: „Coup Double” d'après le roman de Nicolas Freeling, réalisation: Marcel Cravenne (Frank Finlay, Françoise Prévost, Odile Versois)  
Bouvard... une émission de Philippe Bouvard et Maurice Dumay

21.55. DIMANCHE 14 SEPTEMBRE  
12.30. Programme non communiqué  
18.30. Sports sur l'A 2  
19.18. Système 2 — suite à 20.30

21.40. „La Porteuse de Pain” n° 1 d'après le roman de Xavier de Montepin, réalisation: Marcel Camus  
22.35. Catch

LUNDI 15 SEPTEMBRE  
20.30. „La Tête et les Jambes”  
21.35. Documentaire

MARDI 16 SEPTEMBRE  
20.30. Dossiers de l'Ecran: Film: „Comment va l'Oncle Sam”  
Débat

MERCREDI 17 SEPTEMBRE  
15.30. „Daktari” — „Oeil pour oeil”  
20.30. „Mannix” n° 5  
21.30. Le Point sur l'A 2  
22.30. Sports sur l'A 2

JEUDI 18 SEPTEMBRE  
20.30. Dramatique: „Anne-Marie ou Quelque chose d'autre”  
21.45. Lancelot

VENDREDI 19 SEPTEMBRE  
20.30. „Beniowski” n° 5  
21.30. Apostrophes  
22.35. Ciné-Club

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55 (sauf le dimanche)  
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
FR 3 ACTUALITES — 19.55 et à la fin du programme  
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi et vendredi)

SAMEDI 13 SEPTEMBRE  
19.40. Un Homme, Un événement  
20.00. Ciné 3  
20.30. „Les Perses” — tragédie d'Eschyle avec la musique de Jean Prodromides, réal. Jean Prat (reprise)

DIMANCHE 14 SEPTEMBRE  
18.55. FR 3 Actualités — Spécial DOM/TOM  
19.00. „Lagardère” n° 2  
20.00. „Les Secrets de la Mer Rouge” (deuxième série) N° 2

20.30. Un film d'Alain Robbe-Grillet  
LUNDI 15 SEPTEMBRE  
20.30. Prestige du Cinéma: „La Seconde Vérité” — un film de Christian Jaque (Michèle Mercier, Robert Hossein)

MARDI 16 SEPTEMBRE  
20.00. Connaissance: „Les Animaux chez eux”  
20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „Les Aventures du Capitaine Wyatt” — un film de Raoul Walsh

MERCREDI 17 SEPTEMBRE  
20.30. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma: (N) „Le Coupable” — un film de Raymond Bernard

JEUDI 18 SEPTEMBRE  
20.00. Altitude 10 000  
20.30. Un Film, Un Auteur: „Le Vice et la Vertu” — un film de Roger Vadim (Annie Girardot, Robert Hossein, Catherine Deneuve)

VENDREDI 19 SEPTEMBRE  
20.30. „Civilisation” n° 3  
21.20. Série: „Toutes les villes sont mortelles”: „Tanger, ville ouverte, ville masquée”

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH  
W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m  
11.30—12.00 25 i 31 m  
18.00—18.30 31 i 41 m  
20.00—20.30 31 i 41 m  
20.30—21.00 49 i 200 m  
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendaryk historyczny i muzykę za dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

- TEMATYCE POLONIJNEJ.
- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy: trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

## RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE  
LE PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m  
11.30—12.00 25 et 31 m  
18.00—18.30 31 et 41 m  
20.00—20.30 31 et 41 m  
20.30—21.00 49 et 200 m  
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS  
TOUT

- PARTICULIEREMENT:
- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE

VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1<sup>e</sup> 3<sup>e</sup> vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30





# Pamiętki po wielkiej poetce

O tej poetce pamiętają przede wszystkim dzieci. Jej książki „O sierotce Marysi i krasnoludkach”, „Na jagody” otwierają im świat pełen baśni. Dorosłych wzruszają jej wiersze poświęcone ludzkiej niedoli i ojczyściej ziemi. Twórczość Marii Konopnickiej jest komunikatywna i czytelna dla każdego. Współczesni odbiorcy jej twórczości pragnęli oddać hołd popularnej autorce i podziękować za

chwile wzruszenia, spędzone nad jej książkami. 8 września 1903 roku z okazji 25 rocznicy pracy literackiej, społeczeństwo polskie ofiarowało Marii Konopnickiej dworek w Żarnowcu.

„Jakoż przy pomocy pp. Stanisława i Jadwigi Biechońskich z Żarnowca i za życzliwym pośrednictwem Banku Parcelacyjnego nabyto nadającą się wybornie do tego celu posiadłość w Żarnow-

cu, oddalonym o 3,5 km od stacji Jedlicze pomiędzy Krosnem i Jasłem. W prześlicznej okolicy wśród cieniściego parku o obszarze 5 morgów wznosi się typowy dworek polski...” (artykuł ze współczesnej gazety warszawskiej pt. „Dar Narodowy”).

Żarnowiec jest dziś niewielką miejscowością, do której można dojechać z Krosna autobusem. Z górą 70 lat temu tak wyglądało przywitanie

poetki na Rzeszowszczyźnie: „W Jasle — na granicy powiatu — wystąpiły władze miejskie, sokolstwa całe w parady, gimnazjum, szkoły wydziałowe, stan nauczycielski i kilka tysięcy publiki. Mowy, bukiety, muzyka... i przy tym upał nie do wytrzymań”. (z listu Marii Konopnickiej do syna Jana).

Sędziwi okoliczni chłopcy pamiętają jeszcze, jak wzdłuż rzeki Jasiołki spacerowała starsza, średniego wzrostu pani. Mimo podeszłego wieku nosiła suknie w kwiaty, miała pogodną twarz niemal bez zmarszczek, a swoje włosy złotorude zaczesywała gładko.

Do Żarnowca przyjeżdżali znani wówczas ludzie pióra — Wyspiański, Rydel, Tetmajer, Sienkiewicz. Zachwycali się dworkiem i dziwili, że starsza pani nie może się oswoić z przestrzenią i przyzwyczać do nowego domu. „Pędzę przez korytarze, myślę się co do drzwi, idę, zawracam, jestem oszołomiona dotychczas”. (z listu do syna Jana).

W 1960 roku, w 50 rocznicę śmierci Marii Konopnickiej, Żarnowiec został udostępniony zwiedzającym jako muzeum pisarki. W czterech salach wystawowych, w autentycznych wnętrzach, gdzie Konopnicka spędziła 7 ostatnich lat życia, zgromadzono 600 eksponatów. Wszystkie one związane są ściśle z jej drogą twórczą. Do ciekawszych należą rękopisy, książki i listy, a także portret Marii Konopnickiej, malowany w Żarnowcu przez jej przyjaciółkę Marię Dulebiankę. (e.b)

**1**  
*Dworek Konopnickiej w Żarnowcu na Rzeszowszczyźnie*

**2**  
*Pomnik poetki w Warcinie*

**3**  
*Salon w żarnowieckim domu*







# Złota jesień w Ustce

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

„...i my Jaśko rycerz zwany ze Sławna oraz Jaśko giermek zwany z Darłowa przekazaliśmy wszystkim szanownym współczesnym i także przyszłym mężom i mieszkańcom Słupska na Pomorzu cały i niepodzielny port Ustka, położony po obu stronach Słupi, oraz wszystko, co teraz tamże się znajduje i w przyszłości znajdować się może...”

Przekazali Ustkę w roku 1337. I oto minęło prawie sześć i pół wieku. Słupsk został miastem wojewódzkim, a jego port pulsuje wartkim życiem. Po raz trzeci historia uśmiechnęła się łaskawie do daru rycerza i jego giermka.

Ustka ma rodowód nie tylko dawny, lecz barwny i bogaty. Była członkiem słynnej Hanzy — handlowego związku miast średniowiecznej Europy. Jej ożywione kontakty z Kołobrzegiem, Szczecinem, Lubeką, z Flandrią, Anglią i Holandią, przerwała dopiero Wojna Trzydziestoletnia; w połączeniu z katastrofalnym sztormem i wielkim pożarem doprowadziła do upadku portu w początku XVIII wieku. W sto lat później Ustka znów się ożywiła. Jej partnerami w handlu morskim, obok poprzednich, zostały Francja, Dania, Szwecja i Norwegia. Wkrótce potem odkryto klimatyczne walory miejscowości. Urządzono w niej kąpielisko, wybudowano łaźienki z podgrzewaną wodą morską, na szerokiej drobnoziarnistej plaży pojawiły się kabiny, kosze, sprzęt do gier i zabaw. Krótko przed I wojną liczba letnich gości w Ustce prawie dorównywała liczbie mieszkańców.

W trzeci okres rozwoju wkroczyła Ustka po wyzwoleniu w dniu 8 marca 1945 roku. W szybko uruchomionym i odbudowanym porcie, do lipca 1948 przyjęto już tysiąc statków. Rybacy na własnych kuterach i łodziach wioślowo-żaglowych oraz zatrudnieni w przedsiębiorstwach „Korab” i „Łosoś” osiągają rekordowe połowy. W uru-

chomionej zaraz po zakończeniu wojny stoczni (z inicjatywy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni) buduje się dziś nie tylko małe łodzie rybackie z drewna, aluminium i najnowocześniejsze — z plastyku, kupowane przez kraje wysoko uprzemysłowione na obu półkulach (m. in. przez Francję). Od ośmiu lat wychodzą z niej także ogniotrwałe łodzie ratunkowe, cieszące się uznaniem światowych specjalistów.

W porównaniu z rokiem 1938 ludność Ustki wzrosła dwu i półkrotnie, a szybka budowa nowych dzielnic mieszkalnych sugeruje myśl o jej dalszym rozwoju.

Lecz turystę pociąga najsilniej piękno wybrzeża morskiego i wszystko, co tu zrobiono, aby podnieść walory wypoczynku. Schodzi więc od dworca w stronę morza starą ulicą Marynarki Polskiej, na której kilka domów liczy po blisko 200 lat. Mija nowiuieńki Hotel Nord i kieruje się ku latarni, robi krótki spacer po molo, po czym skręca w prawo, aby przejść się szerokim nadmorskim bulwarem ozdobionym kwietnikami. Stąd już tylko kilka kamiennych schodków dzieli go od plaży, dla której morze okazało się wyjątkowo łaskawe. Kryształowo czyste fale nie wyrzucają na brzeg żadnych wodorostów ani kamieni, piasek lśni niepokalaną białością.

Podobnie łaskawe jest tu dla człowieka powietrze. Otaczający Ustkę pas starego gęstego lasu tworzy mikroklimat, szczególnie sprzyjający dzieciom, rekonwalescentom oraz osobom cierpiącym na nadciśnienie.

Nic dziwnego, że w sezonie — który w Ustce trwa od wczesnej wiosny do późnej jesieni — wypoczywa tutaj przeszło 30 tysięcy gości. Najwdzięczniejszą zaś porą dla relaksu i odzyskania sił jest długa ciepła i słoneczna jesień — typowa, „złota polska jesień piękniejsza niż wiosna”, jak w piosence. (I. F.)